GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 52. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26go Grudnia 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znadujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a $1.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach poczt.

NASI PODROŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY

Naszymi podróżującymi agentami są, posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Gilman, Foley, St. Cloud, Browerville, Duluth i Cloquet, Minn. i Warsaw, N. Dak.

Pan W. Michalski, Paweł Łukaszewski, Antoni Paprocki, Józef Poczekaj, Tomasz Bednarek i Józef Kałużny, kolektują za Gazetę Polską w Buffalo, Depew, Niagara Falls, Medina, Albion, Rochester, Auburn, Syracuse, Utica, Amsterdam i o-kolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w całem stanie Pennsylvania, Deleware, New Jersey, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin i Indiana.

Pan Franciszek Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanie Michigan i Ohio.

Józef Juniewicz So. River, N. J.

Józef Girin i td. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 480 Lovett st. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czajko, 605 Jarvis Ave., Winnipeg, Canada.

Wł. Bankowski 8696 S. E. 65st Ave Cleveland, Ohio kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor 8th st. Wyandotte, Mich. kolektuje za "Gazetę Polską" w Wyandotte i okolicy.

Pan A. Konfiderath kolektuje za "Gazetę Polską" w South Amboy, N. J.

Jan Przybysławski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, (Parkville) Brooklyn, N. Y. kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago," w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamsica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str., Northampton, Mass., kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago", w Northampton, Mass., i okolicy.

Pan Jan Marchlewski, kolektuje w Wheeling, W. Va., i okolicy.

L. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill., i okolicy.

Józef Apelman 2610 E. Allegheny ave. ma prawo do kolektowania w Philadelphii i okolicy.

Pan W. Juniewicz jest naszym agentem i kolektuje w Perth Amboy, N. J., i okolicy.

Pan St. Śleszyński, kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Pan L. Rusinowicz, kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Józef Jamiołkorski kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Br. Sługowski kolektuje za "Gazetę Polską w Chicago" w Hammond, Ind. i okolicy.

W. Wisowaty, 15—154 str. W. Hammond, Ind. kolektuje za "Gazetę Polską w Chicego" w Hammond i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje. W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

O jednego mniej.

Petersburg, 18 grudnia.— Gdy silniejszy oddział policyi chciał przeprowadzić rewizyę w pewnym domu na t. zw. Wasylij Ostrowie, przyszło do formalnej bitwy między nią a rewołucyonistami, w czasie której zabito pułkownika policyjnego Kalszaka, a zraniono kilku oficerów policyjnych i kilku zwykłych policyantów. Pułkownika zastrzelono, gdy wszedłszy do domu na czele swego oddziału, znajdował się na schodach. Następnie rewolucyoniści zaczęli prażyć resztę policyantów, a gdy część z nich została na pobojowisku, reszta musiała się cofnąć. Rewolucyoniści skorzystali z tego i uciekli.

Skutki konstytucyi.

Petersburg, 18 grudnia.— Profesor Aniczkow, który wykłada literaturę na uniwersytecie petersburskim, został skazany na 18 miesięcy fortecy za to, że należał do Ligi wieśniaków z Nowgorodu. Aniczkow był bohaterem wielkiego romansu, gdy w wielkiej liczbie przemycano do Rosyi pismo "Oswobożdienie". Wyjechał on rzekomo w podróż poślubną z pewną pisarką i starał się importować kilkaset egzemplarzy tego pisma. Oboje aresztowano i zamknięto w fortecy na cały rok.

Nieudany zamach.

Lizbona, Portugalia, 19 grudnia. — Dopiero teraz wskutek przesłuchów pewnego anarchisty stwierdzono, że w ubiegłą niedzielę król portugalski Karlos, cała rodzina królewska i całe ciało dyplomatyczne, wszyscy ministrowie byli w wielkiem niebezpieczeństwie. Anarchistę owego aresztowano podczas nabożeństwa w kościele. Był on przebrany, jako ksiądz i chciał się przedostać ku wielkiemu ołtarzowi, w pobliżu którego w prezbiteryum siedziały wszystkie wyżej wymienione osoby. Miał on przy sobie bombę tak silnie naładowaną, że w razie wybuchu byłaby zniszczyła conajmniej połowę katedry, w której wspomniane osoby były na nabożeństwie.

Na szczęście tajni agenci policyjni poznali w "księdzu" jednego z najniebezpieczniejszych anarchistów i zabrali go z sobą na główną stacyę policyjną. Anarchista początkowo nie chciał się przyznać, co właściwie zamierzał zrobić, lecz przyciśnięty do muru, oświadczył, że chciał wysłać na drugi świat całą rodzinę królewską i wszystkich pomocników królewskich, którzy śmią bezkarnie deptać prawa konstytucyjne i obywatelskie narodu portugalskiego. Policya jest zdania, że poza aresztowanym anarchistą stoi silna szajka innych spiskowców. On jednak nie chce zdradzić nikogo. Króla zawiadomiono o niebezpieczeństwie, które mu groziło, tuż po nabożeństwie. Publiczność dowiedziała się o niem dopiero teraz.

Emigracya do Syberyi.

Petersburg, 19 grudnia.— Wielki ruch emigracyjny do Syberyi był tematem jednogodzinnej mowy księcia Wasilczykowa, ministra rolnictwa przed dumą na wczorajszem posiedzeniu.

Minister oświadczył, że od 1go stycznia r. b. przez stacyę Szczeliabińsk przejechała ogólna liczba 564,000 emigrantów, udających się w kierunku wschodnim. Liczba ta jest ośm razy większą od rocznej kolonizacyi, która trwała aż do roku 1906 z przeciętną liczbą 66 tysięcy kolonistów.

Książe Wasilczykow oświadczył, że może nadejdzie czas, że Syberya [illegible] przewyższy Amerykę swymi produktami. W tym roku był rząd rosyjski bardzo przygnębiony i nic nie mógł zdziałać w sprawie emigracyi, lecz rząd obiecuje, że ułatwi przewóz emigrantów na rok przyszły.

Car chce pół miliarda.

Petersburg, 19 grudnia.— Odbudowanie nowej floty rosyjskiej, którą zaniechano swego czasu z powodu nawału pracy, którą rząd musiał ponieść, aby stłumić ruch rewolucyjny w Rosyi, wyszło nagle na porządek dzienny i zapowiada zaciętą walkę pomiędzy carem i dumą. Wczoraj komitet dumy zorganizowany w sprawie obrony narodowej z Guczkowem na czele, dyskutując tegoroczny program nawalny, wysłał formalne żądanie do admirała Dikowa, ministra marynarki, aby dumie przedłożył wszystkie szczegóły programu budowy nowych okrętów wojennych, które biuro marynarki opracowało. Program ten zawiera wyznaczoną na ten cel sumę $500,000,000.

Komitet nakoniec przyjął wniosek, że zbadanie i poprawienie budżetu na ten rok we wszystkich szczegółach jest niemożliwem bez znania treści programu. Żądanie to otwiera delikatną kwestyę, która w obecnym czasie bardzo wiele daje do myślenia radzie ministeryalnej.

Można śmiało powiedzieć, że program budowy nowych okrętów wojennych został opracowany za specyalną naradą z carem i jego pozwoleniem. Car stara się Rosyę postawić pomiędzy pierwszemi potęgami morskiemi, nie zważając wcale na koszt. Cesarz niemiecki Wilhelm zawsze go do tego namawia.

Komitet finansowy rady państwowej, który dwa tygodnie temu podobne do ministra marynarki wystosował żądanie, odebrał taką odpowiedź: "Jeśli będziecie się upierali przy swem żądaniu, tak duma, jak i rada państwowa zostaną rozpędzone na cztery wiatry."

Donoszą z wiarogodnego źródła, że dni dumy są policzone i że program marynarki jest z nią w tak ścisłem połączeniu, że jeśli duma go odrzuci, to napewno przestanie istnieć, ponieważ car nie zmieni tego, co raz postanowił.

Ładne wykłady.

Kijów, 19 grudnia. — Wczoraj wznowiono wykłady na tutejszym uniwersytecie, z którego niedawno wydalono 800 studentów. Uniwersytet jest obstawiony wojskiem, a nawet w salach podczas wykładów stoją kozacy.

List M. Konopnickiej.

Abbazia, 17 grudnia. — Bawiąca tu na kuracyi Marya Konopnicka, wystosowała następujący list do senatu uniwersytetu w Oxfordzie (Anglia), który cesarzowi Wilhelmowi nadał honorowy tytuł, "doktora praw."

"W imieniu licznego zastępu kobiet polskich pozwalamy sobie wyrazić senatowi uniwersytetu w Oxfordzie nasze najwyższe zdumienie i ubolewanie z powodu nadania honorowego dyplomu "doktora praw cywilnych" cesarzowi Wilhelmowi II, temu gwałcicielowi wszelkich praw ludzkich, temu katowi polskich dzieci, wywłaszczycielowi polskiego narodu z jego odwiecznych dziedzin, temu przedstawicielowi krzyżackiej polityki silnej pięści i brutalnego gwałtu! Prawda, w polityce przywykliśmy widzieć otaczane czcią i hołdami nawet najnędzniejsze indywidua, zwłaszcza, gdy noszą tytuł "króla" lub "cesarza" — więc przedstawiają siłę — ale jest rzeczą godną ubolewania, że stary uniwersytet oxfordzki — ta niezależna, dostojna, chwałą wieków okryta instytucya, najwyższe ciało naukowe narodu, szanującego więcej, niż każdy inny prawa i wolność człowieka, bije pokłon zuchwałemu gnębicielowi samej zasady i samej istoty prawa i wolności.

"Ten akt wasz, Panowie jest nietylko sprofanowaniem szanowanej instytucyi, którą reprezentujecie i zniewagą wszelkich uczuć ludzkości, ale jest i obelgą dla naszego udręczonego narodu, który dźwiga jeszcze jarzmo teutońskiego bezprawia i barbarzyńskich rządów tego nowego "doktora praw cywilnych" uniwersytetu oxfordzkiego.

"Mamy nadzieję, że niedaleka przyszłość napiętnuje należycie całą ohydę tych rządów i okryje zasłużoną wzgardą tego, któremu Wy, cni Panowie tak nierozważnie ofiarujecie swoje najwyższe urzędy.



Chwała Bogu na wysokości — Ludziom dobrej woli pokój na niskości.

Ciekawe odkrycie.

Wiedeń, 19 grudnia. — Sensacyę wywołało w tutejszych kołach muzycznych znalezienie nieznanych dotąd 28 listów i 47 nut własnoręcznie pisanych Bethovena. Manuskrypty te pochodzą z lat 1816—1823.

Tyfus.

San Juan, Porto Rico, 20 grudnia. — W Daguas, wybuchł tyfus, na który zachorowało dotychczas 125 osób. Gubernator Post wydał rozporządzenie, aby wszystkie domy, w których wybuchła zaraza tyfusowa, albo oczyścić dezinfekcyjnie, albo spalić. Wszystkim nauczycielom amerykańskim nakazano opuścić dzielnicę, dotkniętą epidemią.

Pożar teatru.

Drezno, 20 grudnia. — Podczas próby operetki "Wesoła wdówka" wybuchł pożar w teatrze w Grossenhaina. Wszyscy członkowie trupy i orkiestry są ranni. Ogień wybuchł wskutek eksplozyi gazu, tak gwałtownej, że słyszano ją na kilka mil dokoła.

Wybuch dynamitu.

Palermo, Sycylia, 20 grudnia. — W tutejszym składzie wojskowym nastąpił ogromny wybuch dynamitu. Całe miasto zatrzęsło się w swych posadach, a nieopisana panika zawładnęła ludnością. Mnóstwo domów zostało zburzonych, a wśród gruzów wybuchł pożar. O ile dotychczas zdołano skonstatować, 25 ludzi zostało zabitych, a 100 rannych. Początkowo rozeszły się wieści, że ofiar są tysiące, ale wnet sprawdzono ich nieprawdziwość. Natychmiast sprowadzone wojsko, uprzątnięta gruzy i niesie pomoc doraźną nieszczęśliwym.

Nowi dostojnicy.

Rzym, 20 grudnia. —Wczoraj przewodniczył papież publicznemu konsystorzowi w bazylice św. Piotra i Pawła. Uroczystość urządzoną była z niezmiernym przepychem i wobec tłumów publiczności otrzymali czterej nowo mianowani kardynałowie kapelusze kardynalskie z rąk papieża. W bazylice, oprócz dziesiątek tysięcy ciekawych, zgromadzili się wszyscy, akredytowani przez Watykan dyplomaci i całe kolegium kardynalskie. Papieża wniesiono na "sedia gestatoria", ubranego w szaty pontyfikalne i potrójną tyarę. Papież udzielał, niesiony nad głowami tłumów apostolskiego błogosławieństwa.

Po uroczystości w bazylice odbył się w Watykanie drugi poufny konsystorz, na którym Pius X mianował amerykańskiego proboszcza, ks. D. F. Feehan'a z Fitchburgu, biskupem dyecezyi Fall River, Mass.

Drobne Wiadomości.

Berno Szwajcarskie.—Rada Związkowa uchwaliła budowę drugiego tunelu przez górę Simplon. Pierwszy tunel skończony został w roku 1906. Budowa jego kosztowała $14,000,000, a długość jego wynosi przeszło 14 mil amerykańskich.

Parkersburg, W. Va. — Zabudowania kompanii Parkersburg Mill Co. stały się pastwą płomieni. Szkody wynoszą $120,000.

Petersburg. — Minister handlu Filozofow umarł nagle w teatrze Maryjskim podczas galowego przedstawienia z okazyi imienin cara. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Philadelphia, Pa. — Podczas zderzenia dwóch wagonów sypialnych, należących do kolei pennsylvańskiej, 7 pasażerów odniosło obrażenia.

New York. — Po Nowym roku rozpoczną wszystkie fabryki pracę, gdyż mają bardzo wiele zamówień. Za kilka tygodni nastaną dobre czasy.

Springfield, Ill. — W czasie wielkiego natłoku ludzi, robiących sprawunki na Boże Narodzenie, zakradli się złodzieje do składu jubilerskiego i zabrali dyamenty wartości $10,000.

New York, N. Y. — Przez tunel McAdoo pod rzeką Hudson puszczono w czwartek pierwsze pociągi. Regularny kurs pociągów rozpocznie się dnia 1 stycznia.

Nowy York. — Bank Heldelbach and Ickelheimer zamówił ponownie za $800,000 złota w Anglii. Dotychczas przywieziono do Stanów Zjednoczonych za $110,000,000 złota z za granicy.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Dec. 7", to znaczy, że prenumerata jego skończyła się w Grudniu 1907. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz

INTERESBANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	$24\frac{35}{37}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{81}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	$52\frac{100}{32}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{36}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{35}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

GRUDZIEŃ.

27 P. Jana op.
28 S. Młddzianków.
29 N. Tomasza.
30 P. Dawida.
31 W. Sylwestra.

STYCZEŃ 1908.

1 Ś. **Nowy Rok.**
2 C. Makarego.

Wiadomości z Polski.

Hakatyści, a robotnicy polscy.

W Toruniu obradowała komisya ministeryalna w sprawie zatrudniania w Niemczech robotników rolnych z Królestwa Polskiego i Galicyi. Postanowiono, aby zostały utworzone urzędy w celu kontrolowania robotników sezonowych. W celu zapobiegania zrywaniu kontraktów, mają robotnicy zostać zaopatrzeni przez władze niemieckie w legitymacye, bez których nie będzie wolno ich zatrudniać. Urzędy graniczne mają zostać urządzone z dniem 1 kwietnia, 1908.

Stanie się więc zadość żądaniu, wyrażonemu przez "Taegl. Rundschau". Uchwała ta ma na celu przedewszystkiem dostarczanie robotników polskich właścicielom niemieckim i wydanie robotnika polskiego zupełnie na łaskę władz hakatystycznych. Trzeba będzie przystąpić koniecznie do zorganizowania naszego wychodźtwa, aby zapobiedz następstwom tej nowej uchwały, niepożądanym zarówno ze względu na dobro naszego robotnika, jak i ze względów politycznych. Nie mamy powodu popierać hakatystów konserwatywnych przez dostarczanie taniego i dobrego robotnika, tem mniej, że obecnie wskutek uchwały, powziętej w Toruniu właściciele Polacy z pomocy tego robotnika nie będą mogli korzystać, bo umieszczenie wychodźców będzie zależało w zupełności od władz politycznych pruskich.

Dziewięciu kapłanów na ławie oskarżonych.

Starograd, 3 grudnia. — Ucichł co dopiero szczególny i jedyny w swym rodzaju ruch w społeczeństwie naszem, w którym dzieci szkolne na rozkaz swych rodziców zaprzestając modlić się po niemiecku, śpiewać pieśni kościelne i pochwalać Pana Boga w tymże języku, opór stawiali rejencyjnym i ministeryalnym rozporządzeniom, jakie zwłaszcza w ostatnich latach coraz ostrzej zastosowywano w sprawie używania języka niemieckiego przy udzielaniu religii dzieciom polskiej narodowości.

Prześladowanie i karanie, niesłychane i nieznane, rzec można, dotąd w postępowaniu prawnem i to karania wszystkich tych, którzy do strajku szkolnego się przyczynili, oponujących w ich postępowaniu utwierdzali, lub słowem pisanem lub wygłaszanem bronili, było skutkiem tego ruchu wśród polskiej dziatwy. Lata i miesiące kaźni więziennej, tysiące grzywien kary pieniężnej sypnęły się na lud, na księży i redakcye pism polskich, jak z rogu obfitości.

W Księstwie zdaje się, procesy w tej sprawie niezliczonym przedstawicielom wszystkich warstw narodu wytoczone, załatwione są już zupełnie. Natomiast w Prusiech Królewskich, czyli Zachodnich, prokuratorya zdawaćby się mogło nie z tak potężnym pośpiechem pracowała, gdyż tu jeszcze pokaźna liczba oskarżonych oczekuje wyroku.

Wyroku sądu oczekiwało między innymi dziś przed izbą karną w Starogradzie 9 kapłanów dekanatu lidzbarskiego i gorzeńskiego, a dziesiąty redaktor "Pielgrzyma", wychodzącego w Pelplinie, organu kleru polsko-katolickiego dyecezyi chełmińskiej. Ten wielki proces wywołał nie tylko w polskiem społeczeństwie, lecz też w szerokich kołach niemieckiego narodu, zwłaszcza nie-pruskiego, niezwykłe zainteresowanie, ponieważ tutejsza izba karna w sprzeczności z praktykowanem dotąd w Księstwie postępowaniem sądów w podobnych wypadkach, ks. proboszcza Olszewskiego z Osieku, oskarżono o to samo wykroczenie skazała na nadzwyczaj wysoką karę więzienną półtora roku i natychmiast zarządziła uwięzienie.

Ten twardy wyrok spowodował nieznane dotychczas u ludu polskiego oburzenie i rozgoryczenie w kołach księży polskich dyecezyi chełmińskiej, jako też niejednokrotne ostre wystąpienie z ich strony przeciw biskupowi tejże dyecezyi, ks. Rosentreterowi. Dodziś dnia nieporozumienie stąd powstałe, pomimo różnych wyjaśniających orędzi biskupa, mało co się złagodziło.

Na ławie oskarżonych zasiedli:

1. Ks. dziekan proboszcz Wojciech Klatt z Lidzbarku.
2. Ks. proboszcz, Teofil Kuczyński z Radoszek,
3. Ks. proboszcz dr. Michał Maliński z Mroczna.
4. Ks. proboszcz Jerzy Pabusch ze Szczuki.
5. Ks. proboszcz Teofil Suchowski z Boleszyna,
6. Ks. proboszcz Ignacy Wietrzychowski z Górzna,
7. Ks. proboszcz Ludwig Wollenberg z Polskiego Brzózia.
8. Ks. proboszcz Żórawski z Jastrzębia.
9. Ks. wikary Franciszek Łowicki z Lidzbarka, a wreszcie:
10. Wyżej wymieniony redaktor "Pielgrzyma", p. L. Formański z Pelplina

Po przesłuchaniu sprawy, wydał sąd wyrok, skazujący na karę pieniężną oskarżonych kapłanów, prócz ks. Łowickiego, który został uwolniony od winy i kary, każdego na 600 marek, albo 40 dni więzienia; redaktora p. Formańskiego zaś na 200 marek, lub 20 dni więzienia.

Sprawa polska na kongresie socyalistycznym.

Na kongresie socyalistów pruskich w Berlinie odrzucono wniosek o szczegółowe rozważenie kwestyi polskiej. Zadowolono się uchwaleniem następującej rezolucyi:

"Drugi zjazd partyjny socyalnej demokracyi pruskiej stanowczo potępia nierozumną i barbarzyńską politykę rządu pruskiego i wyraża ludności polskiej Prus w sprawiedliwej jej walce o prawa narodowe zupełną sympatyę. Zjazd partyjny jest jednakże przekonany, że Polacy tylko wtenczas uzyskają swoje prawa, jeżeli w miejsce systemu trójklasowego stanie powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do Sejmu, o które jedynie socyalna demokracya walczy. Zjazd partyjny wzywa więc polski proletaryat w Prusiech, aby tak we własnym interesie, jak w interesie walki o narodowe i obywatelskie prawa swoje wstąpił do partyi socyalno-demokratycznej.

Ofiara germanizacyi.

Gospodarz Rebischka z Nowego Klińcza pod Kościerzyną, powracając z jarmarku, powiesił się i po 6 dniach znaleziono go za Dużym Klińczem w krzakach. Przyczyną tego samobójstwa było, że sprzedał na wiosnę rb. swoją ojcowiznę. Na 60 morgach, które mu pozostały, zamierzał dom pobudować. Przez dwa miesiące mieszkał w szałasie z desek. Na nic nie przydały się zabiegi o konsens budowlany. Odmówiono mu. To go popchnęło do samobójstwa.

Zaburzenia w uniwersytecie kijowskim.

O przebiegu burzliwego wiecu studentów, który spowodował zamknięcie uniwersytetu w Kijowie, donoszą pisma następujące szczegóły: Gdy studenci zebrali się w jednej z auli uniwersyteckich, pojawiła się nagle policya. Podrażnieni tem studenci, poczęli wołać: "Nie rozejdziemy się, póki wy tutaj będziecie!" Policya w odpowiedzi zażądała od studentów wydania legitymacyi studenckich, na co studenci odpowiedzieli podarciem swych legitymacyi, poczem zaczęli ustawiać barykady z ławek. Wówczas policya przystąpiła do ogólnego aresztowania i odprowadziła do maneżu 534 studentów. Tam przez kilka godzin nie chcieli wyjawić swoich nazwisk. Dopiero o godz. 1 w nocy dobrowolnie poczęli je wymieniać. Policya spisała aresztowanych, poczem studentów wypuszczono.

Tragiczny wypadek.

Tragiczny wypadek podczas pogrzebu wydarzył się w tych dniach w Ostrzeszowie. Zmarł tam szewc Jarczewski i zwłoki złożono już do trumny. Cech szewski przyniósł, jak to zwykle bywa, swemu zmarłemu członkowi zupełnie rano w dzień pogrzebu świece i obstawił niemi trumnę. Żona zmarłego zapaliła je krótko potem i opuściła izbę, gdzie leżał trup. Za kilka godzin zauważono z ulicy dym, a gdy otworzono drzwi do izby, nie można było przed wielkim dymem nic widzieć, swąd spalenizny zapierał oddech. Gdy dym się przerzedził, zauważono, że trumna z trupem była na pół spalona. Ugaszono ogień, zreperowano trumnę i pochowano na pół spalonego trupa.

Skutki pijaństwa.

Smutny obraz stosunków rodzinnych, spowodowanych pijaństwem, przedstawił się w teraźniejszych rozprawach sądu przysięgłych w Poznaniu. Jako oskarżony stawał chałupnik i robotnik Michał Wiśniewski z Młyskowa. Wyjeżdżał on co rok na robotę do prowincyi nadreńskiej, skąd posyłał do domu około 500 marek rocznie, przytem upominał żonę i teściową, aby z tych pieniędzy coś zaoszczędziły. Ale one wszystko przepijały, a nawet jeszcze zaciągnęły 140 marek długu i to w większej części na wódkę; na najpotrzebniejsze wydatki domowe mógł wystarczyć dochód z roli. Skoro Wiśniewskiemu, który pracował pod Kolonią nad Renem, donieśli znajomi o pijaństwie żony i teściowej, a nadto o wiarołomstwie żony, udał on się natychmiast w podróż do domu. W czasie podróży pił wiele wódki. Dnia 3 lipca br. przybył do domu w stanie niezupełnie trzeźwym i bił żonę laską. Gdy zaś ona uciekła do sąsiadów, tak zbił 70 letnią teściową, że jej całe ciało było pokryte ranami, a nadto jedno żebro było złamane. Po sześciu dniach umarła teściowa, tak sponiewierana, pomimo pomocy lekarskiej. Sąd przysięgłych przyznał oskarżonemu okoliczności łagodzące i skazał go na rok więzienia, przyczem policzył mu jako karę już odcierpianą 3 miesiące aresztu śledczego.

Odezwa dzienników Starokrajskich do Narodu Polskiego.

Dzieje galicyjskie ogłaszają następującą odezwę, wzywającą wszystkich Polaków do bojkotowania niemieckiego handlu i przemysłu.

"Stoimy wobec okropnego niesłychanego w dziejach dzikiego zamachu na przyrodzone prawa naszego narodu w zaborze pruskim. Tylko dlatego, że jesteśmy słabsi, rzucają się na nas z krwiożerczością dzikich zwierząt, reprezentanci rządu pruskiego.

Jest rzeczą niesłychaną, aby mąż stanu, kanclerz potężnego państwa europejskiego, miał odwagę na trybunie parlamentarnej zdeptać najwznioślejsze ślady ideały ludzkości, sponiewierać te hasła, w których obronie tyle przelano krwi, a które uświęciła i nietykalnemi uczyniła konstytucya wszystkich narodów i krajów.

Nie prawo narodu polskiego zostało brutalnie zdeptane przez ks. Buelowa i rząd pruski, ale prawo ludzkości całej, prawo do życia i działania zbiorowości narodowej i jednostki człowieka. Książę Buelow rzucił obelgę całej cywilizacyi, całej ludzkości, która ma prawo upomnieć się o swoją własność, o to, co wywalczyła i okupiła potokami krwi, wysiłkami całych pokoleń i najszlachetniejszych swoich przedstawicieli. Milionowy lud wyrzucać się ma z jego prastarych sadyb, odebrać mu sposób do życia, możność odzywania się publicznie w ojczystym języku!

Niemcy wstydzić się powinni tej teraźniejszości, oni, którym przeszłość inne przekazała tradycye, oni, którzy także za wolność tyle ponieśli ofiar. Czy świat cywilizowany upomni się o swoją duchowną własność, po którą sięgła bandycka ręka nad Sprea — zobaczymy. Ale my, bezpośrednio zagrożeni, musimy znaleźć wyraz na wyrażenie naszej opinii. Musimy reagować na rozbój, musimy się bronić. Tak źle nie jest — my nie jesteśmy bozbawieni jeszcze wszystkich środków samoobrony.

"A więc rzecz pierwsza: ani grosza za pruski towar!

Choćbyśmy w płótnianki ubierać się mieli, nie wolno nam brać pruskiego wyrobu! Na tyle energii, na tyle rozumu politycznego musimy się wreszcie zdobyć.

Kupcy polscy muszą w tej sprawie iść ręką w rękę z całym narodem. Niech zawczasu obmyślą środki. To ich obowiązek.

Powtóre wszystkie reprezentacye polskie, zacząwszy od Koła Polskiego, skończywszy na radzie gminnej, w zapadłej wiosce polskiej — wszystkie instytucye, korporacye i stowarzyszenia, w polskich zostające rękach, winny podnieść gromki głos protestu przeciw zbrodni, mającej się spełnić na naszym narodzie.

Trzeba raz nazwać po imieniu i nazwisku postępowanie narodu, który, jak żmiję jadowitą wychowała Polska.

Tyle na razie. Będzie to dla nas sprawą najnaglejszą i najważniejszą, którą zajmować się będziemy w łączności z wszystkiemi sferami ludności polskiej.

Musimy tutaj zdobyć się na akcyę solidarną, bez względu na frakcye i stronnictwa polityczne, bez względu na stany i zawody.

Naród ma działać: — idzie o Polskę!"

Z serca do serca.

Od roku 1865 na ziemiach litewskich gnębiono i prześladowano wszystko co polskie. Nie pozwalano mówić po polsku nietylko w instytucyach rządowych ale i w prywatnych. Tom gruby napisać by trzeba, żeby choć pobieżnie przedstawić wszystkie szykany, jakich tam doznawali Polacy ze strony Rosyan.

Gdy zbliżyła się jutrzenka swobody, a rząd ujrzał się zmuszonym do ustępstw, chcąc, aby nie odnowiła się miłość dawna pomiędzy Litwą a Polską, rozpoczął wypróbowaną działalność: sianie niezgody między oba narody bratnie, wiekową dolą związane. Rozpoczął więc rząd podjudzać Litwinów przeciw Polakom i znalazł niebacznych, co mu posłuch dali, nie na długo jednak, bo Litwini już spostrzegać zaczynają jaką im rolę grać kazano.

Na pierwszy zwrot Polacy, jak na starszych braci przystało — odwiedzili stolicę Litwy, Wilno, ażeby tam, przed patronką serc litewskich, ostrobramską Dziewicą złożyć hołd za opiekę.

Pierwsza pielgrzymka z Częstochowy do Wilna przybyła dnia 20 września w piątek. W sobotę odbyło się uroczyste nabożeństwo w Ostrej bramie i nieszpory. W niedzielę wspaniała procesya z pielgrzymkami przeszła przez miasto do katedry gdzie odprawiono nabożeństwo przy udziale kilkunastotysięcznego tłumu.

We wtorek po odprawieniu mszy św. na intencyę pątników w Ostrej bramie, odprowadzeni przez kilkadziesiąt tysięcy Wilnian wśród okrzyków: "Niech żyje Polska i Litwa!" zasypani mnóstwem kwiatów, ze łzami w oczach żegnali gościnnych Wilnian, niosąc w sercu niezapomnianą wdzięczność.

O godz. 11 rano pociąg ruszył ku Warszawie. W Grodnie i w Białymstoku przyjmowano przejeżdżających pątników okrzykami: Niech żyje Polska i Litwa!

Bojkot wyrobów pruskich.

Kraków. — Towarzystwo fotografów amatorów ogłosiło następującą odezwę:

"Postępowanie rządu pruskiego wobec braci naszych w Księstwie Poznańskiem, postępowanie nieludzkie, bo w znaku wyzutej z człowieczeństwa, a przeciwnej prawom boskim i ludzkim, siły pięści, dąży jasno do najostateczniejszego aktu ohydnego gwałtu: wydarcia swym polskim obywatelom ich narodowości i ich mienia. Jesteśmy słabsi, ale nie bezbronni. Obrona nasza w legalnym odwecie na dozwolonych drogach, siła w uczciwej racyi, wyższość w kulturze sumienia czystego. Ciosem braci naszej dotknięci do żywego w sprawiedliwym tym odwecie współdziałać z nią pragniemy. Toż z tego miejsca wydajemy wraz z okrzykiem pogardy dla bezprzykładnego bezprawia rządu pruskiego, gorący apel do wszystkich fotografów krakowskich, tak amatorów jak z zawodu, jak równie i do kupców z tej dziedziny przemysłu, apel o bojkot wszelkich wyrobów pruskich, więc pruskich aparatów, objektywów, klisz, papierów, chemikaliów, książek i czasopism fotograficznych. Niechaj one dla nas nie istnieją. Precz z towarem pruskim!

Litwini protestują.

Grudziądz. — Litwini w Prusach Wschodnich protestują głośno przeciw par. 7 projektu do nowej ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach. Jest to ten okropny paragraf, który opiewa, że rozprawy na zebraniach publicznych mogą się odbywać tylko w języku niemieckim. W celu zaprotestowania przeciw temu odbywają Litwini liczne wiece i zbierają pod protest podpisy.

Zgon weterana.

Koźmin. — W poniedziałek 25 listopada odprowadzono w Koźminie na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Pawła Kaliszewskiego, brukarza z Kiełczewa. Zmarły liczył lat 70 i był weteranem z powstania w roku 1863. W środę był on jeszcze w kościele, a wróciwszy do domu, zachorował i w czwartek zmarł. Cześć jego pamięci!

Towarzystwo Naukowej Pomocy.

Wrocław. — Górnoszląskie Towarzystwo Naukowej Pomocy z siedzibą we Wrocławiu, rozwija się pomyślnie. Fundusz ma przeszło 24 tysięcy marek liczący, a powiększy się po spłaceniu stypendyów. W ciągu roku ostatniego przyłączyły się podobne instytucye w Bytomiu, Opolu i Raciborzu. Na czele stowarzyszenia, składającego się z 83 członków stoi ks. Skowroński z Ligoty. Do zarządu należą panowie: Cybulski i Malinowski z Wrocławia, księża Brandys z Dzierzgowic i Robota z Gierałtowic, dr. Seyda z Katowic, dr. Rostek z Raciborza, redaktorowie Dombek z Bytomia i Koraszewski z Opola.

Prusacy polskiego pochodzenia.

Gniewkowo. — Gniewkowiacy znowu się spisali: przy ostatnich wyborach do rady miejskiej nie zdołali przeprowadzić ani jednego polskiego kandydata. Ale nic dziwnego, boć Polaków tam podobno bardzo mało, przeważnie są tylko "Prusacy polskiego pochodzenia."

Pruski kat.

Gniezno. — W czwartek 28 listopada toczył się przed gnieźnieńską izbą karną proces przeciw nauczycielowi Eberhardowi z Hutawerder za przekroczenie prawa chłosty. Oskarżony sam się przyznał, że w ciągu najwyżej kwadransa, jak to prokurator stwierdził, wymierzył 11 letniemu słabowitemu dziewczęciu 18 razów na palec grubą trzcinką przez plecy oraz 8 razów przez ręce, skutkiem czego dziewczę miało według świadectw lekarskich 17 pręg krwią naszłych na plecach i krwią nabiegłe plamy na rękach. Prokurator wniósł o 10 marek kary, do czego sąd się przychylił.

Handlarze żywym towarem.

Katowice. — Na tutejszym dworcu przyaresztowała policya dwóch żydów, spekulujących na handlu żywym towarem. Obaj aresztowani pochodzą z Lublina w Królestwie Polskiem, wieźli zaś ze sobą dwie dziewczyny z Kielc, z któremi zamierzali pojechać do Nowego Yorku. Jeden z nich, niejaki Binowowicz był już karany w Petersburgu za handel dziewczętami, poczem uciekł do Ameryki, skąd niedawno wrócił po nową zdobycz.

Skazana na grzywny.

Wągrowiec. — Za obrazę nauczyciela Brinksa w Wągrowcu, skazaną została żona krawca Maryanna Dobrogojska na 50 marek kary. Miała ona się wyrazić do dzieci szkolnych, które nie brały udziału w strajku szkolnym w ten sposób: "Wyście ukrzyżowały Jezusa, a dzieci szkolne muszą teraz krzyż nosić!" Nauczyciela Brinksa miała ona listownie obrazić, zarzucając mu niesprawiedliwość w karaniu dzieci.

Pożar w kościele.

Trzemeszno. — W niedzielę 30 listopada spaliło się niemal całe urządzenie wewnętrzne kościoła św. Ducha w Trzemesznie. W ostatnich dniach wykonywano tam prace malarskie i celem rychlejszego wyschnięcia, ustawiano na noc w kościele koszyki druciane z żarzącym koksem, który prawdopodobnie spowodował ogień.

Nowe pismo na obczyźnie.

Westfalia. — Z Nowym Rokiem wychodzić ma w Westfalii nowe pismo pod tytułem "Ojczyzna". Pismo to ma być wydawane raz na tydzień i poświęconem sprawom narodowym, religijnym i oświacie. Obok obszernego działu powieściowego będzie nowe pismo miało osobny dodatek religijny pod tytułem: "Dzień Boży" i gazetkę dla dzieci pod tytułem: "Szkółka narodowa". Przedpłata na poczcie wynosić ma 75 fenigów kwartalnie.

Odznaczenie polskiej firmy.

Gniezno. — Znanej zaszczytnie firmie B. Kasprowicz w Gnieźnie przyznano świeżo znów złoty medal na wystawie w Bononii nad Renem, która odbyła się pod protektoratem księcia Schaumburga-Lippe, szwagra cesarza niemieckiego.

Kamieniec Podolski.—Donoszą tu, że dobrze znanego obywatela Jaroszyńskiego, właściciela dóbr i męża siostrzenicy hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi, zabił pociąg.

Warszawa. — Tow. opieki nad zabytkami postanowiło wmurować tablice dla uczczenia pamięci Staszyca, Malczewskiego, Słowackiego i Moniuszki na ścianach domów, w których przemieszkiwali. Odpowiednie napisy władza już zatwierdziła.

Warszawa. — Aresztowano tu 18 anarchistów — komunistów i 7 bojowców socyalnej demokracyi. Naczelnik ochrany pułkownik Zawarzin złożył podobno raport swym władzom tej treści, iż w przeciągu miesiąca będzie miał pod kluczem wszystkie żywioły rewolucyjne i terrorystyczne.

Trznowo.—Spłonęły tu zabudowania gospodarza Parczukowskiego. Szkody obliczają na 2,000 dolarów. Tylko dom był asekurowany.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTOW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

(Ciąg dalszy.)

Panie! za co ja cierpię? —i tak cierpię jeszcze?!
Uchwyciłeś mnie w srogie cierpień ludu kleszcze,
I dręczysz i mordujesz, jak szkodliwą żmiję,
Co kijem przygnieciona kurczy się i wije.
Wszakże ja w sobie serce tylko mam człowieka
A Ty w niem umieściłeś wszystko, co dopieka,
Co męczy, co morduje, co gryzie, co boli,
W życiu niebo nadziei, tu piekło niedoli.
I cóż mi Panie po tem spokojnem sumieniu,
Co po chęciach Ci znanych, co mi po tem chceniu?
Co mi po tem, że zawsze żyłem nie dla siebie,
Że po więzieniu biegam jak pies z głodu wściekły;
Że łzy głodu śledczego w oczach mi się spiekły!
....
....
....
Może i ten raz, Panie mnie próbujesz jeszcze,
Może za piekło w życiu Niebo mi gotujesz?
Ale ja Nieba nie chcę!.. .. ..
Ja do nieba nie pójdę!.. .. ..
Ja pójdę ludzi szukać......................
Co jak Chrystus na krzyżu, ludzkość w sercu czuli,
I nie mogąc jej zbawić, ludzkością się struli.
Ja ich wszędzie wynajdę, za piekłem i w piekle,
Przyjdę, powitam okiem i raz jęknę wściekle,
Jękiem narodu mego i powiem im "Ludzie!
Kraj mój i lud kochałem sercem żony, matki,
Świadkiem dusza rozdarta i łzy spiekłe świadki
Jam się nigdy nie zmazał w samolubstwa brudzie,
Żyłem, jak wy żyliście, Niebo jednak chciało,
Bym dla kraju był dżumą, dla serc drogich katem,
Bym skąpany w łzach bratnich, rozstał się z tym światem;
Bo mi tylko sumienie spokojne zostało,
Z wysokości więzienia, zakuty w kajdany,,
Żegnałem kraj rodzinny i lud mój nękany,
Pożegnałem przyjaciół, kochankę, rodzinę,
I tułaczów żegnałem i przeklęty ginę!
....
....
....
Tutaj odpoczniem chwilę wśród wspomnień kochanych,
Tu razem czuć będziemy po mękach doznanych,
Tu płakać nam nie wzbronią nad losem Ojczyzny,
Gdy tam cieszyć się będą, patrząc na jej blizny,
Tu ręce sobie damy świata męczennicy,
Naprzód piekło rozburzym, bo piekło jest stare,
Potem wspólną rozlejem uczuć naszych wiarę,
I zadrżą wszyscy króle, zbrodni niewolnicy,
I Niebo się rozjaśni, i Bóg się roześmieje,
I Bogu pokłon damy, bo Bóg odmłodnieje.

Ja Ci bluźniłem Panie, bluźnierstwem tułacza,
Lecz gdzie o przyszłość kraju, o łzy bratnie chodzi,
Tam lepszy ten, co bluźni, niż ten co rozpacza,
Tam i ciało i duszę potępić się godzi,
Kiedym żebrał po świecie ponury i młody,
Kiedy nadziei gwiazda skroń moją zdobiła,
Nie żądałem dla siebie życia ni swobody,
Myśl zdjęta z krzyża Twego wszystkiem dla mnie była.
Cieszyłem się tą myślą, jak młodość nadzieją,
Z tej myśli dzisiaj Panie, tyrani się śmieją,
Ja dzisiaj męczennikiem myśli Twojej żyję,
Ja krew drogich mych braci i ich rodzin piję,
Aż serce wzdęte żalem, rozpryśnie, pęknie,
Tak, że aż Niebo Twoje zdjęte żalem jęknie,
Jad z serca mego aż tam w Niebo tryśnie,
I jak sztandar niewoli przed Tobą zawiśnie,
I powiewem swym krwawym Niebo ci zatruje,
Bo przypomni Ci, Panie, co mój naród czuje,
Ja w tej izbie przeżyłem wszystkich serc katusze,
Ztąd widziałem, jak Polskę zalało łez morze,
Tam nie dbałem o życie, tu nie dbam o duszę,
Ale Polskę zbaw Panie! Polskę wybaw Boże!

Po napisaniu tego wiersza, Konarski długi czas chodził wzdłuż i wszerż celi więziennej, poczem znowu wziął pióro do ręki i napisał list pożegnalny do matki, brata i ukochanej narzeczonej, Emilii Michalskiej. W tym liście wykazała się cała prawość i szlachetność jego charakteru i wzniosłość duszy:

"Kochana matko, bracie, rodzino moja, i wy wszyscy, którzy mię kochaliście, a którym dusza moja i serce winny wdzięczność i wszystkie chwile szczęśliwe, wszystkie wspomnienia radośne w ciągu życia mojego, przebaczcie mi łzy wasze i cierpienia,którycheście doznali przez to, że żyłem na świecie. W chwili, kiedy ten list czytać będziecie, los mój już się zapewnie rozstrzygnie. Jenerał Połozow i sąd wojenny zaręczyli mi,że to pismo do was dojdzie. Być może, że natura przezwycięży całą filozofię świata, i wszystkie rozumowania, bo serce, bo prawa natury silniejsze są niż wszystko, co ja z taką otwartością mego uczucia mogę wam tu rozwinąć. Radbym jednak, bo was kocham, by spokojność i siła duszy, którą w tej chwili czuję i wam towarzyszyły przy czytaniu tego listu mojego i radbym w was przelać całą duszę moją, bobyście mieli spokojność i odwagę, której mnie nie zabraknie do śmierci. Dzisiaj zakomunikowano mi wyrok sądu wojennego, skazujący mię na śmierć. Mógłbym was pocieszać, tak, jak ci, którzy mnie nie znając,pocieszać mnie mają dobrą wolą, albo widzą potrzebę. Pocieszają mnie, bo nie wiedzą, że dla mnie pociecha niepotrzebna. Powinienbym ich naśladować w tym względzie, gdyż wiem, że pociechy potrzebujecie, lecz całe życie będąc otwartym i szczerym, i teraz nie chcę być fałszywym i dlatego sam deklaruję bez rozumowania, bo spodziewam się, że wierzycie, iż wyrok dzisiejszy nietylko mnie nie męczy, ale owszem, zadowolnia zupełnie. Gdybyście mnie widzieli, wyczytalibyście z twarzy mojej szczerość zupełną tego wyznania. Ta sama szczerość każe mi dodać, że gdyby istotnie tak być miało, jak powiadają, gdyby wyrok śmierci miał być zmieniony na więzienie, katusze lub Sybir z łaski cesarza, wtenczas byłbym prawdziwie nieszczęśliwym, wtenczas litość wasza i łzy nademną byłyby sprawiedliwe. Spodziewam się bowiem, iż w tem zgodzicie się ze mną, że lepiej jest raz skonać, raz mieć życie przez kata odjęte, aniżeli konać przez lat kilkadziesiąt gdzieś w lochu, albo w minach Nerczyńska. I wy nic nie stracicie na dzisiejszym wyroku; raz mnie opłaczecie, raz będziecie żałować — wszak tego nie mogę wzbronić; potem zostanie wam wspomnienie wprawdzie smutne, lecz osłodzone przekonaniem, żem się nie zbrudził niczem, żem zginął nietylko waszemi łzami oblany, lecz łzami mnóstwa przyjaciół; bo ja przyjaciół miałem za życia, bo mnie kochano wszędzie prawie, gdzie byłem. Ponieważ to pismo jest zapewnie ostatnie, jakie ode mnie odbierzecie, powinienem tobie, Matko, jako Matce, dla usunięcia cierpień mogących cię spotkać z mego powodu po mojej śmierci, powinienem dla osłody dni twoich powiedzieć, że umieram z najzupełniej czystem sumieniem. A jeżeli po moim zgonie złośliwość ludzka, lub zwierzęca ich ograniczoność, zechce cię męczyć szarpaniem mego honoru, lub rozbieraniem niekorzystnem życia mego na tym świecie, jeżeli się znajdą tacy, którzy cię zechcą i przez ten rodzaj cierpień przeprowadzić...Nie wierz im Matko, bo moje sumienie jest czyste pod każdym względem, bo moje życie brudów nie ma w sobie. Zawiniłem w obliczu władzy i za to żyć przestanę, lecz w obliczu ludzkości, w obliczu honoru i prawości, mimo najtrudniejszych położeń w życiu mojem, w obliczu Boga nawet, Matko, prócz tych grzechów, których aby uniknąć, potrzeba być więcej, aniżeli człowiekiem, prócz tych grzechów, za inne nie będą sądzony, nie będę zapewne i karany...

Mam jeszcze jedną prośbę do was wszystkich, bo wiem, że ty Matko, ty bracie, jesteście ubodzy. A lubo o niewielką rzecz chodzi, wspomnienie przeszłości, pamięć, że nieraz już familii naprzykrzałem się, a może tem niektórym dokuczyłem, nakoniec cierpka niechęć, jaką od niejakiego czasu w duszy czuję, ile mi razy wdzięczność podobnego rodzaju zaciągnąć przychodzi, są tego powodem. Cała rzecz taka: winienem 50 talarów pruskich w Lipsku i 100 franków w Szwajcaryi. Chciejcie zatem złożyć tę ostatnią żebraninę i odesłać ją. Adresa załączam. Dłużnika w Lipsku chciejcie prosić o przebaczenie, że tak późno uiszczam się z długu i oświadczyć mu moją przyjaźń i wdzięczność. Dłużnikowi w Szwajcaryi także proszę oświadczyć moją przyjaźń i wdzięczność. Nie mogę jeszcze nie prosić was, abyście, jeżeli okoliczności pozwolą, pożegnali ode mnie tę, która przez uczucia serca mego, przez wybór duszy, stała się waszą krewną, stała się częścią rodziny waszej; kochałem ją i pomimo ogromu cierpień, jakie z powodu ostatnich wypadków o moją duszę się oparły, kocham i dzisiaj ją jeszcze. Nie wiem, czy tak zakrwawione serce, jakiem jest teraz serce mej biednej, pozwoli jej długo pamiętać o mnie, nie żądam po niej tego i nie dziwiłbym się po niej wcale, gdyby o mnie zapomniała; cała bowiem jej rodzina jest w więzieniu, aczkolwiek ja innej żony nigdybym nie miał, choćbym żyć nie przestał. Pożegnajcie ją odemnie i całą jej rodzinę, proście ich w imieniu mojem o przebaczenie łez i cierpień, jakich z powodu więzienia mego doświadczyli. Ty, Bracie, wiem, że kochasz Matkę naszą biedną, pamiętaj, że ona dużo wycierpiała w swojem życiu od ludzi. Czy słusznie?

Ciąg dalszy nastąpi.

Panicz w Ameryce.

Komedyjka w 4 odsłonach ze śpiewami.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Górski: Przed chwilą odebrałem list. Ofiarowano mi służbę w dobrach Łączno. Chciałbym więc miejsce zmienić, gdyż mam tam krewnych.

Jałowski do Wandy: Co myślisz duszko?

Wanda: Niech sobie idzie, kiedy chce.

Górski: Wielmożna pani, przepraszam, ale...

Wanda: Dla nas straty nie będzie. Na miejsce Górskiego znajdzie się kto inny.

Jałowski: Wszakże pan zaraz nie odjeżdżasz? Zostawmy tę sprawę czasowi, a może pańskie zdanie się zmieni.

Górski: Nie zmieni się! Moją uczciwą pracą przez tyle lat zasłużyłem na to, aby się ze mną inaczej obchodzono, a moja córka Wikcia jest biedna, ale uczciwa dziewczyna, i ja jako jej ojciec nie pozwolę na to, aby panicz się jej czepiał. Moja córka nie zasłużyła na naganę, ale paniczowi należy się bura. Niech on nie myśli, że moja córka zostanie narzędziem jego swawoli.

Wanda: Do czego ta mowa dąży?

Górski: Do tego, że w innych dobrach służby nie przyjmuję, lecz jadę do Ameryki i to z moją córką Wikcią, a tu się więcej maltretować nie pozwolę. **odchodzi.**

Jałowski: Co to znaczy? i on chce jechać do Ameryki?

Wanda: Niech sobie jedzie, gdzie chce.

Jałowski: Był on pracowitym i rzetelnym. Szkoda, że nas opuszcza.

Wanda: Zapłać mu jego zasługi i niech sobie idzie. Jest on za nadto dumny, a to na sługę nie przystoi. Na jego miejsce znajdzie się kto inny.

Zasłona spada.

Koniec aktu 2-go

AKT 3ci.

Noble ul. w Chicago, w głębi przechodnie.

SCENA XXI.

Zasłona idzie w górę, po chwili Seweryn ubrany elegancko.

Seweryn: Podróżowałem po Ameryce, a to szalony pieniądz kosztuje. Szukałem punktu oparcia, ale nie znalazłem, więc osiedliłem się tu w Chicago. Może tu jaką egzystencyę znajdę. W Ameryce potrzeba nie tylko sił fizycznych, ale i sprytu Yankesów. Jak widzę, przyjdzie mi tu marnie zginąć.

Przepiórka ubrany w wspaniały uniform; w ręku ma kornet: Witam pana! Jutro przybędę do pana z wizytą. Co nowego? ma już pan jakie zatrudnienie?

Seweryn daje mu rękę: Tak, dziś po południu mam zacząć pracować — ale gdzie idziesz w tym świetnym uniformie, panie profesorze?

Przepiórka: Co tam taki profesor, jak ja. Mamy dziś wymarsz i bal kadetów. Niech mnie pan nazywa, jak dawniej, po imieniu, a nie zwie mnie profesorem.

Seweryn: Jednak taki tytuł się panu należy, bo tu muzykantów zowią profesorami. .. ..

Przepiórka: W starym kraju pasłem bydło i grałem na fujarce i na skrzypeczkach, a tu mnie zrobili profesorem. Co ja za to mogę? Pamięta panicz, jak to ja grałem na fujarce, a panicz wtórował na fortepianie? jak się piłką bawiliśmy? Jak paniczowi buty czyściłem, jak się na drzewa wdrapywaliśmy, a wielmożna pani się gniewała, że panicz z chłopskim synem za panie brat. Ja już panicza w starym kraju kochałem, bo byłeś zawsze dla mnie dobrym i niejednego nikla mi dałeś. Gdy się dowiedziałem, że panicz jest w Chicago, zaraz pobiegłem złożyć wizytę; ale dla czego pan dziś taki smutny?

Seweryn: Jestem tułaczem bez nadziei powrotu do kraju, a tu nie mam egzystencyi ani zarobku. Rozum tracę, bo pieniądze się kończą, a dochodu nie ma. Będzie źle ze mną, gdyż pracować nie umiem. Przyjdzie mi tu marnie zginąć.

Przepiórka: Paniczu kochany, ja się z paniczem dzielić będę i na panicza pracować.

Seweryn: Dziękuję ci drogi przyjacielu za twe dobre serce **daje mu rękę** ale tej ofiary przyjąć nie mogę.

Przepiórka: W takim razie najlepiej będzie wrócić się do domu, do rodziców.

Seweryn: Na co i po co? Dobra nasze sprzedane, a rodzice resztkami gonią.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Gospodarczy.

Nieurodzajność drzew owocowych.

Zdarza się często, że drzewa owocowe jakoś rodzić nie chcą, wydają mało niepozornego owocu. Wszechstronnego, tak zwanego uniwersalnego środka przeciw temu niedomaganiu drzew nie ma. Tak, jak różnorakie są przyczyny złego objawu, tak też środki celem osiągnięcia urodzajności nie będą jednakowemi. W znakomitej książce ogrodniczej I. Boetnera mieści się zestawienie przyczyn nieurodzajności drzew owocowych oraz środki zaradcze. Ważne te wskazówki w tłómaczeniu następującem podajemy:

1. Wszelkie drzewa owocowe nie rodzą, dopóki są młode. Wiek, w którym zaczynają owoc wydawać, rozpoczyna się wcześniej, czy później, zależnie od gatunku owocu, gatunku ziemi, stanowiska itp. Niektóre drzewka rodzą już w trzecim roku po zasadzeniu, inne dopiero w 10-tym lub w 15-tym roku.

Środek: Cierpliwość.

2. Drzewa owocowe mogą nie rodzić, ponieważ mieszczą się w tłustej, za bogatej w azot ziemi, wskutek czego drzewo bardzo się rozkorzeni i bujnie wypuszcza, tak, że pączków kwiatu nie osadza. Z czasem następuje zmiana na lepsze, zwłaszcza, czem więcej korzenie w inne warstwy ziemi się zapuszczą.

Środek: unikanie nawozu bogatego w azot, natomiast stosowanie wapna, popiołu drzewnego, superfosfatu.

3. Nieurodzajnemi są drzewa owocowe, znajdujące się w niedostatecznie przysposobionej, ubogiej w pokarm ziemi.

Środek: Przez jeden lub dwa lata wcale drzew nie wycinać.

5. Drzewa są nieurodzajnemi lub owoc z nich opada niedojrzały, jeżeli braknie wilgoci i pokarmu.

Środek: Podlewanie i zasilanie nawozem.

6. Drzewa z niedobrego gatunku owocu są nieurodzajnemi.

Środek: Przeszczepienie.

7. Niedostateczne zapłodnienie kwiecia może być przyczyną częściowej nieurodzajności.

Środek: sadzić więcej gatunków pomiędzy sobą i utrzymywać pszczoły w sadzie.

8 Niekorzystne powietrze podczas kwitnienia, przymrozek oraz długotrwały deszcz mogą przeszkodzić osadzaniu kwiecia.

Środek: Sadzić odporne na niekorzystne powietrze gatunki. Drzewa szpalerowe i niskopienne można chronić za pomocą zawieszania nad niemi np. mat ze słomy.

9 Nadmiar owocu z drzewa w jednym roku powoduje nieurodzaj w roku następnym.

Środek: Zrywanie za gęsto osadzonego owocu. Pozostały owoc nie tylko większym wyrośnie, lecz i pączki w roku przyszłym lepiej się wykształcą. Za pomocą silnego nawożenia można zapobiedz wyczerpaniu się drzewa.

10. Nadzwyczajna urodzajność w młodości, powoduje nieurodzajność w starszym wieku.

Środek: W pierwszych dwóch latach po sadzeniu nie trzeba pozwolić, by młode drzewka owoc wydawały. W następnych 5 latach wydatek owocu nie powinien być tak obfitym, aby przez to ucierpiała siła rodna drzewa.

11. Niekorzystne dla hodowli owocu stanowisko, a zatem nieodpowiednie miejsce może być również przyczyną nieurodzajności.

Środek: W tego rodzaju miejscach można jeszcze sprzęty uzyskać, zadowolniając się mniej wartościowymi gatunkami. Szlachetniejsze gatunki są więcej wymagające. Prócz tego niedogodności z niekorzystnego stanowiska dla drzew w znacznej części usunąć można przez staranne przysposobienie gruntu, dobrą pielęgnacyę, zasilanie nawozem, stosowanie środków ochronnych itp.

12. Za gęsto wyrastające gałęzie za mocno siebie nawzajem ocieniają i tworzą t. zw. wypusty, z godnymi pączkami, które tylko rzadko owoc osadzą.

Środek: Wycinanie zbytecznych gałęzi.

Zapewne, że powyżej podane przyczyny nieurodzajności drzew owocowych oraz środki zaradcze wielu czytelników bardzo interesują. Sadownictwo znajduje się tu w zaniedbaniu, dochód z owocu jest nieznaczny, zmiana zatem na lepsze koniecznie nastąpić powinna. Dla niejednego czytelnika, który może łamał sobie głowę nad małą wydajnością drzew, mimo, wedle jego mniemania dobrej pielęgnacyi, powyższe dane stanowić będą rozwiązanie zagadki i niezawodnie przyczynią się do usunięcia złego i powiększenia dochodów.

Lizawka u bydła.

Chorobą tą zajmowali się w Niemczech prof. Zuntz i Ostertag. Badano ją w rozmaitych okolicach tego kraju. W saskich górach kruszcowych znajdują się np. obory, w których nie można trzymać bydła dłużej nad 2 lata, jeśli nie ma ono uledz lizawce; uniemożliwia to chów cieląt, a zysk z mleka czyni bardzo miernym.

Chorobę tę znano od dawna, lecz nie lękano się jej tak dalece. W Prusiech zainteresowano się tą chorobą, kiedy w jednym z obwodów rejencyjnych lizawka poczęła się szerzyć w zastraszającym stopniu, skutkiem paszenia bydła sianem z sztucznie prowadzonych łąk. Badania wyżej wspomnianych panów streścił prof. Ostertag na 58mem posiedzeniu centralnej komisyi dla uprawy murszów, jak następuje:

1. Siano z łąk murszatych wywołuje lizawkę. Siano z łąk murszatych meliorowanych, jest pewnego rodzaju zatruciem, objawiającem się brakiem apetytu, nieprawidłową przemianą materyi i chorobliwą skłonnością do gryzienia i lizania najróżnorodniejszych przedmiotów.

4. Jakiego rodzaju trucizny są w sianie łąk murszatych, nie da się oznaczyć.

5. Zimne, licho oświetlone obory, długotrwałe ostre zimna, mogą być także powodem lizawki.

6. Konie można paść sianem z łąk murszatych, pomimo, że ono u bydła wywołuje lizawkę.

7. Parowanie siana z łąk murszatych niszczy zawartą w niem truciznę tak dalece, że sianem takiem parowanem pasiono już zwierzęta przez 5 miesięcy, a wtedy nie zachorowało żadne na lizawkę.

8. Siano z łąk murszatych przez wyrobienie go na brunatne, zatraca trujące własności.

9. Siano sprzątnięte bardzo wcześnie przed kwitnieniem traw, było nieszkodliwem, a nawet służyło bydłu, podczas gdy drugi i trzeci pokos tej samej łąki silną spowodował lizawkę, choć i to siano skoszono przed kwitnieniem. Prawie wcale nie szkodzi bydłu potraw. Tak samo siano z łąki zasilonej saletrą chilijską okazało się stosunkowo mało szkodliwem.

10. Nieszkodliwą, a nawet zdrową jest trawa z łąk murszatych, jeśli się ją zużywa jako pastwisko.

11. Nieszkodliwem i zdrowem okazało się także siano z łąki murszatej, w której pomiędzy trawami przeważała koniczyna.

12. Chore na lizawkę zwierzęta przychodzą do siebie na pastwisku, naturalnie, jeżeli lizawka nie jest zadaleko posuniętą.

Bez wyjścia na pastwisko nie pomoże zwierzętom chorym na lizawkę żadne lekarstwo, ani silniejsze pasienie.

13. Dodatki natrium itp. nie usuwają, ani łagodzą lizawki.

Ujemne działania siana z łąk murszatych może rolnik zatem złagodzić: 1. przeznaczając dla bydła potraw, a siano dla koni, 2. przez wczesne koszenie łąk i zadawanie 1go pokosu bydłu, 2go zaś i 3go pokosu koniom, 3. przez parowanie siana, 4. przez dodawanie saletry chilijskiej do zwykłego nawozu na łąki murszate, 5. przez używanie murszatej łąki, jako pastwiska, 6. przez wyrabianie z trawy siana brunatnego, a nie suszenie go zwykłym sposobem, 7. przez podsiewanie łąki takiej często koniczynami.

Sok goździkowy.

Oskubawszy listki z goździków, polewa się je wrzącą wodą w miedzianem naczyniu, póki ich woda całkiem nie zakryje, tak nakryte dobrze niech 24 godzin pobędą. Potem przeciska się sok przez czystą szmatkę i z równą ilością miałkiego cukru, gotuje się tak długo na miernym ogniu póki się kropla z niego wpuszczona na talerz nie zgalaretuje. Gdy to nastąpi, odstawia się od ognia, wystudza, nakłada w słoje, obwiązuje pęcherzem i stawia w piasek.

ODA DO PIECA.

Jakiś ty zawsze
Miły, pożądany
Wśród lata u nas,
Wśród naszej jesieni
Nie mej sympatyi
Ku tobie nie zmieni,
    Piecu kochany!
Sprzęcie nadobny!
Chociaż jesteś gruby,
Choć nie masz jako
Niewiasta figury,
Cenniejszyś dla mnie
Od tej kreatury,
    Piecu mój luby.
Gwoli twej wszystko
Już dzisiaj jest w ruchu;
Piecu uciechy
I rozkoszy zdroju,
Jabym cię stawiał
Na środku pokoju,
    Piecu mój zuchu!
Familijnego ciepła
Surogacie!
O trosko ojców!
O strapienie matek!
Czemu ty jesteś
Tak wielki wydatek
    Piecu, mój bracie?!
Godny zastępco
Pierzyn, materaca,
Drzesz nas ze skóry,
Więc jest wielka racya,
Że się do ciebie
Biedna ludzka nacya
    Tyłem obraca.

Arcydzieło sztuki.

Pan A. A. Mucha, słynny artysta czeski, który bawi obecnie w tym kraju, jest uważanym za jednego z najsłynniejszych malarzy na świecie. Dwa z jego ostatnich obrazów są prawdziwemi perłami sztuki, a zostały wykonane na zamówienie J. Trinera, dobrze znanego fabrykanta Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina dla jego kalendarzy ściennych na rok 1908. Ten kalendarz będzie wysłany każdemu pocztą po otrzymaniu 15c w znaczkach pocztowych do opłacenia paczki i przesyłki pocztowej przez Jos. Triner, 616 So. Ashland aev., Chicago, Ill.

Mowa Rodiczewa w rosyjskiej dumie państwowej.

Już poprzednio wspomnieliśmy o zajściu w dumie, które miało miejsce z powodu mowy Rodiczewa. Sprawa zanadto ciekawa, abyśmy o niej nie mieli podać jeszcze dokładniejszych szczegółów. Przytaczamy przeto główną część mowy samej podług stenogramu półurzędowej "Rosyi":

Rodiczew przypomina na wstępie rządowi rosyjskiemu słowa monarchy, który powiedział, że nie jest cesarzem szlachty, ani cesarzem klas poszczególnych, lecz cesarzem Rosyi całej. Rodiczew wzywa rząd, ażeby stanął na twardym gruncie prawa i sprawiedliwości. Porusza też zawartą w deklaracyi groźbę ograniczenia niezależności sędziowskiej. Deklaracya, mówiąc o możliwości ograniczenia takiego, powołuje się na przykład na Francyę.

—"A kiedy to — pyta Rodiczew — wydane zostało we Francyi prawo, znoszące niezależność sędziowską? Oto w czasie, gdy rząd republikański postanowił wypowiedzieć walkę bonapartyzmowi kół sądowych". Tu mówca przypomina, , że równocześnie z prawem tem, które naśladować chce rząd, wydane zostało we Francyi inne prawo, skazujące na wygnanie z ojczyzny potomków rodzin panujących.

Rodiczew oświadcza, że nie jego zadaniem bronić sądownictwa dzisiejszego. Rząd wie lepiej, jak często zwraca się do sądów z namowami swemi. "A jednak — woła — mimo namów waszych, są jeszcze w Rosyi sędziowie, którzy dochowują wierności przysiędze i służą prawu, a nie jednostkom!"

Następnie mowca przechodzi do sprawy polskiej i mówi:

"Mówią nam: — przyznamy pewnej kategoryi poddanych rosyjskich prawa, równe z innymi, w tym dniu, kiedy oni nas pokochają. Zadajcie takie pytanie: Czy za pomocą naruszania praw zdobywa się miłość narodu? (Oklaski). Czy stracą coś na tem prawa obywateli rosyjskich, jeżeli Polakom będą przyznane równe prawa? (Okrzyki: "brawo!") I kiedy tutaj (pokazuje w stronę ław ministeryalnych) mówiono z wyrzutem pod adresem lewicy: "Dla czego nie ulegacie żądaniu rządu rosyjskiego, ignorujecie uniwersytet rosyjski w Warszawie, zadaję sobie pytanie — czy nie byłbym dumny z tego, gdyby dzięki sile państwa rosyjskiego, dzięki sile narodu rosyjskiego w Warszawie rozległo się z katedry uniwersyteckiej słowo polskie? Lecz my zmuszamy poddanych rosyjskich szukać nauki w krajach obcych nam, obcych im.

Wiemy, czem się trzyma, waląca się Austrya. (Głosy: czem? czem? powiedz pan?) —"Przyznaniem praw... Ja myślę, że uczucie narodowe będzie zaspokojone w tym dniu, kiedy w uniwersytecie warszawskim zaczną się prelekcye i wykłady po polsku. Kiedy Polacy dokonywują odkryć wszechświatowych, przypominamy, że są oni Rosyanami, jak to było z panią Curie-Skłodowską. A kiedy ta Polka nie może miewać wykładów w jej języku rodzinnym w granicach Rosyi, mówimy — niechaj nas pokocha za to. (Wrzawa.) Powiem wam, że te hasła nacyonalistyczne, które stąd głoszono, to hasła niesłowiańskie. Kiedy uciskamy prawa słowiańskie, to jak myślicie, czy my w Europie, wśród słowiańszczyzny, wzmacniamy nasz autorytet moralny?

Tracimy go. Nie tylko z punktu widzenia godności narodowej, lecz i z punktu widzenia potęgi narodowej,o którą się troszczycie,tego robić nie wolno.

"Mając możność rozniecić w granicach Rosyi ognisko myśli słowiańskiej, ognisko propagandy słowiańskiej, ognisko czynów, ktore będą przechodziły poza wasze granice i będą roznosiły sławę imienia polskiego, wy to ognisko gasicie. I nie wiadomo jeszcze pod czyim wpływem: czy pod wpływem uczucia nacyonalizmu, czy też podtym wpływem, którym przedstawiciel naszego patryotyzmu groził deputacyi polskiej. Nam mówią o potędze narodowej przedstawiciele tej władzy, której pełnomocnicy grożą poddanym rosyjskim interwencyą mocarstwa zagranicznego.

"Bywają takie wypadki, kiedy władza rosyjska, przeważnie patryotyczna, dopuszcza się takich "lapsusów" w rodzaju "lapsusu" p. Puriszkiewicza; "lapsusy" takie nie mogą wychodzić z ust osób,które myślą według wskazówek ministeryum spraw wewnętrznych, jak np. urzędowy organ ministeryum.

"Duma oczywiście pamięta, o czem mówię. Mówię o artykule w "Rossii", o organie, kierowanym przez ministra spraw wewnętrznych, w którym grożono interwencya cesarza Wilhelma.

"To było wydrukowane za pieniądze rządowe Niechaj będą lapsusy, ale takich lapsusów nie wolno robić ludziom, mówiącym o uczuciu narodowem, odwołującym się do naszego patryotyzmu.

"Bylibyśmy z uznaniem dla rządu, gdyby rząd bezpowrotnie wkroczył na drogę prawa i do dziedziny sądownictwa nie wprowadzał pogróżek; bylibyśmy z uznaniem dla rządu, gdyby zszedł z tego poziomu siły, która jest tylko usprawiedliwieniem przestępstwa (wrzawa, prezes dzwoni.) Opierać się na psychologii nienawiści, liczyć na ustanie przestępstw — to utopia, gdyż ten, kto nie ośmiela się sądzić przed całym narodem przestępstw, potępiać ich, ten przedewszystkiem sam wątpi o swej słuszności. A wątpiący o swej słuszności za pomocą gwałtów nie stworzą sobie władzy, lecz mogą ją pogrzebać....

"Pragnę powiedzieć jeszcze więcej: gdy władza rosyjska w walce z wybrykami rewolucyi znajdowała tylko jeden środek, widziała tylko jedno palladyum w tem, co p. Puriszkiewicz nazwał "kołnierzem Murawiewowskim" i co potomkowie, być może nazwą "krawatem Stołypinowskim"....

Na tych słowach urywa się mowa Rodiczewa, który, jak to już wiadomo z telegramów, z powodu ogromnej wrzawy, nie mógł jej skończyć i zmuszony był zejść z mownicy.

Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju w Krakowie.

Od szeregu lat żyje w społeczeństwie polskiem myśl— potężniejące coraz bardziej uczucie — wola, by drogie prochy Juliusza Słowackiego przewieść do ojczyzny, by po długich latach wygnania spoczęły wreszcie wśród swoich, wśród kochających serc współbraci.

Idąc za tym powszechnym głosem, "Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju" od dziesięciu blisko lat pracuje bezustannie nad zgromadzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie urzeczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić ten narodowy obowiązek.

Oto zbliża się chwila i najstosowniejsza ku temu pora, dzień setnej rocznicy urodzin wieszcza.

I teraz, gdy się zbliżamy już do celu, stajemy wobec pytania tak zasadniczego, że uważamy sobie za święty obowiązek, by po odpowiedź zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spocząć prochy "sternika duchami napełnionej łodzi", niech wskaże miejsce spoczynku, godne królewskiej szaty Jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą wprost instynktowym odruchem, było to, że Wawel i jedynie tylko Wawel jest tą świątynią godną, by przechować te najdroższe szczątki, że tylko tam, w tej "piastowej świetlicy", winny spocząć prochy tego, który zostawił po sobie ową "moc i pieśń, która serce przeobraża i niewolnika przedzierzga w człowieka".

Ale wyłoniły się inne pomysły uczczenia tych drogich pamiątek. Jedni pragnęliby złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny, inni wreszcie na Wawelu, ale poza obrebem Katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do całego społeczeństwa polskiego z pytaniem, gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogie, niech każdy, kto wspinał się za Nim po niebotycznych wyżynach ducha, kto z Nim cierpiał i nienawidził, kim wstrząsał dreszcz zapału na brzmienie Jego słów— niech każdy wypowie swe zdanie — niech się stanie wola całego Narodu.

A teraz zwracamy się jeszcze raz do wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy. Niech to wielkie dzieło hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego Narodu, wyrazem Jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapominajmy o zmarłych bo "jakże zmartwychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe".

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy nadsyłać na ręce "Akadem.Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju", Kraków, Uniwersytet Jagiell., najdalej do dnia 1 marca 1908.r., poczem Komitet, zebrawszy je w obszerny referat, opublikuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego i budowę dłań grobowca.

Za komitet: Wincen. Wysocki, sekretarz; Dr. Stefan Góra, prezes.

Przywiązanie do życia.

My wszyscy kochamy życie i radujemy się niem. Zaledwie kilka jest osób, które utraciły tę miłość i które usunęły się od towarzystwa i wszelkiej zabawy, które utraciły nadzieję i łatwo podlegają irytacyi. Takie osoby są chore i nie można ich winić. Ich krew jest nieczysta, cyrkulacya powolna, nerwy są słabe. One potrzebują dobrego, roślinnego, wzmacniającego lekarstwa, aby doprowadzić ich organa trawienia do naturalnej działalności. Takiem wzmacniającem lekarstwem jest Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina, zrobiony z czysto kalifornijskiego wina i importowanych ziół. Ono ma dwojaką własność: zioła goją zapalenie wewnętrznej błony, pokrywającej żołądek i kiszki, a wino wzmacnia te organa i uzdalnia je do wykonywania swoich obowiązków. Będziesz zdziwiony rezultatem, zaczniesz jeść i trawić regularnie; twoje nerwy i muskuły robią się silne, twoja krew czysta, twój umysł jasny i staniesz się nowym człowiekiem, ambitnym, energicznym i pełnym miłości do życia. Używaj to lekarstwo w każdej niedyspozycyi. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 26go Grudnia 1907 r.

WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA.

I któż z nas nie wspomina
Owe dni szczęśliwe,
Owe radości w życiu
Jedyne prawdziwe;
Kiedyśmy wybiegali
W zimowe poranki,
Ślizgać się po jeziorze,
Albo wozić sanki,
Pamiętacie tę szybę
Gładką, ściętą mrozem
Tak silnie, że chłop po niej
Mógł przejeżdżać wozem;
Jak przy bladych promieniach
Zamglonego słońca
Lecieliśmy po lodzie
W przestrzenie bez końca.
Pamiętacie Wigilię
W miłych braci kole?
Na samo jej wspomnienie,
Skakało pacholę,
Z jakąż niecierpliwością
Wyglądały dzieci,
Rychło na modrym niebie
Gwiazdeczka zaświeci!
Ileż to w owe czasy
Sprawiła uciechy
Choinka ze świeczkami,
Z złotymi orzechy,
Pełne rumianych jabłek
Cynowe półmiski.
Jakeśmy się cieszyli,
Ujrzawszy przed świecą
Na opłatku Jezusa
Z przeczystą Dziewicą!
Pamiętacie to wonne
Na ziemi posłanie,
Gdzie się dzieci swobodnie
Kulały po sianie,
A rodzice wróżyli
Z pszenicznego snopka
O przyszłym urodzaju
Poczciwego chłopka.
A potem ledwie kogut,
Co z swego poddasza
Donośnym pianiem północ
W chałupach ogłasza,
Uderzył się po bokach
Żółtymi skrzydłami,
Jak niesłychana radość
Podrzucała nami.
Biegliśmy na pasterkę,
Gdzie na wiejskim chórze,
Śpiewaliśmy kolendy,
Jak skowronki w górze.
Spoglądając w okienka
Rychło Anioł Boży
Wiecznej jasności wrota
Gwiaździste otworzy;
I w blasku, jaki oko
Wytrzymać nie zdoła,
Ukaże Patryarchów
I Aniołów koła.
Paśliśmy bydło zdjętym
Z pod obrusa sianem,
Które tej jednej nocy
Po oborach gwarzy,
O losie swych poczciwych
Starych gospodarzy.
O jakże nas cieszyła
Owa z gwiazdką szopka,
I wesoła kolenda
Wiejskiego parobka,
Co przebrany za tura
Wtaczał się przez progi,
Konopną nosił brodę
I nadstawiał rogi,
I póty mruczał, niby
Od wielkiego głodu,
Póki mu nie wynieśli
Kołacza i miodu.
Ach i któżby zapomniał
Swe dziecinne lata,
W których mu była niebem
Rodzicielska chata!
Ale nie dość wspominać,
Bo gdy rolnik sieje,
To i przyszłego plonu
Słodką ma nadzieję.
Nadaremnież nam cudne
Okazano sprawy,
Żebyśmy je w uciesznе
Zmieniali zabawy.
Czy owe wiejskie gody
Śród cichej zagrody
Nie mają się rozwinąć
W całej Polski gody?
Czy ów łamany w Wilię
Przejrzysty opłatek
Nie znaczy, żeby z braćmi
Podzielić ostatek?
Czy się to darmo święto
Narodzin obchodzi,
Jeśli się w naszem życiu
Chrystus nie odrodzi?
Czy niebo, które widzi
Tej nocy prostota,
Nie ma być żywą księgą
Naszego żywota?
Nigdyż ziarno zwyczajów
Kłosem nie wybuja?
Wiecznież więc dla przyszłości
Tylko Alleluja?
O! nie bracia serdeczni
Bo choć zły duch psoci,
Jednak na naszej ziemi
Już się trawka złoci.
A teraz przyjaciele,
Przy świętej wieczerzy,
Uściśnijmy się wzajem,
Serdecznie, najszczerzej,
I niechaj każdy z serca
Próżne żale zgruci,
Wróci dobre, gdy zgoda
I szczerość powróci;
Kto pracuje na ziemi,
Spodziewa się płacy!
Więc kochajmy! pracujmy!
Nam potrzeba pracy.

T. Lenartowicz.

Wesołych świąt.

Nadchodzi znów wielka uroczystość chrześciańska, narodzenie Chrystusa Pana.

Wielkie to święto poprzedza u nas Polaków tradycyjne łamanie się opłatkiem i życzenie sobie wzajemnie wszelkich pomyślności, oraz jak najdłuższych lat życia i wesołych świąt Bożego Narodzenia.

Piękny ten zwyczaj, który uroczyście obchodzono w dawnej Polsce, dochował się do dni dzisiejszych, dzięki zacnym niewiastom polskim i chociaż tu na obczyźnie żyjemy w innych warunkach i innem otoczeniu, to jednakże niemal w każdym domu polskim zagości radość w dniu wigilijnym i będziemy sobie wspólnie życzyć wesołych świąt, chwilowo zapominając o wszelkich drażliwych kwestyach, w które niestety tak obfituje nasze społeczeństwo.

I czegóż sobie życzyć mamy przy tych nadchodzących świętach Bożego Narodzenia? Życzeń mamy wiele i jest sobie co życzyć. Gdy zasiadać będziemy do stołu wigilijnego, pamiętajmy przedewszystkiem o tem, że naród nasz w chwili obecnej znajduje się w bardzo krytycznem położeniu. Wrogowie nasi w Europie starają się wszelkiemi siłami zgnębić nasz naród. Pod zaborem pruskim kują nowe prawa wywłaszczenia naszych braci z ziemi ojczystej i prześladują dzieci polskie w szkole za to, że się chcą modlić do Boga w swym ojczystym języku.

Miejmy nadzieję i życzymy naszym braciom walczącym o swoje prawa, aby z tej barbarzyńskiej kuźni wyszli z w y c i ę s k o, jak nowonarodzony Chrystus wyszedł zwycięsko, prześladowany przez faryzeuszów żydowskich.

Pod zaborem rosyjskim nie lepiej się dzieje. Naród żyje w zupełnem rozprężeniu, biją się, strzelają i rabują sami między sobą. Więzienia, szubienice i karabiny są chlebem codziennym tej nieszczęśliwej części dawnej Polski.

Smutne więc są nasze stosunki i uroczystość przyjścia na świat Zbawiciela, który ogłosił wielką naukę braterstwa i miłości, nie będą dla Polaków wesołymi. Jakżesz się cieszyć i radować, gdy Polska łzami i krwią ocieka, a nasi zaborcy wyszukują coraz to nowsze sposoby na gnębienie naszego narodu.

Więc życzymy sobie lepszej przyszłości, lepszej doli dla naszego narodu — oto są nasze życzenia z okazyi zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Ci, co powracają na łono ojczyzny.

Bez pewnego rozrzewnienia Polakowi o nich pisać nie sposób. Mówię o tych, co kraj ojczysty nie z radością, lecz dla chleba porzucając, podążają hen daleko za Atlantyk, by wśród trudów znojnej, zarobkowej pracy oszczędności gromadzić, wysyłać je do Polski, a uzbierawszy sumę dostateczną do nabycia gleby ornej porzucić Amerykę i na ojczyzny utęsknionej powrócić drogie łono.

Społeczeństwo nasze zapomina o nich. Ogół polski zajmuje się żywo wzmagającemi się i słabnącemi falami emigracyi kmiecej, chciwie czyta wiadomości o koloniach naszych na drugiej półkuli, niekiedy unosi się nad żywymi objawami patryotyzmu tych tułaczów naszych, ale zapomina, zgoła nic nie wie o tych, co porzucając gościnne brzegi amerykańskie , wracają do kraju, by tam pracować.

Nie pojedyncze to wypadki, nie poszczególne to jednostki do wsi swych przyjeżdżają, dorobiwszy się znaczniejszych fortun na ziemi Ameryki Północnej.

Gubernia Płocka i kaliska cała Galicya i Wielkopolska obfitują niemal we wioski całe oryginalnych jednostek, co powróciły z oddalonej półkuli.

Dwa, trzy, cztery lata ciężkiej pracy w fabrykach amerykańskich wystarczą naszemu włościaninowi, aby przy oszczędnem życiu, przy ciężkiej, w pocie czoła wydajności mięśni, nagromadzić 400, 500, 600 rubli lub złr., i za te pieniądze nabyć, rozszerzyć lub spłacić farmę w kraju ojczystym. Tą drogą rok rocznie napływają do Polski miliony dolarów. z Ameryki Północnej. Przez jedną tylko drobną, wiejską pocztę w Staroźrebcach, gubernia płocka, przechodzi ni mniej ni więcej, jeno 80 tysięcy rubli rocznie, przesyłanych ze Stanów Zjednoczonych od wychodźców polskich! Powtarzamy, jest to tylko wykaz jednej małej poczty, do tego mniej ruchliwej!

Staroźrebce i okolice liczą już wiele rodzin, których ojcowie powrócili do wsi swoich po paroletniej ciężkiej tułaczce zarobkowej na obczyźnie. Stanowią oni w tych stronach element pracowity, szanujący grosz, wyróżniają się znaczniejszą bystrością umysłu, dużem obyciem i pewną dzielnością życiową. Znają języki, wiele widzieli, niemało sobie przyswoili. Na czele istniejącego tu kółka rolniczego stoi chłop Amerykanin, w życiu gminnem Amerykanie odgrywają rolę niemałą.

Są i tacy, których dzieci porodziły się na ziemi amerykańskiej. Ojcowie przebywali tam z żonami swemi i z rodzinami wrócili.

Przed forum Europy.

Wśród głosów prasy europejskiej o barbarzyńskich projektach ustaw w Niemczech i Prusiech, jedno z pierwszych miejsc zajmuje głos paryskiego dziennika "Le Temps". Po pierwsze ze względu na formę i wytrawność jego wywodów, powtóre, że to jeden z najpoważniejszych dzienników na świecie, po trzecie, że mimo swego konserwatywnego zabarwienia, stoi tak blisko francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że jego artykuł można uważać za półurzędową enuncyacyę, miarkowaną względami dyplomatycznemi i z tego właśnie powodu wypowiadającą mniej niż się czuje, i jest przekonanym. Pomimo to wszystko, spokojny artykuł wstępny tego dziennika pod tytułem "L'Allemagne et la Pologne" jest równocześnie jednym z najsilniejszych.

Zaczyna się on, jak następuje:

"Książę Buelow przedłożył wczoraj sejmowi pruskiemu nową ustawę, mającą zgermanizować Polskę. Jeżeliby Polska wogóle mogła być zgermanizowaną, byłaby już od dawna zgermanizowana. Nie została jednakże, gdyż u narodu patryotycznego siła moralna tryumfuje zawsze nad siłą materyalną. Pan Buelow oświadczył, że pozostał wiernym metodzie bismarkowskiej, tej metodzie, która twierdziła, że idzie przed prawem i okazała się bezsilną względem Polaków. Uzbrojeni są oni do prawa odwetów niespodziewanych, zwracając przeciw polityce pruskiej broń, którą ona przeciw nim podnosi. To właśnie bankructwo "kolonizacyi wewnętrznej" skłoniło kanclerza do wniesienia projektu nowego,, który **pod względem politycznym i prawnym jest prawdziwą potwornością.**"

Dalej przechodząc poszczególne postanowienia projektu i chłodne jego przyjęcie w sejmie pruskim, "Temps" dodaje:

"Nie jest to wcale dziwnem, że członkowie sejmu zdali sobie sprawę z charakteru anormalnego i niesprawiedliwego nowych postanowień i zarazem z fatalnego precedensu, jaki stwarzają na korzyść socyalistów co do których rząd cesarski się przechwala, że ich zwalcza skutecznie.

"Kanclerz przyjął taktykę, która chce, aby stwierdzono powodzenie germanizacyi za każdym razem, ilekroć się przyznaje, domagając się zarządzeń nowych, że to powodzenie jest miernem, a nawet żadnem."

"Nie będziemy się dłużej rozwodzili — pisze w dalszym ciągu artykułu "Le Temps" — aby podkreślić wszystko, co w tej argumentacyi jest sprzecznego", a przedstawiwszy, jak ks. Buelom odrzucił wszelką myśl pojednania się z Polakami i jak stanowczo zapowiedział, że państwo pruskie się nie cofnie, kończy swoje wywody słowami:

"I oto Polacy są ostrzeżeni. Po "kolonizacyi" przychodzi kolej na wywłaszczenie. Wojna agrarna toczy się dalej i bez wątpienia dalej będzie prowadzone ohydne prześladowanie dzieci szkolnych, co do którego towarzystwa pedagogiczne warszawskie i lwowskie miały szczęśliwą myśl przedstawienia go publiczności francuskiej na podstawie dokumentnych dowodów w broszurze, nie pozostawiającej żadnej wątpliwości. Projekt ustawy o zgromadzeniach, który właśnie przedłożon parlamentowi niemieckiemu, jest drugą maszyną wojenną przeciw Polakom. To wszystko składa się na politykę, której nic nie usprawiedliwia, nawet powodzenie. Upierając się przy niej, rząd pruski naraża się, że coraz bardziej będzie się dyskretować "sich blamieren" jak się mówi w Berlinie. I w jakim celu? Przyszłość nam o tem powie."

Niema wątpliwości, że prawdą jest, co już wielokrotnie podniesiono, że w chwili obecnej, polityka europejska zbliża się do jakiegoś wielkiego, epokowego zwrotu, a sprawa polska przez ostatnie barbarzyństwa prusko-niemieckie, stanie się jednym z punktów oryentacyjnych w tym zwrocie. I to jest jedno z owych przysłowiowych "szczęść w nieszczęściu"...

Sznycle wiedeńskie.

Pokrajać w poprzek zrazy z cielęcej pieczeni, zbić, posolić, osypać mąką i wrzucić na wrzące masło, smażąc jak befsztyk. Jak się zrumienią, przewrócić na drugą stronę, podsmażyć i podlać masłem, w którem się smażyły. Na półmisku można obłożyć przysmażonemi kartoflami.

Rewolucya w Persyi.

W Persyi przyszło do zatargu między szachem i zwolennikami reakcyi z jednej, a parlamentem i zwolennikami konstytucyi z drugiej strony. Zatarg datuje się od zaprowadzenia konstytucyi za życia niedawno temu zmarłego szacha. O ile wnosiś można z różnych objawów, przyczyną reakcyjnego usposobienia szacha jest rząd rosyjski, który żywo interesuje się wewnętrznemi sprawami Persyi. Jeszcze nie tak dawno temu ambasador rosyjski oświadczył szachowi, że nie powinien pozwolić na rozszerzenie się ruchu wolnościowego w Persyi. To niezawodnie było przyczyną, że szach wszedł w konflikt z parlamentem, powoławszy do steru gabinet reakcyjny, który nie chce zastosować się do poglądów i uchwał parlamentu. I tak parlament, będąc protektorem wolności idzie naprzód, ministeryum zaś z szachem na czele, stanowią rodzaj hamulca.

Parlament wystosował apel do obcych państw, by się ujęły za pogwałceniem praw konstytucyi. Naturalnie parlament strasznie zawiódł. Jedynemi państwami, oddziałującemi na wewnętrzną politykę w Persyi są Rosya i Anglia. Rosya jest właśnie sprawczynią obecnego kłopotliwego położenia w Persyi, a Anglia podobno jej sprzyja. Czuje to odruchowo część narodu do wolności przywiązana. Widząc, że nikt jej nie pomoże, chwyciła za broń i zabrała się do budowy barykad na ulicach stolicy Teheranu. Niestety, naród podzielił się na dwie części. Sfery uświadomione stanęły po stronie parlamentu, motłoch uliczny trzyma z rządem. Rozdrażnienie umysłów doszło do najwyższego stopnia. Za barykadami znajduje się 10,000 ludzi. Przyszło już do wymiany strzałów, popełniono także morderstwa na różnych osobach.

Chicago największem środowiskiem kolei na świecie.

E. S. Conway, członek komitetu przemysłowego Chicago Association of Commerce, odczytał na zgromadzeniu członków tego stowarzyszenia w hotelu Great Northern statystykę, która nam może dać pojęcie o wielkości Chicago.

Liczba okrętów chicagoskich pod względem ilości ton jest większa, aniżeli wszystkich okrętów razem wziętych Bostonu, Philadelphii, Baltimore i Galveston. Chicago jest drugiem miastem w Stanach Zjednoczonych co do ruchu bankowego. Chicago jest pierwszem miastem portowem przy jeziorze co do przyjmowania i odsyłania zboża. Chicago jest największem środowiskiem kolei na świecie; trzydzieści cztery koleje w niem się krzyżują. Niewielka różnica zachodzi pomiędzy Nowym Yorkiem a Chicago pod względem zaludnienia. Stan Illinois jest drugim stanem w unii co do ilości produkcyi nafty.

Kopalnie węgla w stanie Illinois zajmują przestrzeń 40,000 mil kwadratowych, z których się rocznie wydobywa węgla wartości $44,763,062.

Roczny połów ryb w rzece Illinois wynosi 22,000,000 funtów, wartości $800,000. Co do połowu ryb, to tylko rzeka Columbia przewyższa rzekę Illinois.

Przy końcu statystyki Conway zaznaczył, że warunki robocze w Chicago są lepsze, aniżeli w każdem innem mieście Stanów Zjednoczonych.

Surowica przeciw szkarlatynie..

Do najgroźniejszych chorób dziecięcych należy niezaprzecznie szkarlatyna, której zresztą czasami ulegają także osoby starsze. Gdy w jakiej miejscowości wybuchnie epidemia szkarlatyny, powstaje pomiędzy ludnością uzasadniony popłoch, a władze sanitarne przedsiębiorą rozległe środki przeciw temu wrogowi dziatwy. Nic też dziwnego, że ludność zajmuje się żywo nową surowicą, przeciwko szkarlatynie, wynalezioną przez dra Marpmana, a wypróbowaną przez dra Montiego.

Wygłosił tu w sprawie tej odczyt profesór Monti wobec całego klubu wiedeńskich lekarzy dziecięcych. Nowa surowica wypróbowana przez profesora Montiego, została wynaleziona przez dra Marpanna, znanego chemika i bakteryologa w Lipsku. Jak to prof. Monti podniósł w swoim odczycie, dotychczasowe surowice przeciw szkarlatynie wywoływały przykre objawy poboczne i to bardzo często, gdyż w 75 na 100 wypadków. Dr. Marpmann wyszedł z założenia, że szkarlatyna nie ma nic wspólnego ze streptokokami, jak to dużo uczonych przypuszczało, i zaczął krew chorych na szkarlatynę wstrzykiwać królikom, które też zapadały na tę chorobę. Z tej okoliczności wywnioskował dr. Marpmann, że jad szkarlatyny krąży we krwi. Następnie łuski z chorych na szkarlatynę rozmiękczał w wodzie i wstrzykiwał królikom. Z zakażonych w ten sposób zwierząt otrzymywał jad szkarlatyny i za pomocą niego immonizował inne króliki przez wstrzykiwanie im drobnych dawek. Z krwi uodpornionych zwierząt, otrzymuje wreszcie bardzo skuteczną surowicę przeciwko szkarlatynie.

Surowicy wynalezionej przez dra Marpmanna, nie wstrzykuje się pod skórę, jak surowicę lekarza wiedeńskiego, dra Moosera, ale zażywa się, jak lekarstwo.

Doświadczenia wykazały, że jest ona zupełnie nieszkodliwą i nie wywołuje ubocznych objawów przykrych. Profesor M o n t i, czyniąc doświadczenia z surowicą Marpmanna otrzymał bardzo pomyślne wyniki. Atoli bardzo ważną jest rzeczą, ażeby środek ten został użyty zaraz w początkach choroby. Dr. Kampe, lekarz w Lipsku surowicą tą leczył 69 dzieci. Z liczby tej umarło 6 dzieci, które za późno dostały się pod opiekę lekarską dra Kampego. Ważną także właściwością tej surowicy jest okoliczność, że działa w znacznej mierze profilaktycznie. Można w ten sposób zapobiedz zakażeniu się reszty członków rodziny chorego na szkarlatynę dziecka. Jednakże profesor Monti na końcu swojego odczytu zaznaczył, że z dotychczasowych doświadczeń nie można jeszcze formułować stanowczych wniosków. Należy jeszcze stwierdzić, czy surowica Marpmanna działa równie skutecznie w septycznych wypadkach szkarlatyny.

Surowica dra Moosera, została wynaleziona w r. 1902 i pochodzi z krwi koni. W lecie ubiegłego roku na zjeździe niemieckich lekarzy w Znajmie wygłosił Mooser referat o swojej surowicy na podstawie 238 obserwowanych wypadków i zwrócił sam uwagę na tę okoliczność, że surowica jego wywołuje pewne przykre objawy uboczne. Surowica ta jest droga. Chcąc otrzymać pomyślne wyniki, trzeba wstrzykiwać dużą ilość surowicy pod skórę. Wstrzykiwanie zaś dużej ilości ma oczywiście następstwa ujemne. Powstaje często charakterystyczna wysypka obok innych objawów, których dotąd nie zdołał usunąć dr. Mooser.

Wynik konstytucyi rosyjskiej.

Ubiegłe dwa lata konstytucyi rosyjskiej pociągnęły za sobą tak wielką liczbę ofiar represyi rządowych, jakiej nie zanotowano nigdy jeszcze przedtem nawet w czasie najgorszych okresów reakcyi.

"Towariszcz" przytacza dane następujące: Sądy wojenne skazały na karę śmierci 2,717 osób, wykonano wyrok na 1,780 osobach. W tej liczbie sądy wojenno-polowe ukarały śmiercią 1,144 osób. Do ciężkich robót skazano 3,873 osób, w tej liczbie 605 bezterminowo. Na dożywotnie zesłanie skazano 502 osoby, na więzienie 5,751 osób, do rot aresztanckich 2,586 osób, do batalionu dyscyplinarnego 1,538 osób, do twierdzy 1,307 osób.

Redaktorów pism pociągnięto do odpowiedzialności sądowej aż 1114, dzienników i pism zawieszono 278, ponadto zaś skazano w porządku administracyjnym na kary pieniężne 174 pism na ogólną sumę 112,150 rubli.

Z pośród posłów pierwszej izby państwowej pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za odezwę wyborską 180 osób. Na zesłanie skazano z liczby posłów pierwszej izby 1 osobę, na więzienie 5 osób, na karę 4 osoby, pozbawiono godności duchownej 2 osoby.

Z liczby zaś posłów do 2 dumy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej aż 74 osób. Skazano na więzienie w twierdzy 4 osoby, na kary pieniężne 3 osoby, pozbawiono godności duchownej 4 osoby.

Tak więc w ciągu 2 lat konstytucyi sądownie ukarano za sprawy polityczne 18,274 osób.

KORESPONDENCYE.

Nashua, N. H. — Tow. polskie Gwardya Jana III Sobieskiego pod opieką św. Stanisława B. i M. miało swe roczne posiedzenie dnia 6 listopada, na którem został obrany nowy zarząt z następujących członków:

K. Lewkowicz, prezes; E. Kszewski, wice-prezes; A. Tenerowicz, sekr. prot.; J. Szlosek, sekr. fin.; F. Klaczyński, kasyer; K. Ejmont i W. Wnorowski, opiekunowie kasy; J. Miłoszek i W. Kiewlicz, opiekunowie chorych; J. Wróbel, marszałek I; F. Urbalewicz, marszałek II; S. Kupczyn, chorąży; A. Kiejryś, bibliotekarz; W. Lipnicki, policyant.

Z uszanowaniem,
J. Miłoszek.

Sprawy Zjednoczenia

p. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Pół. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZY SKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 736 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.

2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.

3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 761 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym

4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.

5 Tow. Br. św. Dominika—Jan Doman, sekr. 610 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.

6 Tow. św. Stanisława B. M.—M. Borowczak, sekr. 8806 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

7. Tow św. Izydora oracza. — J. Majchrzak, sekr. 9946 Throop st.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.

9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego

pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.
przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

Wiek		Miesięczny podatek za pośmiertne na					
od	do	$200 $ C	$250 $ C	$300 $ C	$350 $ C	$400 $ C	$500 $ C
18	19	16	18	20	25	30	36
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	99	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast

od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c.
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200. 2c. od $250. 3c. od $300. 4c od $400. 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Protokół ze Sejmu XIX Zjednoczenia Polsko Rzymsko Katolickiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej w Chicago, Ill., będzie umieszczony w przyszłym numerze "Gazety Polskiej".

Philadelphia, Pa. — William A. Hewitt został tu aresztowany w chwili, gdy chciał odciąć gaz od wagonu ekspresowego, aby módz skraść znajdujące się tamże $60,000 w złocie.

Z AMERYKI.

Rząd zbada przyczyny katastrof w kopalniach.

Pittsburg, 18 grudnia. — Mała kopalnia węgla, w której eksplozye będą urządzane, aby się przekonać, co się przyczynia do tak licznych nieszczęść w kopalniach węgla i aby tym nieszczęściom zapobiedz, ma być wkrótce otworzona w Pittsburgu przez gałąź technologiczną rządowej Geologicznej Szkoły Mierniczej. Miejscowość do otwarcia tej kopalni zostanie obrana przez J. A. Holmesa, szefa wydziału technologii i wybrano Pittsburg nietylko dlatego, że jest najbliżej W. Virginii, gdzie się zdarza najwięcej wypadków nieszczęśliwych, lecz i dla tego, że i znajduje się najwięcej gazu w kopalniach tej okolicy.

W tym celu zostanie zbudowany cylinder 100 stóp długi, o sześciu stopach średnicy, w którym będą robione doświadczenia. Cylinder ten zostanie napełnionygazami różnych gatunków i do wnętrza jego za pomocą moździerza będą rzucane rozmaite materyały, powodujące wybuch, jak dynamit, proch, zapalone lampy niekryte, itp. Przez to ma rząd nadzieję przekonać się, co się przyczynia do eksplozyi, a co nie.

Na szczycie cylindra zostaną umieszczone środki, które zapobiegną zniszczeniu go. Z jednej strony będzie okno ze szkła o jeden cal grubości w celu obserwacyi. Obserwatorzy będą zajmowali dom, stojący w odległości sześćdziesięciu stóp.

Kopalnia ta będzie zaopatrzona we wszystkie przyrządy, które są potrzebne do zwykłej kopalni węgla i będzie prowadzoną w zwykły sposób. Odbędą się doświadczenia w celu przekonania się, jak długo górnicy będą mogli żyć wśród różnych gazów i w celu wynalezienia lepszych środków za pomocą których możnaby g ó r n i k ó w jakiś czas utrzymać przy życiu w razie, gdyby sposób ucieczki został im odcięty. Zostaną wypróbowane rozmaite przyrządy używane w Europie i ubrania,. używane przez europejskie oddziały ratunkowe wśród trujących gazów.

Do prób tych przyczynił się bardzo prezydent Roosevelt, gdy o kopalniach wspomniał w swem orędziu i ostatnie trzy straszne nieszczęścia, wskutek których straciło życie około 500 robotników.

Holmes spisał wszystkie wypadki w kopalniach zachodniej Virginii w roku 1906 i 7 i twierdzi, że w czasie tym straciło życie 697 górników.

Roosevelt "świętym".

San Francisco,18 grudnia. Aleksander G. Denbigh przywiózł wczoraj z Syberyi następujące informacye: Naród zamieszkujący Syberye należy do najniższej klasy rosyjskich wieśniaków i zgoła nic nie wie o tem co się dzieje w świecie. Religia jest wszystkiem, co ten naród posiada. Moskale zamieszkujący na Sybirze są bardzo punktualni w przestrzeganiu obowiązków religijnych.

W każdym domu, chociażby był najuboższy, można znaleźć jakiś obraz świętego.Portret prezydenta Roosevelta rozszedł się po całym świecie i może być znaleziony we wielu bardzo ciekawych miejscach. Pamiętam, że zapytałem się jednego z wieśniaków, zamieszkałych w dystrykcie gór uralskich, który nigdy nie słyszał o Roosevelcie, jakie ma obrazy w swej chacie. Powiedział mi, że ma tylko jeden obraz świętego Piotra "bez brody i w okularach."

Zaciekawiony, co to mógł być za obraz, poszedłem do owej chaty i przekonałem się, że to był portret prezydenta Roosevelta.Właściciel portretu zapewnił mnie, że od czasu, jak ów portret powiesił na ścianie swej chaty, wszystko mu się świetnie powodzi. Powiedział, że nigdyby nie pozwolił na usunięcie z jego domu tego "Wielkiego świętego."

Projekt olbrzymiej katedry.

Baltimore, Md., 19 grudnia.—Rzymsko-katolicy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych podobno zamierzają pobudować największą katedrę w całym świecie. Wybitni księża i architekci pracują obecnie nad planem, który rozdzieli koszt tej budowy pomiędzy 10,000,000 katolików w Stanach Zjednoczonych.

Baltimore jest stolicą głowy chierarchii amerykańskiej, lecz jeśli słowo kardynała Gibbonsa zrozumiano należycie,katedra ta nie stanie w B a l t i m o r e. Podobno uważają Washington za lepsze miejsce niż Chicago lub New York.

Kardynał Gibbons nie chciał o tem mówić obszernie. "Nie chcę się o tem rozwodzić — mówił on. —Mówię wam, że urzędowo o tem nie nie wiem. Powiem jednakże, że zawsze oświadczam się za szerzeniem Kościoła, a podobna katedra byłaby naprawdę dobrą rzeczą dla katolików amerykańskich." Nie ma widoków aby miano nadbudować lub odnawiać obecną katedrę baltimorską.

Walki rasowe.

Atlanta, Ga., 19 grudnia. — Siedmiu murzynów zabito, a od 20 do 30 raniono w walce rasowej w powiecie Pickens, Alabama, niedaleko od granicy Mississippi, według depeszy telegraficznej, którą tu wczoraj wieczorem otrzymano z Columbus, Miss.

Według tej depeszy, biali napadli na jeden dom, w którym murzyni urządzili zebranie, a w walce, która się z tego wywiązała, 7 murzynów zabito, a 20 do 30 raniono.

Potem spalili biali ten budynek i inny w okolicy zamieszkanej przez murzynów. Murzyni byli podobno doskonale uzbrojeni i posiadali masę amunicyi, bronili się przeto dzielnie.

Przyczyną napadu białych na murzynów, są, jak zwykle zbrodnie, których ci czarnoskórcy dopuszczają się codziennie.

Urzędnik policyjny Lowe, którego w zeszłą sobotę murzyni ranili, gdy chciał jednego z nich aresztować za kradzież bawełny, podobno znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie zdrowia.

Depesza dodaje, że zachodzi obawa dalszych rozruchów. gdyż tak biali, jakoteż i murzyni zbroją się w pośpiechu.

Rozboje Indyan.

Nogales, Arizona., 19 grudnia. — Nadeszła tu wiadomość, że banda składająca się ze 150 Indyan szczepu Yaqui, zamordowała 12 białych w miejscowości o 45 mil od Magdalena w meksykańskim stanie Sonora. P. J. McIntyre i kilku górników przyszli z miejsca mordu, gdzie widzieli ofiary zamordowane przez Indyan.

Szczep Yaquisów schwycił 13 białych. Pomiędzy nimi był Jose Fernandez, syn prezydenta Fernandeza z miasta Capurpe i właściciela plantacyi w Meseal, gdzie dokonano tej ohydnej zbrodni. Innymi zamordowanymi byli Meksykańczycy i kilku górników szukających pracy.

Jeden Amerykanin znajdował się pomiędzy zamordowanymi, lecz ocalili go ludzie, którzy mają być także Amerykanami. Pozostałych 12 obnażono, przywiązano do drzew i rozstrzelano.

Zabierają miliony.

New York, 19 grudnia. — Parowiec Oceanic odpłynął z największą liczbą przekazów pocztowych, jaką kiedykolwiek wysłano z Nowego Yorku do Europy z okazyi nadchodzących świąt. W dodatku do przekazów z innych miast, poczta nowoyorska wysłała 85,107 przekazów pocztowych na ogólną sumę $1,192,442,25. Największy pieniędzy poszło do Anglii, ogólna suma $443,-177 w przekazach pocztowych w liczbie 41,865. Do Włoch wysłano 8,244 przekazy pocztowe, przedstawiające ogólną sumę $248,-480; do Niemiec 12,246 przekazów pocztowych na sumę $117,304; do Węgier 2,478 przekazów za sumę $64,448; do Rosyi 4,588 przekazów za sumę $94,979. Najmniej wysłano do Portugalii, bo tylko 12 przekazów na ogólną sumę $122.

Ostrożnie z dziećmi!

Wakefield, Mich., 19 grudnia. —Pani Katarzyna Jatczak, wychodząc za sprawunkami do sklepu, pozostawiła w domu 14-miesięczne dziecko i płonącą lampę. Prawdopodobnie lampa eksplodowała, lub też dziecko ściągnęło ją z nakryciem ze stołu, bo z powrotem pani Jatczakowej przedstawił się straszny widok. Ogień z błyskawiczną szybkością ogarniał jeszcze nie zajęte szczątki domostwa.Jeden z sąsiadów wyciągnął dziecko oknem, ale na pół zwęglone. Z domu nic nie wyratowano.

Mąż Antoni Jatczak był w fabryce. Asekuracyi żadnej nie mieli.

Powinno to być przestrogą dla matek.

Ujęli oszusta.

Escenada, Cal., 19 grudnia. — W górskiej osadzie, położonej o 100 mil stąd aresztowano i przywieziono tutaj zbiegłego i dawno poszukiwanego Williama F. Walkera, kasyera"SavingsBank of NewBritain, Conn." Walker jest oskarżony o sprzeniewierzenie znacznej ilości funduszów bankowych.

Aresztowany miał przy sobie rewolwer i flaszeczkę z trucizną i tylko szybkiej interwencyi detektywów zawdzięczyć należy, że nie popełnił on samobójstwa.

Pierwszą wiadomość o pobycie Walkera w górach przesłał do New Britain amerykański konsul w Escenada. Zdaje się jednak, że Walker poczuł pismo nosem i zniknął c z e m p r ę d z e j ; wkrótce jednak znowu natrafiono na jego ślad.

Walker nie chce mówić o brakującej w banku sumie; powiada, że będzie czas potemu, gdy przybędzie do New Britain.

Za pochwycenie Walkera była wyznaczona nagroda w sumie $5,000. Liczy on lat 61 i posiada rodzinę w New Britain. Żył z najwybitniejszymi domami w New Britain i był członkiem kilku towarzystw kościelnych. Miał zdefraudować $665,000 pieniędzy bankowych i $50,000 kościelnych.

Po katastrofie.

Fairmont, W. Va., 19 grudnia. — Stały komitet pomocniczy dla wdów i sierót po zabitych w kopalni Fairmont Coal Co. górnikach w Monangah, ze swym prezesem gubernatorem Dawsonem na czele rozesłał prośbę do wszystkich izb handlowych i tym podobnych organizacyi w całym kraju. Wszystkie te gazety prosi ten komitet, aby otwarły swe szpalty dla dobrowolnych składek, celem niesienia pomocy dotkniętych tem strasznem nieszczęściem wdów i sierót. Zaopiekować się trzeba przeszło 250 wdowami i przeszło 100 sierotami. Dotąd zebrano $50,000. Jeżeli się policzy przeciętnie $300 na wdowę, a $100 na każde dziecko niżej lat 16, wypadłoby razem $175,-000, oprócz tego trzebaby jeszcze $25,000 dla osób sędziwych, które zabici utrzymywali. W całości więc potrzeba 200,000 dolarów, aby wszystkim dotkniętym nieszczęściem jako tako pomódz.

Bankructwa.

Salt Lake City, Utah, 20 grudnia. — Bank w Green River, Utah, noszący nazwę "Green River Bank", wczoraj zawiesił wypłaty. Depozyty bankowe dochodzą do $150,000.

Cleveland, O., 20 grudnia. Kompania Glenville Banking and Trust ogłosiła wczoraj niewypłacalność. Stan czynny kompanii wynosi $100,000, a zobowiązania $125,000.

Waryat.

Bridgeport, Conn., 20 grudnia. — Niejaki Thomas Mc Gann podpalił swój dom, w którym leżała w łóżku chora jego żona. Córka wywlekła matkę z palącego się mieszkania na ulicę. Obiedwie zostały silnie poranione. Mc. Gann oddał się sam w ręce policyi, której oświadczył, że ma prawo do podpalenia własnego domu, a zrobił to dlatego, ponieważ rodzina jego nie chciała z domu wyjść.

114 lat.

Omaha, Neb., 19 grudnia. W szpitalu Council Bluffs, Ia., zmarł dnia 11 grudnia Jan Busha, dawniej zamieszkały w Wisconsinie. Dnia 12 stycznia byłby ukończył 114 lat życia.

Nowa katastrofa w kopalni.

Jacobs Creek, Pa., 19 grudnia. — I znowu 250 ofiar eksplozyi w kopalni węgla! W kopalni Darr, należącej do "Pittsburg Coal Company", nastąpił wybuch gazów, który pozbawił życia 250 górników. Setki wdów i sierót opłakuje śmierć swoich żywicieli.

Tylko jeden robotnik, ze wszystkich, znajdujących się w kopalni zdołał na wierzch wydobyć się żywy. Pracował on przy pompie; skrwawiony i ledwie przy życiu wypełznął na powierzchnię ziemi.

Dokładna przyczyna katastrofy nie jest jeszcze wiadoma. Eksplozya była tak gwałtowną, że w promieniu kilku mil poburzyła budynki.

Robotnicy nie mieli czasu uciec, gdyż zagrodzeni zostali walącemi się ścianami węgla, wskutek tego, choćby się zdołali uratować przed pierwszą eksplozyą, zostaliby uduszeni brakiem powietrza.Urzędnicy kierujący akcyą ratunkową obawiają się wybuchu ognia, któryby przerwał akcyę ratunkową.

Do późna w nocy pracowano nad wydobyciem zwłok, lecz mimo największych wysiłków zdołano wydobyć zaledwie trzynaście ciał.Wszystkie były okropnie popalone, a trzy z nich nie miały głów. Z tego można było wnosić, jak silna była eksplozya i jak mała jest nadzieja uratowania innych od śmierci.

William Kelvington, superintendent kopalni natychmiast zorganizował akcyę ratunkową, złożoną początkowo z 50 robotników. Na szczęście w kopalni nie ma dotąd ognia.

Około 1500 stóp pod powierzchnią ziemi robotnicy, zajęci ratowaniem, natrafili na zawalony pokład węgla. Według ich opinii nieszczęśliwi górnicy znajdują się o półtory mili od tego punktu. Przeto dostania się do nich nie będzie można tak prędko uskutecznić.

Po raz trzeci w tym miesiącu nastąpił w tej okolicy wybuch gazów i pyłu węglowego, czego można było uniknąć, gdyby wentylacya kopalni była w porządku. Skutkiem tego niesłychanego niedbalstwa kompanii, utraciło życie kilkuset robotników,a tysiące głodnych dzieci woła o chleb, którego biedne matki dać im nie mogą.

Nowa ta katastrofa dodaje 250 nowych ofiar do listy ofiar pogrzebanych w kopalniach węgla Naomi w Fayette City, W. Va., i w Monongah, W. Va. Robotnicy w kopalni Darr, byli to przeważnie Grecy, którzy pomimo ich uroczystego święta św. Mikołaja, zmuszeni potrzebą poszli na dół do pracy.

Z Osad Polskich.

Dunkirk, N. Y. — Obywatel Michał Mroczka, saluniста, zabił wieprzka, ważącego 500 funtów. Można wyobrazić sobie zmartwienie pana Mroczki, kiedy następnego dnia mięso i słonina z wieprzka zginęła, a pozostały tylko kości i łeb. Policyant Pleszewski po nitce doszedł do kłębka i wynalazł sprawcę, Michała Wasielewskiego, który ukradł mięso i zawinął je w pierzynę na strychu. Obawiając się kary, złodziej zbiegł.

Helmetta, N. J. — Pewni ludzie, wydając swą córkę za mąż, nie pożałowali dla miłych gości wódki i piwa, skutkiem czego po "zalaniu pałek" rozpoczęła się awantura ze strzałami rewolwerowymi. Przytomniejsi goście obezwładnili strzelających. Jeden z obecnych, Stanisław Jankowski, jest ciężko ranny, a gospodyni domu ma palce u ręki odcięte drzwiami. Aresztowano jedenaście osób, wypuszczono niektórych po zapłaceniu kilkunastu dolarów, a resztę zatrzymano.

Calumet, Mich. — Feliks Witczak znalazł śmierć w kopalni miedzi Osceola. W jaki sposób lub z jakiej przyczyny postradał życie, nikomu nie jest wiadomem, gdyż górnicy, którzy zjechali do kopalni na nocną robotę, znaleźli go nieżywego. Ś. p. Witczak należał do Stowarzyszenia św. Stanisława Kostki, lecz pochowany został w parafii irlandzkiej, gdyż do polskiego kościoła nie należał.

Lorain, O. — Ofiarą morderstwa pijanych awanturników stał się Jan Grabowski. Grabowski wraz ze stołownikiem swoim Filipkowskim zabawiał się w salonie Leonarda przy ul. So. Broadway i Charles. Kiedy powracali do domu, napadło na nich sześciu Kroatów i poczęli kłuć nożami Grabowskiego, oraz bić pałką Filipkowskiego.Grabowski poraniony i zalany krwią dowlókł się do domu, skąd go odstawiono do szpitala,gdzie prawdopodobnie już do tej pory umarł, bo lekarze nie rokowali mu życia. Napastników schwytano i osadzono w więzieniu.

Dunkirk, N. Y. — Zatrudniony w fabryce maszyn firmy "Brooks Works" Michał Domański z pn. 230 W. Front ul. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Kawał żelaza, ważący około tysiąc funtów spadł mu na nogę, w chwili gdy uciekał widząc nieszczęście. Cała pięta została prawie oderwaną. Udzielono mu pomocy lekarskiej i odwieziono do domu.

Cleveland, O. — Nie mogąc wyżywić dziewięciorga swych dzieci, z których dwoje tylko może sobie jako tako dać radę, pani Emilia Grabowska z pn. 3678 E. 61 ul. zwróciła się z prośbą o pomoc do sędziegó Adams. Prośba jej została wysłuchana, mianowicie że dwoje najstarszych i troje najmłodszych dzieci pozostanie przy matce, czworo zaś umieści sędzia w zakładzie dobroczynnym, gdzie znajdą dobrą opiekę.

Toledo, O. — W sam dzień Bożego Narodzenia odprawi pierwszą mszę św. w kościele św. Jadwigi ks. F. J. Czelusta, który dnia 21 grudnia otrzyma święcenia kapłańskie z rąk Jego Eminencyi ks. KardynałaGibonsa w katedrze Najśw. Maryi Panny w Baltimore, Md.

South Bend, Ind. — Tomasz Jóźwiak, głuchoniemy człowiek, szedł torem kolei Grand Trunk około godziny 6:30 wieczorem i najechany został przez pociąg pasażerski,skutkiem czegi uległ wywichnięciu prawej ręki i zranieniu drugiej ręki i czaszki. Umieszczono go w szpitalu Epworth, gdzie lekarze opatrzyli mu rany.

Scranton, Pa. — Franciszek Lipka, którego ojca przed rokiem zabiło w kopalni, zaczadził się gazem w hotelu Conway na Penn ave. Lipka zamieszkał w hotelu i nie wychodził z niego wcale. Zapach gazu, rozchodzący się po korytarzu, naprowadził na podejrzenie, że ktoś musiał się tam zatruć. Otworzono przemocą drzwi i znaleziono Lipkę już nieżywego. Niewiadomo czy popełnił samobójstwo, czy też przez nieumiejętne zakręcenie gazu padł ofiarą przypadku. Zmarły Lipka mieszkał jakiś czas w Priceburgu, niedawno temu przeniósł się do Scranton, gdzie pracował w kopalni Johnsona.

Cleveland, O. — Pan Jan Piątkowski uzyskał patent na kule do broni wojskowej. Kule owe są trzy razy mocniejsze niż obecnie używane. Mianowicie stal jest o wiele twardsza, że przebija pancerz stalowy na jeden cal grubości.

Zarazem Jan Piątkowski przepisał ten patent na tak zwaną "New System Bullet Co.". Do niej należą Szczepan Wasielewski, sekretarz i WalterPiątkowski, kasyer.

Pittsburg. — Polski kościół Niep. Serca Maryi w 13 wardzie o mało co nie stał się pastwą płomieni. Ogień wszczął się pod zakrytą od gazowego piecyka, lecz spostrzeżono go dość wcześnie, przyzwano straż ogniową i pożar w zarodku stłumiono. Szkody wynoszą parę set dolarów i pokryte są zabezpieczeniem.

Detroit. — Zmęczoną i na pół zmarzniętą J. Dziubinę, liczącą 29 lat, znaleziono błądzącą boso po ulicy Waterman. Policyant Creedon zabrał ją na policyę, gdzie się przekonano, że jest waryatką i przeszła już boso 6 mil po śniegu.Odesłano ją do domu, gdzie mają nadzieję, że wyzdrowieje.

Polak burmistrzem w Australii.

Lismore, Australia. — W miasteczku Lismore, W Nowej Południowej Walii zmarł były burmistrz tamtejszy i jeden z najzasłużeńszych obywateli miasta, rodak nasz dr.Ludwik Bernstein. Urodzony przed 70 laty w Warszawie, nieboszczyk był zmuszony opuścić kraj rodzinny, skutkiem powstania w r. 1863, w którem brał udział. Poświęciwszy się medycynie, skończył wydział lekarski w Heidelbergu, w Niemczech, studyował chirurgię w Paryżu i Edynburgu.

Jako lekarz musiał odznaczyć się niezwykłemi zdolnościami, skoro obrano go członkiem towarzystwa królewskiego chirurgów, oraz Towarzystwa chemicznego. Należy przytem zaznaczyć, że odznaczenia powyższe udzielane są rzadko nawet wybitnym lekarzom angielskim. Do Australii przybył dr. Bernstein przed 30 laty jako lekarz okrętowy i tak sobie upodobał tę odległą część świata, że osiedlił się w niej: najpierw w Queenslandzie. Po krótkim jednak czasie przeniósł się do Nowej Południowej Walii i tam zamieszkał na stałe w mieście Lismore, gdze też spędził ostatnie 28 lat swojego życia. Jako człowiek wszechstronnie, nietylko fachowo wykształcony,a przytem energiczny i uczciwy, zyskał sobie wielki szacunek wśród obywateli. Wybierano go kilkakrotnie na radnego miejskiego i nawet na burmistrza, a w 25 letnią rocznicę działalności ofiarowano mu dar honorowy. Dzięki jego staraniom założono w Lismore szpital i przytułek, klub atletyczny, Towarzystwo wyścigów konnych itd.

Jako lekarz posiadał praktykę rozległą i piastował stanowisko okręgowego lekarza rządowego. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziło nieboszczyka parę tysięcy ludzi.

Z dziejów musztardy.

Musztarda, ciesząca się ogólnem uznaniem, znaną już była starożytnym Grekom, którzy z początku używali jej w proszku posypując nią potrawę podobnie jak pieprzem. Od początku trzynastego wieku na królewskich i książęcych dworach był zawsze t. zw. "musztardnik", zajmujący się wyłącznie wyrobem niezbędnej podówczas przyprawy, dodawanej do wszystkich potraw, nie wyłączając nawet zupy.

Przy obiedzie, wydanym przez księcia burgundzkiego dla króla Filipa w roku 1336, w Rouvers, spożyto około 300 litrów musztardy, co może dać pojęcie o ówczesnem upodobaniu do tej ostrej przyprawy.

Ludwik XI był również wielkim amatorem musztardy. Ilekroć nie obiadował w Luwrze, nie zaniedbywał zabrać z sobą ulubionego przysmaku.

W XVII stuleciu fabrykacya musztardy ogromnie się rozpowszechniła w Paryżu. Znajdowało się tam około sześciuset ludzi, trudniących się wyłącznie wyrobem musztardy, rozwożących towar swój w małych, ręcznych wózkach po ulicach miasta.

Wkrótce potem Anglia poszła za przykładem Francyi, a nawet ją przewyższa. Fabrykanci angielscy zaczęli osiedlać się w Paryżu i główniejszych miastach Francyi. Jeden z nich, Bornbus, założył fabrykę w Paryżu i w krótkim czasie zdobył rozgłos. Oprócz musztardy w płynie, wyrabiał także ogromnie wówczas cenioną musztardę w tablicach, bardzo pożyteczną w czasie długich podróży.

Począwszy od XIII wieku, musztardniczki zajęły poważne miejsce w zastawie stołowej, stosownie do ówczesnego przepychu, były to zwykle prawdziwe dzieła sztuki; najpiękniejsze pochodzące z epoki Ludwika XV.

Czysta cera!

Jeżeli chcecie mieć ładną cerę, używajcie mydło, które nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków. Takiem mydłem jest bezsprzecznie Severy lecznicze mydło, którego siła lecznicza jest uznana za najlepszą przez wszystkich, którzy go używają. Sprobujcie i przekonajcie się! Jest ono doskonałe do kąpieli dla dzieci, do golenia i wszelkich toaletowych potrzeb. Cena 25c we wszystkich aptekach. Zapytajcie się waszego aptekarza o leczniczy kalendarz Severy, dostaniecie go darmo. W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

Z PRAWDZIWYCH WYDARZEŃ.

Jeden z młodzieńców, niezalecający się wielką pilnością w naukach, a często przy nich drzemiący, nazywał się Anatol.

Raz na lekcyi geografii wykład dotyczył geografii i Krzysztofa Kolumba, jej odkrywcy.

Anatol swoim zwyczajem usnął sobie i nic nie wiedział, o czem była mowa. Profesor zwrócił się do niego z zapytaniem; kolega siedzący przy nim trącił go w łokieć, szepcząc półgębkiem:

— O Kolumba się pyta.

— Daj mi święty pokój — zawołał Anatol dość gniewnie, nie mogąc tak prędko oprzytomnieć. Nie znam żadnego Kolumba!

Cała klasa, w śmiech uderzyła.

— Jakże? — zapytał profesor— nie znasz tego wielkiego człowieka?

— Nie znam — odrzekł Anatol. — Znałem jednego bardzo wielkiego człowieko, niejakiego Jakóba Rauwa, co go razem z wołem pokazywali w "dime museum" na State st.

— Co też wygadujesz Anatolku — rzekł profesor — oprzytomniej, bo mówisz, jak przez sen.

Anatol zebrał myśli i zupełnie oprzytomniał.

— Ale bo nie wiem — odezwał się Anatol — o jakiego wielkiego człowieka się pan profesor pyta?

— No, o Krzysztofa Kolumba...

— O Kolumba — przerwał Anatol — no to któżby go nie znał, ale nie zdaje mi się, żeby był wielkim człowiekiem, domówił Anatol, pragnąc wykręcić się ze swej nietrafnej pierwszej odpowiedzi.

— Ten tytuł w. zupełności mu przynależy, boć przecie musisz wiedzieć, że odkrył Amerykę?

— No to i cóż takiego? Ameryka, toć przecie nie śpilka w kopcu siana, tylko część świata, jedną całą półkulę ziemi zajmująca. Jakże więc takiego kawału ziemi nie miał zobaczyć? A zresztą cóż to wielkiego? Jakby Kolumb nie był odkrył Ameryki, toby ją był odkrył jaki Amerykanin.

DROGA DO NIEBA.

Opowiadanie Chorążyca.

W Woli i Wólce
Żyło dwóch sąsiadów,
W najstarszych dziejach
Nie dopatrzeć śladów,
Aby dwóch ludzi
W złej i dobrej woli
Takim afektem
Pałało ku sobie.
Zwłaszcza o miedzę
Żyjąc długie lata
Bo djabeł nie śpi
I często w złej dobie
Najszczerszy afekt
Na dwoje rozpłata.
Ale tu kusy
Nie mógł nic poradzić,
Wśród tej przyjaźni,
Szczerości, prostoty;
Dobrych sąsiadów
Nie potrafił zwadzić,
Chociaż tysiączne
Wyprawiał im psoty.
To się przemieniał
W ogromnego wilka,
I bydło zagnał
Na sąsiednie pole;
To na granicy
Wyłamał grusz kilka,
To miedze orał,
Wygładzając role,
Aby granicy
Nie zostało śladu.
Wszystkie te prace
Poszły nadaremnie,
Gdy więc znudzony,
Nie mógł dojść do ładu,
Rzekł, pal was kaduk,
Żyjcie więc bezemnie!
Tak więc sąsiedzi,
Co od szkolnej ławy,
W obozach, zjazdach,
W domowej zagrodzie
Dzielili wspólne
Trudy i zabawy.
Aże do końca
W nieprzerwanej zgodzie
Żyli już z sobą
I nieraz w gawędzie
Latem pod lipą,
Zimą przy kominie,
O to się tylko
Troszczyli jedynie,
Susząc lampeczki,
Co to dalej będzie,
Gdy kończąc życie
Przyjdzie się rozdzielić?
Bo niezbadana
Sprawiedliwość Boska.
I któż z śmiertelnych
Może się ośmielić,
By ją przeniknął?
W tem więc była troska.
Jak bowiem mocno
Przywykli do siebie
Przez długie lata,
Żyjąc nierozdzielnie,
Że się rozdziału
Lękali śmiertelnie
Chcąc sąsiadować
Nawet w samem niebie.
Dodać wypada,
Że imć pan Podolski
Lubo go młodo
Srogi los owdowił
Respektem, żony
Swej nieboszczki woli,
Do samej śmierci
Ślubów nie ponowił.
Imć pan Podczaszy
W przeciwnym sposobie,
Małżeńskie związki
Tak wysoko cenił:
Że gdy rok tylko
Upłynął w żałobie,
On jak najprędzej
Na nowo się żenił.
A że śmierć w domu
Coś się zagościła
Chociaż poczciwiec
Wiódł życie bez zmazy,
Więc nim go wreszcie
Samego zdusiła,
Nasz pan Podczaszy
Żenił się trzy razy.
Choć śmierci ufać
Nie jest dość bezpiecznie
Oddać jej jednak
Sprawiedliwość trzeba,
Że tutaj dosyć
Sprawiła się grzecznie,
Obu sąsiadów,
Śląc razem do nieba.
Dwie więc te dusze
W dobrej komitywie,
Zmierzywszy ziemię
Pogardliwym wzrokiem
Bujając razem
W przestworzu szerokiem
Do bram niebieskich
Przybyły szczęśliwie.
Tu stary klucznik,
Co wrót rajskich strzeże,
Małe okienko
Uchylił powoli,
I rzekł, przerwawszy
Wieczorne pacierze:
"Po coś tu przybył?
Szanowny Podstoli"
"Ja? — odparł zapytany
— Upadam do nóżek!
Dosyć już mając
Światowego chleba,
Kiedym przyrodzie
Zapłacił mój dłużek
Racz święty Piotrze
Wpuścić mnie do nieba".
"Chętnie, lecz powiedz,
Byłeś waść żonaty?"
Spyta Piotr święty —
"Byłem", rzekł Podstoli,
"To idź do nieba,
Boś przez to zakaty!
Przebył czyścowe
Męki z swojej woli".
Słysząc Podczasy
Uśmiechnął się w duszy:
"Ergo: że i mnie wpuści
Idzie samo z siebie,
Boć ja z trzema żonami
Miałem dość katuszy;
Zatem z przyjacielem
Będziem razem w niebie".
Śmiało z ufnością
Do wrót przystępuje,
"Miałeś żonę? "Trzy miałem
I cierpień bez miary".
Na to, kiwając głową,
Odrzekł klucznik stary:
"Wybacz tu mój Podczaszy,
Kpów się nie przyjmuje!"

Terroryści rosyjscy w Berlinie.

Policya ogłosiła urzędowe sprawozdanie o odkryciu składu terrorystów rosyjskich przy Pankstr. 32 b; według tego znaleziono następujące przedmioty: 1. 10 centnarów rosyjskich gazet i broszur socyalistycznych z dwoma fartuchami przemytników; 2. 19,000 arkuszy białega papieru; 3. dwa pudła z 14 rewolwerami "Parabellum" i 3000 9-cio milimetrowych nabojów; 4. jeden motor elektryczny i kilkaset żelaznych śrub. Dalej stwierdzono, że te 19,000 arkuszy papieru pochodzą z pewnej niemieckiej fabryki, która wykonała je na zamówienie książkowego z "Vorwaertsa, Wilhelma Guensla. Broń także jest wyrobem niemieckim, wysłanym do ślusarza socyalisty Alberta Oberbosla.Skład ten dzierżawił Freytag, który miał biuro socyalistyczne u socyalistycznego radcy miejskiego, Wilhelma Bamlera w Schoenebergu, a mieszkał u socyalistycznego radcy miejskiego Ernesta Obsta W Schonebergu.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Dwóch semenów poniosło Bohuna do przyległej izby, reszta wyszła z sieni.

Zagłoba zbliżył się do Heleny, i mrugając mocno okiem, rzekł szybko, a cicho:

— Jam przyjaciel pana Skrzetuskiego, nie bój się. Odprowadź jeno spać swego proroka i czekaj na mnie.

To rzekłszy, wyszedł do izby, w której dwóch esaułów złożyło na sofie tureckiej Bohuna. Wnet wysłał ich po chleb i pajęczynę, a gdy je przyniesiono z czeladnej, zajął się opatrunkiem młodego atamana z całą biegłością, jaką wówczas każdy szlachcic posiadał, a której nabywał, sklejając łby porozbijane w pojedynkach lub na sejmikach.

— A powiedzcie też semenom — rzekł do esaułów — że jutro ataman zdrów będzie, jak ryba, żeby się zaś o niego nie troszczyli. Oberwał, bo oberwał, ale gracko się spisał i jutro jego wesele, chociaż i bez popa. Jeśli jest w domu piwniczka, to sobie możecie pozwolić. Ot, już i ranki przewiązane. Idźcie-że teraz, by ataman miał spokój.

Esaułowie ruszyli ku drzwiom.

— A nie wypijcie tam całej piwnicy! — rzekł jeszcze pan Zagłoba.

I siadłszy przy wezgłowiu watażki, wpatrzył się w niego uważnie.

— No, czort cię nie weźmie od tych ran, chociażeś dostał dobrze. Ze dwa dni ani ręką, ani nogą nie ruszysz — mruczał sam do siebie, patrząc na bladą twarz i zamknięte oczy kozaka. — Szabla nie chciała katu krzywdy zrobić, bo ty jego własność i od niego się nie wywiniesz. Gdy cię powieszą, djabeł zrobi z ciebie kukłę dla swoich dzieci, boś gładki. Nie, braciszku, pijesz ty dobrze, ale ze mną dłużej nie będziesz pił. Szukaj ty sobie kompanii między rakarzami, bo widzę, że lubisz dusić, ale ja nie będę z tobą szlacheckich dworów po nocach napadał. Niech ci kat świeci, niech ci świeci!

Bohun jęknął z cicha.

— O, jęcz, o wzdychaj! Jutro będziesz lepiej wzdychał. Poczekaj-że tatarska duszo, kniaziówny ci się zachciało? Ba! nie dziwię ci się; dziewka specyał, ale jeśli ty go pokosztujesz, to niech mój dowcip psi zjedzą. Pierwej mi też włosy na dłoni wyrosną...

Gwar zmieszanych głosów doszedł z majdanu do uszu pana Zagłoby.

— Aha, pewnie się już do piwniczki dobrali — mruknął. — Popijecie się, jak bąki, żeby się wam dobrze spało, już ja będę czuwał za was wszystkich, choć nie wiem, jeżeli radzi jutro z tego będziecie.

To rzekłszy, wstał zobaczyć, azali rzeczywiście mołojcy zabrali już znajomość z kniaziowską piwnicą i wszedł na przód do sieni. Sień wyglądała strasznie. Na środku leżały sztywne już ciała Symeona i Mikołaja, a w kącie trup kniahyni w postawie siedzącej i skulonej, tak, jak ją przygniotły kolana mołojców. Oczy jej były otwarte, zęby wyszczerzone. Ogień, palący się w grubach napełniał całą sień mdłem światłem, drgającem na kałużach krwi; głąb mroczyła się cieniem. Pan Zagłoba zbliżył się do kniahyni zobaczyć, czy nie oddycha jeszcze i położył rękę na jej twarzy, ale twarz ta była już zimna — więc wyszedł pośpiesznie na majdan, bo go w tej izbie strach brał. Na majdanie kozacy zaczęli już hulankę. Ognie były już pozapalane, a przy ich blasku ujrzał pan Zagłoba stojące beczki miodu, wina i gorzałki z poodbijanemi górnemi dnami. Kozacy czerpali z nich, jak u studni i pili na śmierć. Inni, rozgrzani już trunkiem, gonili się z molodyciami z czeladnej, z których jedne, zdjęte strachem, szamotały się, lub uciekały na oślep, skacząc przez ogień, inne wśród wybuchów śmiechu i wrzasków, pozwalały chwytać się i ciągnąć do beczek lub do ognisk, przy których tańczono kozaka. Mołojcy rzucali się, jak opętani, w prysiudach, przed nimi dziewczyny drobiły to posuwając się w podrygach naprzód, to cofając się przed gwałtownymi ruchami tancerzy. Widzowie bili w blaszane półkwaterki, lub śpiewali. Krzyki: "u-ha!" rozlegały się coraz głośniej, przy wtórze szczekania psów, rżenia koni i ryku wołów, które rżnięto na ucztę. Naokoło ognisk w głębi widać było stojących chłopów z Rozłogów, "pidsusidków", którzy na odgłos strzałów i krzyków nadbiegli tłumnie ze wsi, aby zobaczyć, co się dzieje. Nie myśleli oni bronić kniaziów, bo Kurcewiczów nienawidzono we wsi, patrzali więc tylko na rozhulanych kozaków, trącając się łokciami, szepcząc między sobą i zbliżając się coraz bardziej do beczek z wódką i miodem. Orgia stawała się coraz wrzaskliwsza, pijatyka wzrastała, mołojcy nie czerpali z beczek blaszankami, ale zanurzali w nie głowy po szyję, tańczące dziewczęta oblewano wódką i miodem; twarze były rozpalone, ze łbów bił par,niektórzy zataczali się już na nogach. Pan Zagłoba wyszedł na ganek, rzucił okiem na pijących, potem uważnie wpatrzył się w niebo.

— Pogoda, ale ciemno! — mruknął — gdy księżyc zajdzie, choć w pysk daj...

To rzekłszy, zeszedł zwolna ku beczkom i pijącym mołojcom.

Pan Zagłoba mówił umyślnie bardzo głośno, aby wśród krzyku i gwaru, spora garść semenów mogła go słyszeć.

— Dajcie i im gorzałki — rzekł do mołojców, ukazując chłopów — ale wprzód dajcie mi miodu, bo chłodno.

Jeden z semenów zaczerpnął z beczki trojniaku w garncową blaszankę i podał ją na czapce panu Zagłobie.

Szlachcic wziął ostrożnie we dwie ręce, aby płyn się nie rozlał, przytknął garncówkę do wąsów i przechyliwszy w tył głowę, jął pić wolno, ale bez wytchnienia.

Pił, pił — aż mołojcy poczęli się dziwić.

— Baczyw ty? — szeptali jeden do drugiego — trastia joho mordowała!

Tymczasem głowa pana Zagłoby przechylała się zwolna w tył, wreszcie przechyliła się zupełnie, aż nakoniec garncówkę od poczerniałej twarzy odjął, wargę wysunął, brwi podniósł i mówił, jakby sam do siebie:

— O! wcale niezły, odstały. Zaraz widać, że niezły. Szkoda takiego miodu na wasze chamskie gardła. Dobraby była dla was i braha. Srogi miód, srogi; czuję, że mi ulżyło i żem się trochę pocieszył.

Jakoż ulżyło panu Zagłobie rzeczywiście, w głowie mu pojaśniało, nabrał fantazyi i widocznem było, że krew jego, podlana miodem, utworzyła wyborny likwor, o którym sam powiadał, a od którego na całe ciało rozchodzi się męstwo i odwaga.

Skinął kozakom ręką, że mogą dalej pić i odwróciwszy się, przeszedł wolnym krokiem cały dziedziniec, obejrzał uważnie wszystkie kąty, przeszedł most na fosie i skręcił wedle częstokołu, aby zobaczyć, czy straże dobrze pilnują domostwa.

Pierwszy strażnik spał; drugi, trzeci i czwarty również. Byli pomęczeni drogą, a przytem przyszli już pijani na miejsca i pospali się odrazu.

— A dalej chłopcy! — a dalej, nie żałujcie sobie! Hajda! hajda! Nie ścierpną wam zęby. Kiep ten, co się dziś nie upije za zdrowie atamana. Dalej do beczek! u-ha!

— U-ha! — zawyli radośnie kozacy.

Zagłoba rozejrzał się na wszystkie strony.

— O takie syny, nitkopłuty, harhary, oczajdusze! — wykrzyknął nagle — to sami pijecie, jak zdrożone konie, a tamtym, co strażują koło domu, nic? Hej tam, zmienić mi ich natychmiast.

Rozkaz spełniono bez wahania i w mgnieniu oka kilkunastu pijanych mołojców rzuciło się, by zastąpić strażników, którzy dotychczas nie brali udziału w pijatyce. Ci nadbiegli wnet z łatwą do zrozumienia skwapliwością.

— Hajda, hajda! — zawołał Zagłoba, ukazując im beczki z napitkami.

— Dziakujem, pane! — odparli zanurzając blaszanki.

— Za godzinę zluzować mi i tamtych!

— Słucham — odpowiedział esauł.

Semenom wydało się to zupełnie naturalnem, że w zastępstwie Bohuna objął komendę pan Zagłoba. Tak już zdarzało się nieraz i mołojcy radzi temu bywali, bo szlachcic pozwalał im zawsze na wszystko.

Strażnicy pili więc razem z innymi, pan Zagłoba zaś wszedł w rozmowę z chłopami z Rozłogów.

— Chłopie — pytał starego "pidsusidka" — a daleko stąd do Łubniów?

— Oj daleko, pane! — odparł chłop.

— Na rano możnaby stanąć?

— Oj, nie stanie, pane.

— A na południe?

— Na południe prędzej.

— A którędy jechać?

— Prosto do gościńca.

— To jest gościniec?

— Kniaź Jarema kazał, żeby był, to i jest:

— Mógłbym jeszcze i którego z nich wykraść, abym zaś miał pachołka do usług — mruknął pan Zagłoba.

To rzekłszy, wrócił wprost do dworu, wszedł znów do złowrogiej sieni, zajrzał do Bohuna, a widząc, że watażka nie daje znaku życia, cofnął się ku drzwiom Heleny i otworzywszy je zcicha, wszedł do komnaty, z której dochodził go szmer, jakoby modlitwy.

Właściwie była to komnata kniazia Wasyla, Helena jednak była przy kniaziu, w pobliżu którego czuła się bezpieczniejszą. Ślepy Wasyl klęczał przed obrazem Świętej Przeczystej, przed którym paliła się lampka, Helena obok niego; oboje modlili się głośno. Ujrzawszy pana Zagłobę, zwróciła na niego przerażone oczy. Zagłoba położył palec na ustach,

— Mościa panno — rzekł — jam jest przyjaciel pana Skrzetuskiego.

— Ratuj! — odpowiedziała Helena.

— Po tom też tu przyszedł; zdaj się na mnie.

— Co mam czynić?

— Wdziej na się ubiór męski i jak zapukam we drzwi, wyjdź.

Helena zawahała się. Nieufność błysnęła w jej oczach.

— Mam-że waćpanu wierzyć?

— A co masz lepszego?

— Prawda, prawda jest. Ale mi przysiąż, że nie zdradzisz.

— Rozum się waćpannie pomieszał. Ale kiedy chcesz, przysięgnę: Tak mi dopomóż Bóg i święty krzyż! Tu twoja zguba, ocalenie w ucieczce.

— Tak jest, tak jest.

— Wdziej męski ubiór i czekaj.

— A Wasyl?

— Jaki Wasyl?

— Brat mój obłąkany — rzekła Helena.

— Tobie grozi zguba, nie jemu — odparł Zagłoba. — Jeśli on obłąkany, to on dla kozaków święty. Jakoż widziałem, że go mają za proroka.



Napad Bohuna na Kurcewiczów w Rozłogach.

— Tak jest, Bohunowi nic on nie zawinił.

— Musimy go zostawić, inaczej zginiemy — i pan Skrzetuski z nami. Śpiesz się waćpanna.

Z temi słowy pan Zagłoba opuścił izbę i udał się wprost do Bohuna.

Watażka blady był i osłabiony, ale oczy miał otwarte.

— Lepiej ci? — spytał Zagłoba.

Bohun chciał przemówić i nie mógł.

— Nie możesz mówić?

Bohun poruszył głową na znak, że nie może, ale w tej samej chwili cierpienie wyryło się na jego twarzy. Rany od ruchu zabolały go widocznie.

— To i krzyczećbyś nie mógł?

Bohun oczyma dał tylko znać, że nie.

— Ani się ruszyć?

Ten sam znak.

— To i lepiej, bo nie będziesz ani mówił ani krzyczał, ani się ruszał, a ja tymczasem do Łubniów pojadę. Jeśli ci jej nie zdmuchnę, to się pozwolę starej babie w żarnach na osypkę zemleć. Jak to, łajdaku? myślisz, że nie mam dość twojej kompanii, że się będę dłużej z chamem pospolitował? O niecnoto, myślałeś, że dla twego wina, twoich kości i twoich chłopskich amorów, zabójstwa będę czynił i do rebelii z tobą pójdę? Nie, nic z tego, gładyszu.

W miarę jak pan Zagłoba perorował, czarne oczy watażki roztwierały się szerzej i szerzej. Czy śnił, czy była to jawa, czy żart pana Zagłoby?

A pan Zagłoba mówił dalej:

— Czego ślepie wytrzeszczasz, jak kot na sperkę? Czy myślisz, że tego nie uczynię? Może się każesz komu pokłonić w Łubniach? Może cyrulika ci stamtąd przysłać, a może mistrza u księcia pana zamówić?

Blada twarz watażki stała się straszna. Zrozumiał, że Zagłoba prawdę mówi, z oczu strzeliły mu gromy rozpaczy i wściekłości, na twarz uderzył płomień. Jedno nadludzkie wysilenie — podniósł się i z ust wyrwał mu się okrzyk:

— Hej semen...

Nie skończył, gdyż pan Zagłoba z szybkością błyskawicy zarzucił mu na głowę jego własny żupan i w jednej chwili okręcił ją całkowicie; potem obalił go na wznak.

— Nie krzycz, bo ci to zaszkodzi — mówił zcicha, sapiąc mocno. — Mogłaby cię jutro głowa rozboleć, przeto jako dobry przyjaciel mam o tobie staranie. Tak, tak, będzie ci ciepło i zaśniesz smacznie i gardła nie przekrzyczysz. Abyś zaś opatrunku nie zdarł, to ci ręce zwiążę, a wszystko "per amicitiam" abyś mnie wdzięcznie wspominał.

To rzekłszy, obwinął pasem ręce kozaka, zaciągnął węzeł, drugim swoim własnym, skrępował nogi. Watażka nic już nie czuł, bo zemdlał.

— Choremu przystoi leżeć spokojnie — mówił — aby humory do głowy nie biły, od czego delirium przechodzi. No, bądź zdrów; mógłbym cię nożem pchnąć, co może byłoby z lepszym moim pożytkiem, ale mi wstyd po chłopsku mordować. Co innego, jeśli zatkniesz się do rana, bo to się nie jednej już świni przygodziło. "Vale et me amantem redama". Może się i spotkamy kiedy, ale jeśli ja się będę o to starał, to niech ze mnie skórę zedrą i podogonia z niej porobią.

Rzekłszy to, pan Zagłoba wyszedł do sieni, przygasił ogień w grubach i zapukał do Wasylowej komnaty.

Smukła postać wysunęła się z niej natychmiast.

— Czy to waćpanna? — spytał Zagłoba.

— To ja.

— Chodź-że, byleśmy się do koni dobrali. Ale oni tam pijani wszyscy, noc ciemna. Nim się rozbudzą, będziem daleko!Ostrożnie, tu kniazie leżą!

— W imię Ojca i Syna, i Ducha — szeptała Helena.

ROZDZIAŁ XIX.

Dwaj jeźdźcy jechali cicho i wolno przez lesisty jar, przytykający do dworu w Rozłogach. Noc zrobiła się bardzo ciemna, bo księżyc zaszedł oddawna, a do tego chmury okryły horyzont. W jarze nie widać było na trzy kroki przed końmi, które też potykały się co chwila o korzenie drzew, idące w poprzek przez drogę. Jechali długi czas z największą ostrożnością, aż dopiero, gdy dojrzeli już koniec jaru i step otwarty, oświecony nieco szarym odbłyskiem chmur, jeden z jeźdźców szepnął:

— W konie!

Pomknęli jak dwie strzały, wypuszczone z łuków tatarskich i tylko tętent koni biegł za nimi. Ciemny step zdawał się uciekać z pod nóg końskich. Pojedyncze dęby, stojące tu i owdzie przy gościńcu, migały jak widma i lecieli tak długo, długo, bez odpoczynku i wytchnienia, aż wreszcie konie postulały uszy i poczęły chrapać ze zmęczenia: bieg ich stał się ociężały i wolniejszy...

— Niema rady; trzeba zwolnić koniom — rzekł grubszy jeździec.

A właśnie już też i świt począł spychać noc ze stepu. Coraz większe przestrzenie wychylały się z cienia, rysowały się blado stepowe bodiaki, dalekie drzewa, mogiły; w powietrze wsiąkało coraz więcej światła. Białawe blaski rozświeciły i twarze jeźdźców.

Byli to pan Zagłoba i Helena.

— Niema rady, trzeba zwolnić koniom — powtórzył pan Zagłoba. — Wczoraj przyszły z Czechrynia do Rozłogów bez wytchnienia. Długo tak nie wytrzymają, a boję się, by nie padły. Jakże się waćpanna czujesz?

Tu pan Zagłoba spójrzał na swoją towarzyszkę i nie czekając odpowiedzi, zawołał:

— Pozwólże mi się waćpanna przy dniu obejrzeć. Ho, ho! czy to po braciach ubranie? Niema co mówić: bardzo foremny z waćpanny kozaczek. Jeszcze też takiego pachołka póki żyję nie miałem — ale tak myślę, że mi go pan Skrzetuski odbierze. A to co? O dla Boga, zwiń-że waćpanna te włosy, boć się nikt co do płci twej białogłowej nie omyli.

Rzeczywiście po plecach Heleny spływał potok czarnych włosów, rozwiązanych przez szybki bieg i wilgoć nocną.

— Dokąd jedziemy? — pytała, zawiązując je obiema rękoma i usiłując wsunąć pod kołpaczek.

— Gdzie oczy niosą.

— To nie do Łubniów?

Na twarzy Heleny odbił się niepokój, a w bystrem spojrzeniu, jakie rzuciła na pana Zagłobę, malowała się rozbudzona na nowo nieufność.

— Widzísz waćpanna, mam ja swój rozum i wierzaj, żem wszystko dobrze wykalkulował. A kalkulacya moja jest na następnej mądrej maksymie oparta: nie uciekaj w tę stronę, w którą cię gonić będą. Owóż, jeśli gonią nas w tej chwili, to nas gonią w stronę Łubniów, bom też głośno się wczoraj o drogę wypytywał i Bohunowi na odjezdnem zapowiedziałem, że tam uciekać będziemy. Ergo: uciekamy ku Czerkasom. Jeśli nas gonić zaczną, to nie prędko, bo dopiero wtedy, gdy się przekonają, że nas na drodze łubiańskiej niema, a to im ze dwa dni czasu zajmie. Tymczasem my będziemy w Czerkasach, gdzie teraz stoją chorągwie polskie pana Piwnickiego i Rudominy, a w Korsuniu cała potęga hetmańska. Rozumiesz waćpanna?

Ciąg dalszy nastąpi.

Memoryał organizacyi polskich i prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w sprawie prześladowania ludu polskiego w Prusiech, a szczególnie z okazyi zapowiedzianego przez rząd pruski nowego prawa o wywłaszczaniu przymusowem Polaków.

Do ludu Stanów Zjednoczonych i do wszystkich narodów świata cywilizowanego.

Napisał profesor Tomasz Siemiradzki.

Że plany tego rodzaju snuły się po głowach carów Aleksandra 1 i Mikołaja I, okazało się później z tajnej korespondencyi wielkiego księcia Konstantego, zabranej przez Polaków z Belwederu do nocy listopadowej. Cała więc uwaga polityki Prus została obecnie skierowana w stronę Petersburga, gdzie zaczęto usilnie pracować nad niedopuszczeniem do bliższego porozumienia między Rosyą i Polską. Zbyt mało jeszcze znaną jest tajna historya tego okresu, aby było można nakreślić dokładny obraz intryg pruskich na dworze petersburskim; lecz dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że ręka niemiecka przyczyniła się nie mało do odstąpienia Aleksandra I od jego pierwotnej myśli przyłączenia dziewięciu gubernii litewskich i ruskich do Królestwa Kongresowego, oraz do systematycznego gwałcena konstytucyi tegoż Królestwa przez Mikołaja I, co, jak wiadomo, stało się bezpośrednim powodem, wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w roku 1830.

Gdy wybuchła ta wojna, zwana zwykle powstaniem listopadowem, rząd pruski, zachowując na zewnątrz pozory neutralności przez wzgląd na Francyę, był w rzeczywistości gorącym i silnym sprzymierzeńcem Rosyi. Armie rosyjskie prowiantowały się i zaopatrywały w amunicyę w pogranicznych miastach pruskich. Przez Prusy jeździli kuryerzy rosyjscy z depeszami do Petersburga. Oddziały rosyjskie, przekraczające granicę pruską z konieczności wojennej doznawały od władz pruskich gościnnego przyjęcia i wracały na teatr wojny z bronią i amunicyą.

Wreszcie przeprawa głównej armii rosyjskiej przez Wisłę w celu atakowania Warszawy, odbyła się na granicy pruskiej po mostach zbudowanych z materyałów przez Prusy dostarczonych. Historycy tej wojny utrzymują zgodnie, że bez tej pomocy ze strony Prus zwycięstwo Rosyi byłoby bardzo wątpliwe pomimo przewagi liczebnej i błędów popełnionych przez polskich jenerałów.

Po wojnie roku 1831 Prusy popierały z niewolniczą czołobitnością politykę represyi zainicyowaną przez cara Mikołaja, schlebiając na każdym kroku temu tępemu despocie i utrzymując w nim przekonanie, że jest największym mężem stanu w Europie. Szło im o całkowitą dezorganizacyę polityczną Królestwa Kongresowego i o bezpowrotne skłócenie Polaków z Rosyą. W polityce swej wewnętrznej względem Polaków Prusy były zmuszone do większej niż dotąd oględności ze względu na wzrastający z szaloną szybkością ruch rewolucyjny w całej Europie. Tem nie mniej rząd pruski gwałcił już wtedy liczne zastrzeżenia Kongresu Wiedeńskiego stopniowo w ziemiach polskich, wprowadzając język niemiecki do szkół i sądownictwa, trzymając prasę polską pod ostrą cenzurą i tamując wolność ruchu między swoim zaborem i dwoma innymi.

Chwalebny udział Polaków w walkach niemieckiego narodu o wolność polityczną w latach 1848—1849.

Za wszystkie krzywdy swoje wypłacił się naród polski narodowi niemieckiemu prawdziwie po bratersku w wielkim dla całej Europy roku 1848, w tej "wiośnie narodów", gdy za przykładem Francyi najlepsi i najszlachetniejsi synowie narodu niemieckiego podnieśli broń przeciw rządom despotycznych swych książąt i królów w celu wywalczenia ustroju konstytucyjnego. W walce tej, o której z dumą rozpisują się niemieccy historycy i z rozrzewnieniem opowiadają żyjący jeszcze weteranie wnukom, Polacy stanęli obok Niemców jak towarzysze broni. Uwolniony przez lud berliński z więzienia jenerał Ludwik Mierosławski, niesiony w tryumfie na barkach niemieckich pod pałac królewski, witany tam pod przymusem przez króla przez odkrycie głowy przed bohaterem wolności, prowadzi niebawem kosynierów polskich na pruskie armaty. Pod Miłosławiem i Wrześnią biją się Polacy za wolność swoją i ludu niemieckiego w dosłownem tego słowa znaczeniu. W roku następnym powołuje rząd republikański niemiecki w Wielkiem Księstwie Badeńskiem jenerała Mierosławskiego na czoło wszystkich sił zbrojnych niemieckiego ludu walczącego o konstytucyę. Nazwiska Mierosławskiego, Sznajdego, Oborskiego, Tobiana, Żurkowskiego, Mniewskiego, Heltmana i mnóstwa innych bohaterów polskich zostają na wieki związane z jedyną prawdziwą jasną chwilą w życiu narodu niemieckiego w dziewiętnastem stuleciu. Jakże rychło zapomniał ten naród, że tę względną wolność polityczną, którą się cieszy od pół wieku, zawdzięcza w znacznym stopniu zdolnościom wodzów polskich i krwi niezliczonych polskich żołnierzy, przelanej dobrowolnie za sprawę całej ludzkości!

Lata 1848 i 1849 były okresem wielkiego tryumfu moralnego dla Polaków w całej Europie. Udział ich w walkach ludów z rządami we Francyi, w Niemczech, w Austryi, na Węgrzech, we Włoszech, wszędzie jednem słowem, gdzie się bito o wolność, udział niezmiernie liczny i skuteczny tak w radzie jak i w polu zwrócił na chwilę ku Polsce serca wszystkich niemal narodów. Nie było wtedy rzeczą bezpieczną mówić otwarcie o potrzebie wytępienia Polaków w pruskim zaborze. To też program pozostał niezmieniony, lecz wykonanie go musiano odłożyć na później.

Wojna wschodnia. Projekt przywrócenia Polski niepodległej. Bismark ukazuje się na widowni politycznej jako wróg Polaków. Konwencya prusko-rosyjska w roku 1863 sprowadza upadek powstania Polaków przeciw Rosyi. Zgubny wpływ Prus na politykę Rosyi względem Polaków.

W kilka lat po tych wypadkach wybuchła w r. 1855 tak zwana wojna wschodnia, to jest wojna Rosyi z Francyą, Anglią i Turcyą. Rząd angielski, rozumiejąc kędy prowadzi droga do złamania na zawsze potęgi Rosyi, wystąpił z projektem przywrócenia niepodległego państwa polskiego. Do tego projektu przychyliły się Francya i Austrya i księciu Albertowi, małżonkowi królowej Wiktoryi udało się pozyskać dla swej myśli posła pruskiego w Londynie Bunsena, który zgodził się przedstawić projekt królowi. Plan angielski żądał od Prus odstąpienia przyszłemu Królestwu Polskiemu części Poznańskiego z Poznaniem i Gnieznem z perspektywą wynagrodzenia kosztem rosyjskich gubernii nadbałtyckich. Plan ten, tak korzystny dla Prus, znalazł poparcie u kilku ministrów pruskich, u następcy tronu pruskiego, późniejszego cesarza Wilhelma I i wreszcie u samego króla Fryderyka Wilhelma IV. Wtedy stanął przed królem młody i mało jeszcze znany Otto Bismarck von Schoenhausen i przypomniał mu, że odwiecznem zadaniem wszelkiej polityki pruskiej zawsze było, jest i ma być tępienie Polaków i niedopuszczenie narodu polskiego do odrodzenia się w potęgę polityczną. Prusy zerwały nawiązane już rokowania z Anglią i cały plan upadł bezpowrotnie. Przez to wystąpienie Bismark w zaraniu swej karyery politycznej więcej zrobił złego Polsce i Polakom niż przez całe trzydzieści lat swych późniejszych rządów w Prusiech.

Od pierwszej owej chwili do samej śmierci został Bismark wodzem, kierownikiem, mistrzem i wykonawcą polityki tępienia narodu polskiego. Na tej polityce oparł on całą swoją działalność jako kierownika pruskiej, a później ogólnoniemieckiej nawy państwowej.

Kwestyę polską uważał za najważniejszą, za najbardziej żywotną dla samego istnienia Prus jako wielkiego mocarstwa. Wytępić Polaków w pruskim zaborze, a nie dopuścić do polszczenia ich położenia w rosyjskim stało się zadaniem życia tego człowieka.

Gdy w roku 1863 wybuchło w zaborze rosyjskim powstanie pod hasłem niepodległości Polski, Bismark pośpieszył zawrzeć z Rosyą znaną konwencyę zaczepno-odporną, gwarantującą Rosyi pomoc zbrojną Prus na przypadek interwencyi obcego mocarstwa lub zwycięstwa powstańców nad wojskami cara Aleksandra II. Według powszechnie przyjętej opinii historyków ta właśnie konwencya zniweczyła w zarodku możliwą i przez opinię publiczną Zachodniej Europy gorąco popieraną interwencyę zbrojną Francyi, Anglii i Austryi na rzecz Polski walczącej. Po upadku powstania Bismark trzymał ustawicznie rękę na pulsie kwestyi polskiej w rosyjskim zaborze i był doradcą, a w niektórych wypadkach sprawcą bezpośrednim wielu zarządzeń represyjnych rządu rosyjskiego, które, niszcząc żywiół polski na przestrzeni trzech czwartych Rzeczypospolitej, kopały coraz to większą przepaść między narodami polskim rosyjskim i wnosiły waśń i rozterkę w całą rodzinę ludów słowiańskich. Gdy w roku 1877 podczas wojny z Turcyą, w najcięższej chwili walk pod Plewną, rząd rosyjski wahał się z wycofaniem na teatr wojny korpusu gwardyi z Królestwa, Bismark zapewnił cara Aleksandra II, że może wyprowadzić z Polski wszystkie swe wojska do ostatniego żołnierza, a bagnety pruskie dopilnują, aby się Polacy zachowali spokojnie.

Wiadomem dziś jest, że carowie: Aleksander II i Aleksander III prowadzili ustawiczną korespondencyę prywatną z cesarzem Wilhelmem I w sprawie polityki polskiej i że rady, które ciągle szły z Berlina do Petersburga, były zawsze płodami umysłu Bismarka. Człowiek ten ciężył jak straszliwa zmora nad Polską i całą słowiańszczyzną i kierował dziełem zniszczenia na przestrzeni całej Rzeczypospolitej. A i w ostatnich czasach, gdy już zabrakło gnębicielom Polski, duch jego żył i żyje w jego następcach. Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że i car Mikołaj II w chwilach chwiejności, wywołanych przez klęski wojenne i rewolucyę wewnątrzną, kierował się w swej polityce względem Polaków w znacznej mierze radami, prośbami i groźbami z Berlina.

Wzmożenie się ucisku politycznego i narodowościowego Polaków w zaborze pruskim. Prasa gadzinowa. Upadek moralności politycznej w Prusiech. Prześladowanie Kościoła katolickiego.

Lecz sam tylko ucisk polityczny nie obiecywał rychłych i stanowczych rezultatów. Wiedzieli już o tem średniowieczni cesarze niemieccy, wiedziały kapituły krzyżackie, wiedział Fryderyk Wielki, a najlepiej wiedział Bismark. Nadchodziła chwila, gdy w rozumieniu spadkobiercy wielkich mistrzów krzyżackich można było z zupełnem bezpieczeństwem rozszerzyć program i wprowadzić dzieło zniszczenia na pola narodowościowe, religijne i ekonomiczne.

Prusy stoczyły w roku 1866 zwycięską walkę z Austryą o hegemonię w Niemczech, a w 1871 z Francyą o hegemonię w Europie. Powstało cesarstwo niemieckie, które właściwie stało się Prusami w zwiększeniu: potomek lennika królów polskich włożył na swą skroń dziedziczną koronę zjednoczonych Niemiec. Łatwe zwycięstwa potroiły wrodzoną Prusakom pychę i okrucieństwo. Szowinizm niskiego gatunku zatruł krew nowego pokolenia. Synowie ludzi z r. 1848 zapomnieli o niewoli politycznej swych ojców i zaczęli się czuć panami całego świata. Zrodziła się teorya, że kto nie chce być Niemcem, nie ma prawa żyć na terytoryum państwa bojaźni bożej i dobrych obyczajów.

Wśród tego powszechnego szału jeden tylko Bismark pozostał trzeźwym. Nie bał się on Boga, lecz bał się Polaków. Czując jednak, że siły i środki samego tylko rządu w państwie konstytucyjnem nie wystarczą dla wytępienia czterech blisko milionów obywateli, postanowił zaprządz do tej czynności cały naród. Z jego to ręki rozpoczęła się w prasie i w literaturze zasilanej przez specyalny fundusz gadzinowy nieustająca kampania przeciw Polakom, mająca na celu wychować współczesne i podrastające pokolenia niemieckie w ślepej nienawiści do Polaków i w głębokiem przekonaniu o potrzebie wytępienia żywiołu polskiego dla dobra i bezpieczeństwa pruskiej ojczyzny. Kampania ta wychowawcza, wnosząca demoralizacyę i szał chorobliwy w życie umysłowe współczesnych Prus, wydała niebawem swój plon zatruty. Pod zgubnym posiewem nienawiści poczęły ginąć w społeczeństwie pruskiem resztki idealizmu pozostałego z czasów, gdy Niemcy słusznie szczyciły się nazwą kraju poetów i filozofów. Naród pruski zdziczał i zachowując zewnętrzne cechy cywilizacyi, zaczął się cofać do swego pierwowzoru z czasów margrabiego Gierona i wielkich mistrzów krzyżackich. Zepsucie wszelakiego rodzaju zakradło się do wszystkich sfer, zaczynając od najwyższych i uczyniło możliwem legalizowanie przez parlamenty praw dzikich i barbarzyńskich, niemożliwych w społeczeństwach zdrowych i normalnych.

Polityka eksterminacyjna rządu potoczyła się łożyskiem szerokiem i swobodnem. Naród dał rządowi swoją sankcyę i poparcie. Przyszły z kolei tak zwane prawa majowe, które aczkolwiek skierowane przeciw autonomii Kościoła katolickiego w całych Niemczech, najsilniej dały się uczuć Polakom, gdyż w ziemiach polskich wykonywano je z większą bezwzględnością i okrucieństwem, niż w innych częściach państwa. Pamiętnem jest i pozostanie na zawsze więzienie setek księży polskich, włóczenie ich po sądach i skazywanie na rujnujące kary pieniężne za to jedynie, że pełnili swe obowiązki kapłańskie zgodnie ze swem sumieniem i z przepisami kościoła. Nie mógł utrzymać się rząd pruski przez czas dłuższy na drodze bezwzględnego prześladowania katolicyzmu, albowiem katolicy niemieccy utworzyli w sejmie rzeszy i w parlamencie pruskim własne liczne stronnictwo, którego opozycya zbyt wiele sprawiała rządowi kłopotu. Zaniechano więc niebawem powszechnego prześladowania Kościoła katolickiego, lecz pozostawiono w ziemiach polskich jednę z najboleśniejszych stron ucisku religijnego na tle narodowem mianowicie przymusowe nauczanie dzieci polskich religii w szkołach w języku niemieckim.

Przymusowy wykład religii dla dzieci polskich w języku niemieckim. Katowanie dzieci polskich za modlenie się do Boga w języku ojczystym. Sprawa wrzesińska. Strajk dzieci szkolnych polskich w pruskim zaborze. Prześladowanie towarzystw i pism polskich.

Nie tylko bowiem wyrugowali nowożytni barbarzyńcy wszelki ślad języka polskiego ze szkół przeznaczonych dla polskiej młodzieży i poprzenosili nauczycieli Polaków do prowincyi nadreńskich, zapełniając szkoły polskie wszelaką zbieraniną niemiecką, często wątpliwej wartości moralnej i naukowej, lecz wprowadzili wykład religii w języku obcym przez ludzi świeckich, częstokroć innego wyznania i przepojonych pogardą i nienawiścią do narodowości swych uczniów. Wielkiem nieszczęściem dla dziecka jest pobierać pierwsze początki nauk w języku obcym, niezrozumiałym, z rąk ludzi obcych i wrogo usposobionych. Lecz gdy się do tej klęski doda jeszcze przymusową modlitwę w mowie najgorszego wroga, można sobie z łatwością wyobrazić stan moralny, w którym się znalazły setki tysięcy dzieci polskich na ziemi własnej przez Polaków od dwóch blisko tysięcy lat zamieszkiwanej.

Na nic się zdały wszelkie protesty duchowieństwa polskiego, posłów polskich w parlamencie pruskim, rodziców, prasy i samychże wreszcie dzieci. Protesty te, ignorowano, a w wypadkach ostrzejszych włóczono po sądach winnych "obrazy władz państwowych" i nękano ich ciężkiemi karami grzywien lub więzienia. Księgi całe możnaby zapełnić spisem nazwisk ofiar, które ucierpiały w tej walce bezkrwawej o przyrodzone prawa człowieka, zastrzeżone przez konstytucyę pruską i zaprzysiężone przez królów. Rodziców, którzy nie posyłali swych dzieci do szkół katowskich, skazywały sądy na kary i więzienia, a dzieci, które się opierały w szkole nauce religii "nawracano" biciem. I stan taki trwa po dziś dzień bez zmiany. Było już kilkadziesiąt wypadków śmierci dzieci szkolnych polskich skutkiem pobicia przez nauczycieli Niemców i dziś pisma europejskie z dnia 21go listopada donoszą o zabiciu ucznia Kępińskiego w Odolanowie przez nauczyciela Kramarza. Prokurator chciał uwięzić zbrodniarza, lecz inspektor powiatowy wstawił się za nim i ostatecznie zabójca uciekł przed śledztwem.

Głośną na cały świat była sprawa kilkunastu ojców i matek we Wrześni, którzy w r. 1901 pewnego dnia, słysząc krzyk swych dzieci katowanych w szkole przez nauczyciela za to, że się nie chciały modlić po niemiecku, udali się do szkoły i uwolnili nieszczęśliwe ofiary z rąk rozjuszonego barbarzyńcy. Za ten czyn tak ludzki, tak naturalny sądzono ich i węziono całe lata, była to bowiem "obraza władzy i opór prawa". Sprawa wrzesińska dostała się do prasy wszystkich narodów i wstrząsnęła na chwilę sumieniem ludzkości; rząd jednak i społeczeństwo pruskie pozostały głuchymi na głos oburzenia całego świata cywilizowanego; szkoła mordercza nie przestała ani na chwilę szerzyć swego spustoszenia. Aż przepełniła się w końcu czara boleści, wyczerpała się cierpliwość tego ludu bohaterskiego i przed dwoma laty świat ujrzał zjawisko nowe, niebywałe. Przeszło sto tysięcy polskich dzieci szkolnych poświęciło się dobrowolnie na męczeństwo i postanowiło zgodnie przeciwstawić bierny opór czynnemu barbarzyństwu pruskiemu. Dzieci wyszły na strajk szkolny w sprawie wykładu religii. Uczyły się pilnie wszystkich przedmiotów w nienawistnym języku, lecz na pytania nauczycieli z religii w mowie niemieckiej odpowiadały tylko milczeniem. Stropiła się na chwilę kamarylla dworska w Berlinie, zmieszały się władze szkolne i policyjne. Przez krótką chwilę zawahano się, nie wiedząc, co robić z maluczkimi bohaterami świętej sprawy. Lecz duch Bismarka jeszcze raz zawołał z za grobu: wytrwać przy systemie krzyżackim, złamać opór.... "ausrotten!" I oto rozpoczęło się masowe męczeństwo dzieci, jakiego świat nie widział jeszcze nigdy, ani nawet w pierwszych wiekach krwawego prześladowania chrześcian przez rzymskich cezarów. Zaświstały kije, polała się krew małych męczenników, a obok nich stanęły przed sądami wroga liczne rzesze ojców i matek. Przez dwa blisko lata walczyła drobna dziatwa z całą potęgą państwa pruskiego i byłaby wytrwała do dnia dzisiejszego, gdyby nie rezygnacya rodziców, którzy nie mogli dłużej płacić grzywien i siedzieć w więzieniach. Strajk szkolny został złamany; zwyciężył krzyżak, lecz wyszedł z tej walki z piętnem wiecznej hańby na czole i z przekleństwem całego narodu polskiego na swem brudnem sumieniu.

Przez cały ten okres równolegle z tępieniem polskości za pomocą szkoły, rozwijało się systematyczne prześladowanie żywiołu polskiego na wszystkch innych polach życia publicznego. Rozwiązywano polskie towarzystwa naukowe i wszelkie inne, wytaczano niezliczone procesy uczniom szkół wyższych za prywatne kształcenie się w języku ojczystym, historyi i literaturze, osadzano dziesiątkami po więzieniach redaktorów pism polskich za rzekomą obrazę władz rządowych; zakazywano zebrań publicznych, lub wymagano, aby obrady na nich odbywały się w języku niemieckim. Znanym powszechnie jest n. p. proces wytoczony niedawno członkowi izby panów, Józefowi Kościelskiemu za przyjęcie w swym domu miejscowego gniazda Sokołów, których urzędowo ogłoszono za instytucyę zagrażającą istnieniu państwa pruskiego.

Zaciekłość pruska przeciw żywemu słowu polskiemu doszła do tego stopnia, że proponowano wprowadzić prawo, któreby zmuszało polskich wydawców drukować pisma polskie nie inaczej, jak w dwóch językach — jednę szpaltę po polsku, drugą po niemiecku.

Udział czynny społeczeństwa pruskiego w prześladowaniu polskości. Ostmarkenverein, czyli związek obywatelski pruski dla tępienia Polaków. Niepowodzenie hakaty w Ameryce.

Nie zadawając się usługami całej machiny państwowej z cesarzem—królem, parlamentem, armią, policyą, zaciekłość krzyżacka postarała się w ostatnich czasach o utworzenie dla swych celów armii prywatnej w postaci organizacyi obywatelskiej, poświęconej całkowicie tępieniu polskości na ziemi polskiej. Powstał z łona społeczeństwa pruskiego tak zwany Związek obrony kresów wschodnich (Ostmarkenverein) znany narodowi polskiemu pod krótką dziś już historyczną nazwą hakaty, od pierwszych liter trzech swych założycieli: Hasemana, Kennemana i Tiedemana. Ojcem duchownym tego stowarzyszenia był Bismark, który przed śmiercią już oglądał pierwsze jego zaczątki i błogosławił ze swego ustronia pierwszym jego występom.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA LESZNIE!

Czarny smutek straż trzymał trwałą.

Ani ów sołdat, stąpający równym k r o k i e m pod drzwiami celi, nie gnębił tak ducha więźnia, jak go przygniatał, łamał i męczył czarny smutek.

Stał on przy barłogu, rozpinał niewidzialne skrzydła i ciężarem zwątpienia uciskał duszę.

— Nie uwolni cię już nikt — szeptał do Bartkowskiego — ani ciebie, ani tych twoich kolegów, którzy razem z tobą pracowali.

— Wielki książę Konstanty umie zamykać na mocne zamki i klucze, każe chować w bezpieczne miejsce, nie otworzy ci już nikt drzwi w tej celi i nie wrócisz do wolności — szepce smutek i nachyla się tak nisko, iż zdaje się przygniecie młodzieńca swoim ciężarem.

Bartkowski przesuwa dłonią po czole.

— Nie odpędzisz mnie od siebie — smutek na to jeszcze cichszym szeptem odzywa się. — Gdybyś był wolny, gdybyś tam znowu, w domu "pod złotym orłem" z kolegami gwarzył o waszych planach, mnieby nie było, ale tu, w mrocznej celi więzienia Karmelitów na Lesznie, tu ja stale przebywam i błysku radości nie rzucę na żadne czoło... daremne marzenia... Ty, przez Wysockiego wybrany na kierownika koła tajemnych prac, musisz teraz cierpieć... Szymański, Piwoczarski, Niemojewski, Giewartowski i inni, wszyscy są pod kluczem — nie uratował kochany sekretarz Brodziński, ani rektor uniwersytecki, ksiądz Szwejkowski, co oni mogą uczynić dobrego wobec gniewu Wielkiego Księcia?...

Bartkowskiemu te szepty palą duszę bólem bezgranicznym.

— Oni wszyscy zamknięci, ja zamknięty, praca przerwana a dzień czynu był niedaleki... Boże! Boże!... ześlij choć promyk jeden nadziei!...

— Nadziei?... jeszcze ci się tu śni o nadziei, tu, "na Lesznie?"... Żelazna ręka ciebie chwyciła, biedny akademiku warszawski, szpiegów i donosicieli było niemało, bo Wielki Książę o wszystkiem chciał wiedzieć... wyście się zbierali na długie, ciche rodaków rozmowy "pod Złotym Orłem", a kolega jeden, jeden.... zdradził.

— Milcz!... wspomnieniem nawet nie zbliżaj mnie do postaci zdrajcy... — zerwał się Bartkowski i gniewny zaczął pięście zaciskać... — on zdradził, alem nie rzekł ani słowa przy indagacyi, alem ja nie wskazał ani jednem drgnieniem powieki, gdzie są ci, którzy kierowali tajną pracą...

Smutek spędzony znów się zbliża.

— Gdyby nie on, zdrajca, bylibyście dziś wszyscy wolni, i kto wie, coby się działo, kto wie... dziś dzień 29 listopada...

Bartkowski powtarza z jękiem:

— Dziś dzień 29 listopada.

Splecione, skurczone dłonie przyciska do czoła i łkając płaczem tłumionym, szepce znów:

— Boże, o Boże!

A od pustych ścian celi więziennej echo odpowiada głuchym szmerem.

I cisza i noc...

Żadnego śladu życia ni ruchu...

Grobowiec niewoli dla żywych, którzy mają być umarli.

Długa, straszna noc ciszy, zwątpienia i smutku.

Zda się, iż nic nie spłoszy tych potwornych, pełzających wokoło więźnia żmij smutku czarnego.

Wtem jakiś krzyk dzwoni strasznym okrzykiem:

— Więźniów, więźniów nam dajcie!...

Bartkowski się porwał, stanął, wszystkie władze ducha skupił w słuchu. Nie wie czy żyje, czy oddycha, czy serce mu bije, on tylko słyszeć chce lepiej, lepiej słyszeć, czy to prawda, co wołają z ulic Warszawy.

— Wypuśćcie więźniów! — leci głos ze stu piersi głos uderzający o mury więzienia na Lesznie, głos niosący nadzieję radości, życie biednym więźniom.

Lecz warta więzienna odpowiada głuchem milczeniem.

Głosy wołające z ulicy stają się coraz silniejsze i bliższe.

— Wypuśćcie więźniów, nasi to są bracia, niewinni, muszą być wolni, wypuśćcie!

W takt wołania rozlega się turkot uderzeń o bramę więzienia, huk walącego się muru, trzask wyłamywanych drzwi.

Bartkowski przykłada ucho do drzwi swej celi... słyszy odgłosy strzałów, kroki uciekającej straży, wrzawę tłumu wpadającego do więzienia.

Jako olbrzym niespożytej siły wali Bartkowski pięścią w drzwi, odpada drewniana szyba, uderza drugi raz, drzwi się chwieją... lecz oto... otwiera je czyjaś ręka i w blasku latarki staje Nieszokoć...

— Niech żyje Polska! — woła podnosząc dłoń do góry, a Bartkowski łzami zalany, powtarza: — Niech żyje Polska!...

Otwierają się drzwi więzień, wysypują się więźniowie, witają okrzykami radości i nadziei.

Więckowski podaje Bartkowskiemu pałasz w rękę, rzemieślnicy warszawscy, którzy razem z akademikami na odbicie więźniów śpieszyli, rozdają karabiny... wszyscy witają się, jak bracia po długiej rozłące.

— Niech żyje Polska! — powtarza Nieszokoć i śpieszy dalej — wszak to chwila rozpoczętej walki i świt wolności.

Bartkowski wraz z uwolnionymi akademikami stanął w szeregu obrońców — otrzymał rozkaz patrolowania w stronie Nowego Świata...

A gdy dnia 30 listopada rano, maszerował w gronie tysiąca akademików, którzy szli pod dowództwem profesora filozofii, Szyrma, i na czele batalionu akademickiego mieli uniwersytecki sztandar rozwinięty na słońcu, wtedy Bartkowski spojrzał na klasztór Karmelitów "na Lesznie" i słuchał, czyli jeszcze resztki z skrzydeł czarnego smutku nie będą szeptać do niego głosu bólu i zwątpienia.

Lecz na "Lesznie" radość wszystko ustroiła tęczowemi barwy i z murów więzień, nic mających ani jednego więźnia w sobie, szło wesele promienne, jasne, pogodne.

— Bądźże pozdrowione Leszno dziś inne, jako byłoś wczoraj — szeptali ci, którzy maszerowali w batalionie złożonym z tysiąca akademików...

. . . .

Dnia 3 grudnia Bartkowski z oddziałem akademików i dwoma kompaniami 7 pułku piechoty liniowej, był wysłany na zajęcie Modlina.

Dziwnym zbiegiem okoliczności stanął on w progu domu tego kolegi, który zdradził pracę w kółku Bartkowskiego.

Groźnie zmarszczył brwi, chmurnie spojrzał przed siebie...

— Zdrajco wyrzekł zbielałemi usty — wyjdź i zmierz się z nami....

A zamiast kolegi zdrajcy idzie matka, pochylona sromem hańby przez syna na nią rzuconej, złamana...

Nie rzekła nic, jednego słowa nie wyszeptała, nie prosiła o litość, jeno patrząc na ten mundur polskiego żołnierza, oczy miała łez pełne i strugą łez blade lica zalane.

Zrozumiał Bartkowski łzy matki.

Schylił się, ręce jej ucałował i odszedł, zapominając o winie syna.

— Gdy cała Polska z kajdan się otrząsa, gdy krzywda stąd ucieka, gdy wolność złoci się nad Warszawą, niechże i twoje łzy, matko przestaną płynąć!...

. . . .

A teraz "na Lesznie" smutek skrzydła swe czarne rozpiął szeroko i pyta, kiedy przyjdą ci, którzy poczną wołać:

— Niech żyje Polska!

— Oddajcie więźniów. . .

. . . .

Jan Świerk..

Pieczone główki jagnięce.

Takowe, rozciąwszy na połówki, oczyszcza się i wymywa, zszywa znowu nicią i gotuje w rosole, potem ostudza, wyjmuje się nitkę, a móżdżek posypuje solą, pieprzem i trochą drobno siekaną zieloną pietruszką, potem znowu wkłada się je do główek i zatyka grzanką z bułki. Dalej rozpuszcza się masło lub smalec w płytkiej brytwannie, kładzie się do niej główki i przewraca, posypuje tartą bułeczką i rumiano wypieka.

Kiełbasa pieczona.

Grubą kiełbasę, dwa lub trzy razy tak grubą jak zwyczajna, opłukać, włożyć do rondla i piec podlewając wodą lub piwem z początku, a w końcu zciekłą tłustością, będzie wyborna.

Jeszcze w nieświadomości. — Jakkolwiek sztuka lekarska zrobiła szybki krok w postępie, to jednakże jest wiele jeszcze tajemnic w organiźmie ludzkim, których najlepsze powagi lekarskie, pomimo swego doświadczenia i nauki, nie są w stanie odkryć. Bardzo często zwykłe familijne lekarstwo leczy chorych w takich wypadkach, gdzie wszystkie inne środki zawiodły. Najlepszem świadectwem tego jest pani E. Wogel z Syracuse, N. Y. Pani Wogel pisze do Dr. Peter Fahrney & Sons Co., Chicago, Ill., właścicieli Dra Piotra Gomozo, co następuje: "Z wielką radością i wdzięcznością piszę do panów, by im podziękować za to dobrodziejstwo, jakie mi pańskie Gomozo wyświadczyło. Byłam przykutą do łóżka przez siedem długich tygodni. Cierpiałam strasznie na ból głowy i żołądka. Pewien doktór dawał mej chorobie przeróżne nazwy po każdej wizycie. To przyprowadzało mnie nieomal do rozpaczy i w końcu oświadczyłam doktorom, że niech sobie nazywają mą chorobę, jak chcą, ale niech mnie leczą, jeśli mogą. W tem przykrem położeniu otrzymałam numer pańskiej gazety "Światło". Czytając, pomyślałam sobie: "Sądzę, że Bóg wskazał mi sposób, za pomocą którego zdrowie moje może być przywrócone". Obstalowałam pudełko Gomozo i wiara moja została wynagrodzoną, gdyż zostałam wyleczoną. Obecnie czuję się lepiej niż czułam się przedtem przez wiele lat i uczynię wszystko, co tylko będzie w mej mocy, aby zaznajomić cierpiącą ludzkość z zaletami tego lekarstwa. Dra Piotra Gomozo ma niezachwiany rekord powodzenia w leczeniu chorób powstałych ze krwi i innych słabości. Sprzedają je ludziom specyalni agenci albo właściciele Dr. Peter Fahrney & Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 181 E. 7th st. New York City. (Feb. 28 8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 581 Noble st., Chicago, Ill. (x)

DO NARODU POLSKIEGO

Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW

kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYA, z Taraw-Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.
3. MARYA ŚLIWIŃSKA (z domu Haase), ostatnia wieść o niej była z Robertson Co, Texas.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego, C. W DYNIEWICZ & CO., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Proszę po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

GORZAŁKA. Kto z rodaków używa a chce sam sobie zrobić dobrej i zdrowej gorzałki, niechaj do nas napisze załączając 2c markę na odpowiedź. Adres: Stan. Grablun, box 19, Colfax Iowa. (51)

POSZUKUJE się piekarzy polskich dobrych, trzeźwych i rzetelnych, dobra płaca dla dobrych piekarzy, muszą umieć rozmaite roboty ręczne i maszynowe piekarskie i muszą mieć praktykę. Zgłosić się do: Polish National Baking Co, J. P. Strzelczyk Manager, 17-19 W. Cherry st., Shenandoah, Pa. (52)

DARMO. Kto chce mieć dobrą i pożyteczną rzecz do czytania, ten niech pośle swój adres, a ja poślę mu to darmo. Mój adres: Mrs. J. Swanoffy, 1718 Washington ave., New York, N. Y. (53)

WOJTASZEK Wojciech (ojciec) i Katarzyna (matka), Anna (siostra), i mój brat St. Wojtaszek, są poszukiwani przez Annę Nowak, box 128, Ensley, Ala. (3)

FARMA DO SPRZEDANIA.

Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkim mieście portowem, blisko New Yorku położona. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1,000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Izidor Herz, 2 Carlisle st., New York. (Jan. 5)

MŁODY człowiek z ukończoną piąta klasą gimnazyalną poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłosić się: A. G. 3808 Spaulding Av., Chicago, Ill.

POSZUKUJĘ panny sprzedawczyni, do storu nowo otwartego, któraby umiała sprzedawać, "Dry goods", zarazem, żeby umiała pisać i czytać po polsku i angielsku. Jeżeliby posiadała jakikolwiek majątek, to jeszcze owszem, bo mogę się później z nią ożenić, ponieważ dotychczas jestem kawalerem. J. M. Jurema, Oakburn, Man., Canada.

RECEPTA STAROKRAJSKA.

na leczenie reumatyzmu, bólu w krzyżach, w bokach i bólu głowy. Jest to recepta od głównego wojennego doktora. Receptę tę nabyłem od tego doktora i kto ją chce otrzymać, niech nam przyśle 2c znaczek pocztowy pod adresem: C. H. PROODON, 73 Boylston st. Chestnut Hill, Mass. (4)

F. Skarzyński c. o. M. Kirs, Uncasville, Conn. niechaj się zgłosi na American Express Ofis w Montville, Conn. i odbierze Harmonikę. List, który pisaliśmy do niego pod powyższym adresem, wrócił się. Pulaski M. O. H.

SIKORSKI Michał, poszukiwanym jest przez swoją żonę, Anielę Sikorską, 49 Somerset st., Plainfield N. J.

SMOLINSKI Antoni, Brenert i Sypniewski, którzy kiedyś pracowali ze mną w fabryce Pullmana w Chicago, są poszukiwani. Feliks Pepłowski, 858 Whyte ave., Brooklyn, N. Y. (2)

GRUSZKA Adam z Dąbrowy Górniczej w Król. Polskiem, poszukiwanym jest przez Bronisława Machniewskiego, Sterling, Conn.

POSZUKUJĘ towarzyszki życia Polki lub Litwinki od 30 do 40 lat liczącej. Mam lat 40, dwoje dzieci i dom. M. Urban, box 295, Ledford, Ill.

ŁUKASZKIEWICZ Jan poszukiwanym jest przez swego brata pod adresem: Marya Łukaszkiewicz, 2311 Lake side ave., Cleveland, Ohio.

TERAZ jest czas nabycia dobrej farmy tanio. Jeżeli chcecie farmę, adresujcie: Leo Sullivan, Arkade, Wis. (11)

GAŁKOWSKI Ignacy poszukiwanym jest w ważnej sprawie przez Szymona Krasińskiego, box 1, Farmingdale, L. I., N. Y.

Nowiny Miejscowe

Przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko trustowi mlecznemu. Prokurator stanowy, Healy, stara się w pierwszym rzędzie udowodnić, że trust mleczny istnieje, jeżeli mu się zaś to nie uda, to chce przynajmniej wykazać, że produkty jego są szkodliwe zdrowiu. Kilkunastu drobnych dostawców mleka albo się na wezwanie sądowe wcale nie stawiło, albo nie chciało świadczyć. Przeciwko trustowi przemawiał również jako świadek miejski komisarz rady zdrowia, dr. Evans, oświadczając, że w swojem biurze posiada rezultaty, otrzymane ze zbadanego mleka, które może na żądanie zaraz przynieść. Również będzie się toczyła rozprawa o zniżkę kolejową, jaką więksi dostawcy mleka otrzymywali od zarządów kolejowych. Opłacali oni tylko za przewóz mleka w jedną stronę, z powrotem zaś próżne blaszanki przewożone były darmo.

The Illinois Trust and Savings Bank otrzymał z filii skarbca federalnego w Chicago $1,000,000 w złocie.

Komitet rady miejskiej przyjął na posiedzeniu ordynans ustanawiający przeciętną wagę bochenka chleba na jeden funt. Ordynans ten będzie podany do przyjęcia bezzwłocznie radzie miejskiej. Tymczasowo pieczęciarz miejski Kjellander pozwala na wypiekanie bochenków ważących 12 i 14 uncyi.

Nowy ordynans ustanawia jako normę bochenek jednofuntowy, tak, że piekarzom wolno będzie stosownie do tej wagi wypiekać bochenki półfuntowe, trzy czwarte funta, funtowe, dwufuntowe i t. d. Ponadto na każdym bochenku ma być przylepiona kartka z nazwiskiem firmy piekarskiej i wagą. Piekarze zwalczali usilnie ten ordynans, mówiąc, że nie mogą za 5 centów sprzedawać chleba, ważącego 16 uncyi. Jednak pomimo ich protestu ordynans zostanie przedłożony radzie miejskiej.

Komisya rady miejskiej przyjęła na posiedzeniu w tych dniach odbytem, uchwałę, mocą której w całem mieście właściciele konnych zaprzęgów będą musieli opłacać równy podatek. Od jednokonnego zaprzęgu będą płacić $5.00 rocznie, od dwukonnego $10, od trzykonnego $15, od czterokonnego $25, od sześciokonnego i wyżej $35, dalej od samochodu o dwóch siedzeniach $12, o więcej siedzeniach $20; od automobilów, rozwożących towary $30.

Tak właściciele zaprzęgów konnych, jak i automobilów starali się usilnie o zniżenie tej opłaty, lecz komitet nie chciał się przychylić do ich żądania, motywując odmowę tem, że koszty kolektowania podatków w mieście są wielkie.

W piątek odbyła się rozprawa sądowa w celu wykazania, że więksi właściciele mleczarń połączyli się w korporacyę w celu podniesienia cen mleka. Jako świadka postawił zastępca prokuratora stanowego Barbour swego własnego dostawcę. Wziął go w krzyżowy ogień pytań chcąc się dowiedzieć, dla czego ceny mleka zostały podniesione przez niego równocześnie z wygórowaniem cen przez inne kompanie. Mleczarz ten, nazwiskiem W. Weiland, odpowiedział to, co i inni, że mleko na farmach podrożało, i koszty przesyłki są większe. Farmerzy bowiem domagają się obecnie $1.61 za sto funtów mleka, podczas, gdy poprzednio brali za tę samą ilość $1.52.

Prezydent banku First National, David Forgan, wygłosił dobrą bardzo mowę w której wypowiedział swe zapatrywanie na obecne finansowe i przemysłowe położenie kraju jak nstępuje:

Po Nowym Roku wszystkie banki rozpoczną całkiem normalny interes jaki panował przed paniką.

Brak pracy, zmniejszanie płac i zastój w interesach trwać może co najwyżej kilka tygodni.

Nie ma żadnego powodu, by przesilenie i ciężkie czasy przeciągnęły się dłużej.

Oby te trzy życzenia gwiazdkowe kierownika finansistów naszych sprawdziły się jak najprędzej i co do joty.

Drugi proces szynkarza Chamalesa będzie dla obrońców tegoż, a mianowicie dla adwokata Austrian bez porównania trudniejszy do przeprowadzenia, a n i ż e l i pierwszy. Sędzia Heap rozstrzygnął najprzód, że prokurator może zapytywać się kandydatów na sędziów przysięgłych, czyli uznają winnym Chamalesa, skoro prokuratorya udowodni, że tenże w sprzeczności z ustawami stanowemi w niedziele sprzedawał trunki upajające a nadto oświadczał, że ordynanse miejskie zależne są od ustaw stanowych i że obrońcy nie mogą na te ordynanse się powoływać. Kilka starć prokuratora z obrońcą świadczyło, że drugi proces będzie prowadzony z zaciętością znacznie większą, aniżeli pierwszy.

Doniesiono policyi o trzech wypadkach uprowadzenia nieletnich dzieci. Jednego mężczyznę, oskarżonego o uprowadzenie i napad trzyma policya w bezpiecznem miejscu, czyni zaś dalsze poszukiwania za dwoma mężczyznami i dwoma kobietami, którzy wykradli w Milwaukee, Wis. i Whiting, Ind., dwoje dzieci.

W Whiting jakiś mężczyzna z kobietą weszli do mieszkania niejakiego Motyki i stamtąd uprowadzili dziewięcioletnią dziewczynkę, którą zabrali na tramwaj i pojechali w kierunku South Chicago. Szef policyi w Whiting puścił w ruch wszystkich detektywów, ażeby wytropili uprowadzicieli dzieci.

Dalej policyi doniesiono, że pewien właściciel zakładu fryzyerskiego przy ul. State nazwiskiem John Marconi, uprowadził czternastoletnią dziewczynę z Philadelphii, nazwiskiem Angelona De Tallo, którą u siebie w mieszkaniu przetrzymywał i więził wbrew jej woli przez sześć miesięcy. Policya Marconiego aresztowała i zawiadomiła matkę dziewczyny w Philadelphii o pobycie w Chicago jej córki.

Trzecie uprowadzenie zdarzyło się w zakładzie wychowawczym w Milwaukee, Wis., gdzie jakiś nieznajomy mężczyzna i kobieta wykradli dwunastoletnią dziewczynkę Pearl Burnell Soper. Dziewczynka była sierotą, którą przyjął za własne dziecko niejaki Soper z West Pullman.

W domu A. H. Rice, 975 Lawndale ave. wybuchł wieczorem pożar podczas nieobecności rodziców, bawiących w teatrze. Siedmioro dzieci twardo spało i byłyby się niechybnie spaliły, gdyby nie dwa psy, które tak zaczęły szczekać, że się dziadek obudził i wyprowadził wszystkie dzieci z płonącego domu.

W stajni, należącej do Tomasza Sheehy, 85 Elburn ave. uchodzący gaz z uszkodzonej rury spodotował śmierć szesnastu koni i dwóch mułów. Zwierzęta te przedstawiały wartość 3,000 dolarów.

Franciszek Świercz, cieśla zamieszkały przy ul. N. Superior, opuścił dom tydzień temu, udając się za interesem na północną stronę miasta i do tego czasu jeszcze nie powrócił.

Należał on do unii i nosił kartę unijną. Należał również do grupy 62 Z. N. P. i był ubezpieczony na $600. Pozostawił czworo dzieci, które się znajdują w sierocińcu w Avondale. Ktoby o nim wiedział, niech da znać na plebanię św. Trójcy.

Z kollegium św. Stanisława Kostki.

Dnia 1 stycznia, 1908 roku to jest w sam dzień **Nowego Roku** odbędzie się w Orchestra Hall, przy Michigan ave. "Wielki koncert" o godzinie wpół do czwartej po południu na rzecz kollegium św. Stanisława Kostki. W koncercie tym wystąpi znakomity artysta skrzypek, p. Francis MacMillen, oraz słynna holenderska artystka śpiewaczka Madame Rosina Van Dyk.

Urządzeniem tego koncertu zajął się zaszczytnie znany całej naszej Polonii p. Jan Smulski, prezes Banku Polskiego. — P. F. MacMillen i p. R. Van Dyk, którzy osobiście są znani p. Smulskiemu na jego przedstawienie o stanie naszego Zakładu polskiego oraz o jego doniosłości wśród naszego wychodźtwa, jak najchętniej zgodzili się zupełnie bezinteresownie wystąpić z koncertem dnia 1 stycznia, by tym sposobem dopomódz zakładowi polskiemu, którego kierownicy dokładają wszelkich starań, by szkołę tę polską utrzymać na tem stanowisku, na jakim znajdują się tutejsze równorzędne zakłady naukowe. Zarząd Kollegium św. Stanisława, niniejszem wyrażając publiczne podziękowanie p. J. Smulskiemu spodziewa się poparcia naszych współrodaków, którzy już wielokrotnie swą pomocą i poparciem zaznaczyli, że sprawa naszego zakładu naukowo-wychowawczego żywo ich obchodzi.

Bilety są już na sprzedaż. Nabyć je można po cenie $1, lub też 75c w gmachu Kollegium św. Stanisława Kostki, w administracyi "Dziennika Chicagoskiego" oraz przy kasie głównej na Michigan ave. Czysty dochód przeznaczony na rzecz Kollegium.

Ks. Jan Kosiński, C. R. rektor.

Filipiny.

San Francisco, Cal., 20 grudnia. — Gdy Amerykanie przejęli po Hiszpanach wyspy Filipińskie, było ich na mapie 1,200. Ponieważ dla bezpieczeństwa żeglugi morskiej, trzeba było wymierzyć głębokość morza, przy poszczególnych wyspach, rząd amerykański kazał sporządzić nowe karty. Główny inżynier amerykański, dr. C. E. Yeagle, który właśnie teraz powrócił do Ameryki, po częściowo dokonanej pracy, donosi, że miernicy nie skończą rozpoczętego dzieła przed upływem 10 lat, gdyż wysp tych jest conajmniej 2,600, a nie 1,200.

Powrót Tafta.

New York, 21 grudnia. — Sekretarz Taft przybył wczoraj rano na parowcu Grant do tego miasta. Przybyła wraz z nim żona i syn Karol. Sekretarz Taft oświadczył, że nie jest przygotowany do dyskutowania żadnych kwestyi publicznych.

Nie byłem w Stanach Zjednoczonych przez 120 dni, dla tego też nie mogę dyskutować spraw, któremi obecnie interesują się Amerykanie — mówił Taft. Chociaż podczas mej nieobecności nie próżnowano w departamencie wojny, będzie przecież do załatwienia bardzo wiele ważnych spraw, które wymagają mej uwagi, dla tego też przez niejakiś czas będę miał bardzo wiele pracy.

Ithaca, N. Y. — Bakteryolog na uniwersytecie Cornell, dr. V. A. Morre, po długich doświadczeniach przyszedł do przekonania, że w stanie nowoyorskim z pomiędzy 1,800,000 krów dojnych, 440,000 ma tuberkuły, czyli zarazki suchotnicze.

Manila, Filipiny. — Sejm filipiński przyjął pierwszy wniosek. Prawo to wyznacza $1,000,000 na budowę szkół na prowincyi. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie.

Boston, Mass. —Parowiec "Coronda" przybyły z Ameryki Południowej i Indyi Zachodnich przywiózł $1,950,000 w złocie do tutejszego "Second National Bank".

Washington. — Eskadra amerykańska płynąca na Ocean Spokojny objedzie naokoło świata i wróci przez kanał Suezki do Nowego Yorku.

Indianapolis, Ind. — Eksplozya zniszczyła tu fabrykę "Prestolite Co." przy ul. East i Pearl. Trzech robotników zostało śmiertelnie rannych.

Fabryka szkła Richtera i Spółki wyrabia rok rocznie miliony butelek, które n a p e ł n i a n e cudotwórczym "Kotwicznym Pain Expellerem" niezrównanym środkiem na reumatyzm na cały świat bywają rozsyłane. Dalsze komentarze są zbyteczne. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 25 Grudnia, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.35—4.50
Straights	4.15 4.25
Czysta	3.60—3.80
Żytnia	4.00—4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	94
No. 3 czerwona	91¾
No. 4 czerwona	81—91
No. 4 biała	88
No. 3 twarda	98 99
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	92—1.02
No. 4	80 -94
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	47
No. 4	48—50½
No. 4 żółta	50—52½
No. 4 biała	59 60
No. 3	51—61
No. 3 biała	57—60
No. 3 żółta	60—61
No. 2 żółta	63½—64
No. 2	59—60
No. 2 biała	61
Jęczmień	60—65
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	36
No. 4	44
No. 2	46
No. 2 biały	47
No. 3	44
No. 3 biały	49½ 52½
No. 4 biały	47½—51½
Standard	51½—52¾
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	6.50—7.50
Owsiana	7.50—8 00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	15
Szwajcarski	15
Limburski	14½
Masło śmietankowe	27½
Firsts	24 - 25½
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	25
DR B (funt)	
Kury (żywe)	9
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	8½
Gęsi za tuzin	6.00 8.50
JARZYNY	
Marchew	40—50
Kapusta 100 główek	2.50 3.50
Ogórki tuzin	60 - 80
Selery pęk	15
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata beczka	1.00 2.50
Cebula pęk	6—7
„ worek	50—75
Kartofle buszel	40—55
„ słodkie beczka	3.50—4.50
Pomidory 6 koszyków	1.50—4.00
Brukiew buszel	50—65
Groch strączkowy buszel	1.00—1.75
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	5.00—7.50
Banany pęk	1.00—1.75
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	1.75—4.00
Cytryny baksa	2.25—3.00

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2703 Adamik F	3363 Makulik J
2730 Bakowski F	3364 Majkotowna A
2725 Babacz W	3369 Macewicz S
2731 Bajorska M	3372 Malarska M
2751 Beinarz P	3375 Marchewka J
2766 Beduarek A	3377 Marciewicz F
2778 Binkowski J	3380 Marciewicz J
2780 Bielowska R	3404 Martuszkiewicz M
2794 Białkowska H	3441 Milanowska
2787 Błaszczyk A	3442 Milewski S
2826 Brzeziński S 2	3447 Mickowicz B
2830 Buczek J	3461 Modelski B
2851 Cetnarski M	3466 Munjas T
2859 Charszczewski M	3502 Nowak W
2864 Chromczak M	3506 Nowicki F
2865 Cieślas F	3517 Ochota F
2885 Cygan F	3524 Opatka R
2888 Czerwonka W	3533 Pankiewicz E
2889 Czarnola M	3535 Pankiewicz M
2909 Dobosz W	3537 Pajawski J
2912 Drozdowski A	3541 Papciak W
2916 Drzewicki L	3556 Pawlikowski J
2923 Dulski J	3577 Piasecki A
2929 Durak J	3579 Piec J
2932 Dziciegon A	3580 Pilarski F
2933 Dziadowiec J	3582 Piwiński P
2934 Dzieh S	3586 Pocztowska K
2917 Fabiszak W	3589 Popiński S
2956 Fijołek J	3598 Pataczek J
2961 Foks J	3606 Przybylski W
2966 Frankiewicz J 2	3611 Purotowski J
2974 Fudzikowa M	3619 Romanowski F
2984 Gajewski B	3621 Raj A
2988 Galiński J 2	3642 Rakowski A
3002 Giza J	3643 Rodzinka J
3014 Gozowska K	3657 Rowalski J
3016 Gozdecki P	3658 Rokosz K
3017 Grabowski S	3672 Rusicki J
3038 Hajewski S	3687 Rzepka J
3070 Horodecki I	3688 Rzeszutko J
3071 Horodecki Z	3690 Sobolewski W
3098 Jakubowska A	3699 Samolewicz B
3099 Jakubowski B	3701 Sadowski J
3100 Jakubowski J 2	3708 Sawicki W
3101 Jabłoński S 2	3713 Sawicki B
3102 Jakubiec A	3768 Siotowicz W
3106 Janik F	3776 Skubich Z
3114 Japczeński A	3796 Śmigielski A
3117 Jegłowski J	3787 Sobota F
3125 Jorkowski J	3788 Sowiński M
3140 Kalin J	3794 Sroka W
3149 Kamińska K	3837 Świtek J
3150 Kamiński K	3838 Synowiecki J
3151 Kaliński E	3846 Szatek L
3158 Kaczmarski T	3854 Szwerkowski F
3155 Kamień W 2	3857 Szurek K
3172 Kapusta J	3876 Teczyński S
3181 Karczeńska W	3884 Tygurowski I
3185 Kasprzyk A	3888 Tomczyk S
3187 Kempski S	3895 Tomczak W
3217 Kononowicz K	3902 Tryba J
3220 Kopacz J	3905 Urbański W
3221 Konieczna K	3932 Waligórski A
3235 Kowalski J	3933 Walańska A
3241 Kozińska A	3939 Wataszek J
3242 Kowalczyk A	3954 Wieliński F
3243 Kozłoski M 2	3957 Wierzbicki F
3247 Kowalczyk J	3959 Wierzbicki M
3256 Krakoski W	3963 Wieczorkiewicz S
3265 Krawczyk J	3964 Wilczyński J
3271 Krzystofiak J	3966 Wilk S
3292 Kurowski J	3972 Witkowski W
3293 Kusiowna K	3978 Wójcik S
3294 Kwiatkowski A	3982 Wroblewski J
3297 Kwaśnieski S 3	3986 Zakrzewski P
3301 Lacka J	3987 Zajączkoski J
3306 Lamek S	3988 Zakrowski J
3311 Lewandowski A	3992 Zozowski S
3312 Lewandowski J	3993 Zojewski M
3332 Lipski W	3994 Zojewski J
3347 Luchowski J	3998 Zydowicz S
3357 Machowska W	3999 Zyczyński F

HUMORYSTYKA



Ona wie lepiej.

Mąż: Co? a to wprost skandal! 150 dolarów i to w dodatku za jakiś negliż, którego przecież nikt nie zobaczy?

Żona: E, tak ci się zdaje.

Złośliwy.

— Widzisz mecenasową X? Jaka to elastyczna postać...

— Nic dziwnego! Tam dość jest gumy!...

W sądzie.

Sędzia: — Czy panna zamężna?
Świadek: — Tak jest, dwa razy.
Sędzia: — A ile pani ma lat?
Świadek: — Dwadzieścia osiem.
Sędzia: — Czy także dwa razy?

ŁADNA REKOMENDACYA.

— Biorę te buciki, ale czy one są dobre?

Czy dobre?... Niech no pan je tylko ponosi, zobaczy pan, że pan niedługo znów po nowe do mnie przyleci.

Gorące przyjęcie.

— Szkoda, że nie kazałeś napalić w salonie, zimno, jak w lodowni.

— Ill... Przyjmujemy gości tak gorąco, że nie odczują zimna.

Nasze dzieci.

4-letni Karolek, spostrzegłszy na łące bociana: Ludwisiu, czy ty się nie boisz bociana?

5-cio letnia Ludwisia: Teraz nie, ale później pewno będę się bała.

W Nowy Rok.

Mały Adaś: A pan mi nic nie da na Nowy Rok?

— Kiedy ja nic nie mam.

— A mam mówiła, zie pan ma małego bzika.

Zdrowy sen.

— Pan jechałeś wagonem sypialnym, gdy nastąpiła katastrofa?

— Tak.

— No i jakżesz pana znaleziono wśród tych gruzów?

— Bom, bom tak głośno chrapał.

W sądzie.

Sędzia: Ale zczego oskarżyciel prywatny wnosi, że to właśnie Wincenty podczas tej bójki wyrżnął go tak w twarz, że oskarżycielowi trzy zęby wyleciały? Przecież było całkiem ciemno?

Skarżący: Proszę pana sędziego, bo ja mam straśnie twardy pysk a widziołem, co na drugi dzień Wincenty chodził z wytkniętom rękom!

W knajpie.

— A jest tu uwas pomywaczka, panie kucharz?

— Po co taki koszt, gospodarz trzyma do tego psa.

Ostatnie Wiadomości.

Pittsburg, Pa. 24 grudnia. Około Bolivar wykoleił się pociąg towarowy i niebawem najechał nań pociąg pasażerski. Szczęściem nikt z pasażerów nie odniósł poważniejszego okaleczenia.

Fort Smith, Ark., 24 grudnia. — Pożar zniszczył tu 3 gmachy w śródmieściu. 2 ludzi zginęło w płomieniach. Straty wynoszą $175.000.

Wilkesbarre, Pa., 24 grudnia. — Spłonął tu doszczętnie skład łokciowy "Globe Drygoods Store". Straty obliczają na $175.000.

Londyn, 24 grudnia. — Na parowcu "Campania" odesłano do Ameryki za 2 i pół miliona złota.

Peterburg, 24 grudnia. — W Jekaterynosławiu wykonano wyrok śmierci na siedmiu terorystach; w Sebastopolu na czterech, w Smoleńsku na dwóch, w Moskwie na jednym, w Kostromie na jednym i w Rydze na jednym.